

Zamek Ogrodzieniecki

NA TLE NAJBLIŻSZEJ OKOLICY.
JEGO PRZESZŁOŚĆ I STAN OBECNY.

Zebrał i opisał
MICHAŁ POLESKI.



WARSZAWA ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ ○ 1913.

Czcionkami A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego,
Erywańska 2-4.

Zamek Ogrodzieniecki.



ZAMEK OGRODZIENIECKI

NA TLE NAJBLIŻSZEJ OKOLICY. —
JEGO PRZESZŁOŚĆ I STAN OBECNY.

ZEBRAŁ I OPISAŁ
MICHAŁ POLESKI.

„Skarby ojczyste znać trzeba przecie,
By potem za nie kupić na świecie
Wszystko co wielkie i święte:
Trzeba je biegle znać i szanować,
W synowskiem sercu z miłością chować,
By w proch nie padły strąsnięte”.

(Marja Ilnicka).



WARSZAWA o o o o o o o o o o o o o o o 1913.

Czcionkami A. Pęczalskiego i K. Marszałkowskiego,
Erywańska 2-4.

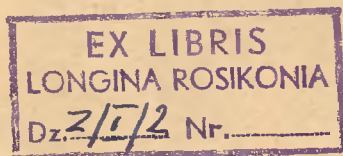
SL 10 c 2

SKŁADAŁ W TŁO CZNI A. PĘCZAŁ-
SKIEGO i K. MARSZAŁKOWSKIEGO,
EDWARD MARCINKIEWICZ, TAMŻE
ODBIŁ NA MASZYNIE TEKST i RY-
CINY J. JANCZAK, POD TECHNICZ-
NYM KIERUNKIEM WŁAŚCICIELI
DRUKARNI.

WSZYSTKIE WIDOKI ZDEJMOWAŁ
Z NATURY P. MIECZ. RUDNICKI

597515

I



V-87/6308
EX 701-



*Dzieciom najmiłszym i tym wszystkim
co w szlachetnem sercu naszą miłość
tradycji ojczystej, opis mój poświęcam.*





I.

Słowo wstępne.

Treść: Pełna czaru przyroda „Szwajcarji Polskiej“. Góry, skały, lasy. Źródła pra-lechickiej Warty. Dzieje ziemi ojczystej, są poezją dającą najdroższy zapas w życiu miłych wspomnień. Zamki nasze — świadki narodowej chwały, szepczą rycerskich wieków najwznioślejsze hasła. Fatum wiszące nad wydaniem monografji zamków naszych. Krótka biblijografia wydanych dotąd opisów.





Fot. M. Rudnicki.

OGÓLNY WIDOK RUIN ZAMKU OGRODZIENIECKIEGO
OD STRONY ZACHODNIO-PÓŁNOCNEJ.

„Pięknie tutaj z dawnych lat,
Żywy tutaj ducha świat,
Wśród tych lasów, wśród tych skał.

.
I każdemu miło tu
Chwycić piersią tego tchu
I po świecie puścić wzrok”. 1)



Dziwnie, przedziwnie słowa te niezapomnianego pieśniarza, nadają się do malowniczych okolic srebrnodajnego Olkusza, do tej „Szwajcarii Polskiej“, bogatej w skarby, jakie w niej natura z taką hojnością na każdym kroku roztoczyła. Bezmiar tu piękna, bezmiar uroku, i boskiej poezji, wszędzie krajobraz czar na oczy rzuca, wszędzie realistę nawet o marzenie przyprawia, a na godne odmalowanie całego przepychu wszystkich barw i blasków, Juljuszowego trzeba chyba pióra!

Góry, skały, lasy, to przednia ozdoba krakowskiej ziemi; w nich panuje jakaś ożywcza, czarująca świeżość, w nich swoboda, jakby lat młodzieńczych przenika duszę, to też i pierś rośnie, a myśl zrywa łańcuchy każdemu

1) Wincenty Pol.

ktokolwiek nogą tu stąpi i odetchnie powietrzem tej ziemi.

W tym cudnym przedsionku niebotycznych Tatr, przyroda w wielu miejscach jest jeszcze taka, jaka wyszła pierwotnie z rąk Stwórcy. Tu świat cały zaskalony, a najdziwaczniejsze kształty tych kamiennych olbrzymów, żywo przypominają jakieś wieże i baszty pełne okien i strzelnic, jakieś bramy, szkarpy, wykusze, to znów obeliski, sfinksy, albo apokaliptyczne potwory, lub świątynie tajemnicze i w licznych jaskiniach niby wykute komory. A wreszcie:

„Czyliż mało widoków wabi naprzemiany?
Oto ciągną się długie z litej skały ściany:
Jak wielka rozmaitość, jak pyszne obrazy!
Ileż kształtów na siebie martwe biorą głowy?
Tu, zda, się jakbym widział zamek rozburzony,
Co w ostatnim wysiłku zaciętej obrony
Długo szturmy odpierał i piorunów grady,
Nim przyszedł czas okropnej niezbędnej
zagłady“.²⁾

A obok tego, dodajmy jeszcze, że te dziwy przedpotopowe, otoczone są niemal wszędzie bujną roślinnością, że ściany ich nieraz mleczno-białe, na pół są ukryte w bukietach zieloności i że w początkach zwłaszcza lata, w wielu miejscach zbocza ich tak gęsto są zarośnięte poziomkami, że żywo przypominają

²⁾ Wężyk „Okolice Krakowa“.

widok krwią obficie zbroczonego pobojuwiska. Lecz niedość, że woń, że świeżość powietrza przychodnia tu upaja, że różnaitość układając się w przepiękne obrazy, rzuca urok na oczy, ale co większa, że ten urok dosięga aż do głębi polskiego serca, bo tu, u źródeł tej Warty pra-lechickiej, nad którą — jak mówi Konopnicka — Polanie pierwszym się uwiązali rojem i pierwszy zarabiali plaster dziejowy piastowego miodu;

„Wszędzie zda się głos anioła
O przeszłości szepcze słowa:
Tutaj Polski są początki,
Najdawniejsze jej pamiątki.“³⁾

I nieinaczej, gdyż o tem wraz z kronikami świadczą obiegające legiendy i podania, jak niemniej liczne zabytki z wieków zamierzchłych znajduwane w tutejszych jaskiniach, a obok nich siedziby najpierwotniejsze i cmentarzyska, jak i prastare świątynie, a przedewszystkiem odwieczne a dumnie ze stromych skał basztami swemi ku niebu strzelające zamki, których mury potrzaskane, z odległej piastowsko-jagiellońskiej doby, szepczą ci rycerskich wieków najwznioślejsze hasła.

Owóż powiedźcie tedy, czy dla tego tylko jednego, dla tych serdecznych a podniosłych wzruszeń, nie warto choćby raz w życiu, wejść w ten kamienny świat pomników historycznej Polski?...

³⁾ Marja Sandoz.

Ani myślę nad tem się tu rozwodzić, że obowiązkiem świętym jest znać ziemię swą ojczystą i tej ziemi, tej umiłowanej, nieśmiertelnej i w oczach każdego Polaka cudnej matczy—przeszłość, boć o tem, już przed wiekami u nas pisali mężowie tej miary jak: Rey z Nagłowic, Frycz-Modrzewski, złotousty Skarga, (co słusznie ongi wyrzekł: „kto jej nie zna, to jakby ojca i swej matki nie znał“) a po nich, tak światli i zasłużeni w ubiegłym wieku pisarze jak: Niemcewicz, jak Czacki, Lelewel, Kraśzewski, Libelt i wielu jeszcze innych; natomiast wolę powiedzieć, że dzieje tej karmicielki niezliczonych pokoleń, mają głęboki oddźwięk w uczuciu człowieka, że są poezją dającą najdroższy zapas w życiu miłych wspomnień, wskutek czego, w sercu pocziwie bijącem, samo ujrzenie jakiejkolwiek pamiątki narodowej wywołuje głębokie wrażenie. Potrzebujęż dowodzić jeszcze, że do takich właśnie pamiątek należą liczne w ojczyźnie naszej ruiny zamczysk, owych świadków sławy, klęsk i tryumfów, owych zwalisk, w których podług pięknego wyrażenia Garczyńskiego: „każda dziś cegła patrzy przeszłości rdzawemi oczyma“, a z tych cegieł, z tych rumowisk, do każdego, kto ma choć cokolwiek czucia i wrażliwości:

„Jako w pamięci starego żołnierza,
Cała się przeszłość jak do broni zrywa,
Gdy ucha jego pobudka uderza,
Lub gdy kto piosnkę pułkową zaśpiewa“...⁴⁾

⁴⁾ Winc. Pol.

A obok tego, kamienny taki olbrzym, jest jakby grobem rodzinnym i całym światem niewyczerpanych wspomnień, legend fantastycznych, marzeń i pociech, wśród zatrzęsienia na świecie zła, cierpień, niedoli... Mury bowiem takie, pleśnią wieków pokryte, do każdego głębiej wnikałego w rzecz przechodnia mówią, że wszelka potęga doczesna ma swój kres, ma swoje granice, o czym i wichur ze wszystkich wydobywający się dziur i szczelin żalosnem wyciem przyświadcza i przyświadcza w noc głuchą obwołujące złowieszcze: „Memento mori“ jedyne mieszkanki tych smutnych ruin — sowy i puszczyki.

Takich właśnie zwalisk, takich widm kamiennych, które z wyniesienia swego głosem dziwnie tajemniczym, do żyjącego mówią pokolenia, w granicach dawnej ziemi olkuskiej jest liczba niemała, macie tu bowiem: Łokietkowy Ojców, Koszkiew i Pieskową Skalę, macie Rabstyn legendarny i wyniosły a wiecznie umajony Smoleń; a obok nich, wznosi się tu ponury zamek w Mirowie, ze swym wesoło na świat spoglądającym bliźniakiem w pobliskich Bobolicach; następnie są tu ukryte wśród skał i lasów tajemnicze ruiny zameczku w Morsku, wreszcie krzepko po dziś dzień trzymające się mury zamków w Siewierzu, Będzinie i w opisywanym przez nas Ogrodzieńcu. Olbrzymy te, za wyjątkiem pieskoskałskiego, mniej lub więcej zgruchotane ręką czasu, znajdują się na stosunkowo nie nazbyt odległej przestrzeni, a wię-

kszość ich, z położenia swego i czarujących widoków, śmiało się może spółubiegać z tymi na obczyźnie, dla których zachwyty obiegają całą Europę.

*

*

*

Piśmiennictwo nasze nie posiada dotąd wyczerpującej monografii zamczysk, sterczących jeszcze tu i owdzie, na ziemiach wchodzących w skład byłej Rzeczypospolitej. Obszerne i świetnie ilustrowane dzieła podobne, mają już oddawna Niemcy, mają Francuzi, Anglicy, a u nas, mimo że niejednokrotnie poważne ku temu były poczynania, atoli fatum jakieś zawsze sprawiało, że nigdy cel osiągnąć się nie dał. Że tak było istotnie, o dowody nie trudno. Oto, w roku jeszcze 1827-ym i następnym, z polecenia W. Ks. Konstantego, ówczesne komisje wojewódzkie, nadesłały do Komisji Spraw Wewnętrznych i Duchownych, szczegółowe opisy zamków i wogóle wszelkich ruin, które w granicach Kongresówki podówczas istniały. Materiał ów, pod wielu względami bardzo ciekawy, w skutek wybuchłej rewolucji listopadowej, po dziś dzień opublikowany nie został⁵⁾. Podobnie, rok

⁵⁾ O ile mi wiadomo, akta te z biegiem lat, znalazły się w zbiorach jezewskich ś. p. Zygm. Glogera, a w chwili gdy to piszę, wraz z całym archiwum złożone zostały przez sukcesorów w krakowskim Muzeum Narodowym, z zawarowaniem wydania na ich korzyść całej rękopiśmiennej spuścizny zgasłego przedwcześnie badacza.

1863, sparaliżował ogłoszenie drukiem materiałów, zebranych z polecenia ówczesnych władz, przez autora wielu prac numizmatycznych, senatora Kazimierza Stronczyńskiego. Obszerny rękopism tego ostatniego, zawierający monografię zamków i godniejszych uwagi świątyń na przestrzeni Królestwa, wraz z widokami wykonanymi przez towarzysza ekspedycji, artystę — malarza Gumińskiego, znajdować się ma w bibliotece uniwersyteckiej, w Warszawie. Obok tych, nierównie bogatszy materiał, gdyż dotyczący nie tylko zamków murowanych, ale i pierwotnych, drewnianych, (czyli t. zw. grodzisk) zgromadził w drugiej połowie wieku ubiegłego, zasłużony Gloger, ale i jemu przedwczesny zgon niedozwolił opracować podobnego dzieła ⁶⁾. W tych i t. p. usiłowaniach, podejmowanych u nas w przeciągu w. XIX, jednemu tylko amatorowi-artyście udało się dojść do zamierzonego celu. Piszę to, mając na myśli nadewszystko miłującego pamiątki ojczyste, b. oficera wojsk polskich, Napoleona Orde, który w sędziwym już wieku, nie bacząc na trudy, przebiegłszy z wytrwałością litewską z końca w koniec wszystkie dawnej Polski ziemie, odrysował po dziś dzień istniejące zamki i zamieścił je w litografowanym przez Fajansa pomnikowym albumie. Obecnie, o ile mi wiadomo,

⁶⁾ Notaty o których mowa, jak mnie wieść dochodzi, złożone zostały w roku bieżącym w Muzeum Narodowym w Krakowie.

poza materiałem dziejowym, dotyczącym warowni naszych w dobie piastowskiej i jagiellońskiej, mieszczącym się w zbiorach Osolineum, Pawlikowskiego i Muzeum Narodowego, najbogatszy zasób ilustracyjny, (ryciny, akwarele, rysunki), wraz z opisami z najrozmaitszych czasopism, znajduje się w słynnym zbiorze graficznym p. Dominika Witke-Jeżewskiego, w Warszawie. Z tego co nadmienilem, śmiało można twierdzić, że na podstawie arcybogatych przyczynków, znajdujących się w archiwach, licznych dziełach i czasopismach ⁷⁾, w zupełności dałoby się już opracować całkiem wyczerpującą monografię zamków ojczystych, na którą od tak już dawna czekamy. Do tego to in-spe dzieła, niechże i mnie będzie wolno o moim sąsiedzie Ogródzienickiem wiadomości skromną garstkę przyrzucić. Do ruin tych bowiem, mając zawsze szczególny pociąg, od-

⁷⁾ Liczne i ciekawe szczegóły o zamkach piastowskich, przytacza Długosz pod rokiem 1269. (Obacz dzieła Długosza w wydaniu Przeździeckiego T. III, str. 398, w tłum. polsk.). Sumienny opis dawnych zamków drewnianych na Rusi, daje nam Michał Grabowski, w dziele swem: „Ukraina dawna i teraźniejsza“ (str. 151). O grodach z doby piastowskiej obszernie się rozpisuje Stan. Smolka, w dziele: „Mieszko Stary i jego wiek“ (str. 123 i 144), tudzież Zeissberg w „Dziejopisarstwie Polskiem“, T. I, str. 152. O zamkach znów na Litwie, podaje szczegóły ciekawe zasłużony Konstanty hr. Tyszkiewicz, w książeczce p. t. „Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach“. Wilno, 1859. Sporo również opisów krótszych i dłuższych znajduje się u J. Ur. Niemcewicza w dziele p. t. „Podróże histo-

dawnam zbierał najrozmaitsze wieści, jakie o nich w tradycji dotrwały, w licznych księgach i archiwum domowem ⁸⁾. Z różnoczasowych tych notat i odpisów, udało mi się złożyć wreszcie jaką taką całość. Niechże ona będzie dla środowiska mego z lat młodzieńczych serdeczną czią przedzgonną... a dla młodszych kolegów z Towarzystwa Krajoznawczego zachętą i bodźcem do podobnych badań:

...„O, te skarby, te obrazy,
I natury i swobody.
Chwytaj pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano!
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwycone pozostaną“ ⁹⁾.

.

ryczne“, Petersb., 1859, jak niemniej w dziełku Ambr. Grabowskiego. „Opis Krakowa i jego okolic“: dalej u J. Ign. Kraszewskiego, w jego „Wspomnieniach Polesia, Wołynia i Litwy“, (Paryż, bez roku); następnie w rzadkiem dziele „Starożytności Polskie“, (Wyd. J. Morawskiego w Poznaniu. 1842), W. Balińskiego i Lipińskiego „Starożytna Polska“, (Warszawa. 1885), w „Słowniku Geograficznym“, w „Tece konserwatorskiej Wschodniej Galicji“, (Lwów), oraz w niezliczonych kalendarzach i czasopismach takich jak: „Przyjaciel Ładu“ (Leszno) „Księga Malownicza“, „Tygodnik Ilustrowany“, „Kłosy“ „Wędrowiec“, „Tygodnik Powszechny“, „Biesiada Liter.“, „Ziemia“, i w. w. in.

⁸⁾ Znajduje się ono w Rokitnie Szlacheckiem, zawiera liczne dokumenty głośnych swego czasu Bonarów, Firlejów, Warszuckich, Męcińskich, Taszyckich, wraz z całym archiwum sądu grodzkiego w Lelowie, po Kazimierzu Szembeką.

⁹⁾ Wincenty Pol.



II.

Ogrodzieniec na tle swej okolicy.

(Wiadomości topograficzno-fizjograficzne).

Treść: Położenie Ogrodzieńca pod względem geograficzno - administracyjnym. Wyżyna olkuska, jej granice, rzeki, najwyższe grzbiety i rozgałęzienia grup skalnych. Krajobraz najbliższej okolicy. Stosunki klimatyczne. Uwarstwienia geologiczne, Skamieniałości. Jaskinie. Skarby kopalne. Szata roślinna. Fauna.





RUINY OGRODZIEŃCA OD STRONY ZACHODNIEJ.
(Brama od dziedzińca zewnętrznego).

Fot. M. Rudnicki



ogrodzieniec nad Czarną Przemszą, w pobliżu jej źródeł położony, odkąd nadbute twałe dokumenty i prastare kroniki zaczęły o nim wspominać, leżąc w obrębie powiatu lelowskiego, zawsze wchodził w skład województwa krakowskiego; od roku jednak 1846, gdy ośm województw Kongresówki, w pięć się przedzierzgnęły gubernji, ku niemałemu zdziwieniu wielu ówczesnych, pamiętających czasy Rzeczypospolitej obywateli, naraz się znalazł w powiecie olkuskim, gub. radomskiej. Lecz na tem nie koniec, bo znów po latach kilkudziesięciu, mianowicie od r. 1867, gdy pięć owych gubernji rozćwiertowano na dzieśięć, przeniesiono go, rozumie się na mapie, do nowoutworzonej gub. kieleckiej, w której dotąd jako zamek ¹⁾, jako byłe miasteczko, (ob.

¹⁾ Właściwie, zamek, który był ojcem wsi u podnóża jego położonej, jak to zresztą niezbicie sama nazwa stwierdza, (*Podzamecze*, czyli pod zamkiem powstałej), od chwili, gdy się dobra ogrodzienieckie rozpadły, a mury opuszczonej rezydencji zaczęły się rozpadać, w księgach hipotecznych zapisany został pod nomenklaturą *Podzamecze*. Pod pewnym względem jest to logiczne, gdyż go wieś tej nazwy zagarnąwszy w posiadanie objęła, ale historycznie i etymologicznie jest wierutnym nonsensem. Imię wszak nie syn ojcu, lecz ojciec synowi nadaje.

t. zw. o s a d a), wreszcie jako gmina i parafia pod tą samą nazwą figuruje. Tyle o Ogrodzieńcu pod względem administracyjnym, co się zaś tyczy położenia geograficznego, miejscowość ta, leży o trzy mile od Olkusza, w str. zachodnio-północnej powiatu, przy drodze wiodącej od stacji Łazy, drogi Żel. Warsz.-Wiedeń., (odległość wiorst 5), do m. Pilicy, (odl. w 9), pod $50^{\circ} 27'$ szer. i $37^{\circ} 10' 5''$ długości geograficznej, tuż przy samej niemal granicy gub. piotrkowskiej.

Ruiny opisywanego przez nas zamku, wznoszą się wśród t. zw. wyżyny olkuskiej, którą uważać można za punkt centralny wyniosłej płaszczyzny, mocno wygarbionej grupami gór, zamkniętych na wschodzie rz. Mierząwą, od północy źródłami Pilicy, a od zachodu Czarną Przemszą i Wartą. Grupy, o których mowa, wznoszą się tutaj od 1200' do 1500 nad powierzchnię morza i więcej; stąd, gniazda ich i grzbiety się rozchodzą w najrozmaitsze strony. Owóż, jedno takie pasmo wyniosłych pagórków, ciągnie się ku północy, w okolice Częstochowy, skąd lekkie, faliste wzgórza podsuwają się nawet w stronę Wielunia. Inne znów zmierza ku zachodowi, a okrążywszy źródła Warty, łączy się z górami Tarnowskimi. Podobnież, na każdej dobrej mapie zobaczymy, że i ku południowi posuwają się większe i mniejsze gromady pagórków i opadają dopiero nad brzegiem Wisły, tworząc słynne ze swych malowniczych krajobrazów oko-

lice Krakowa. Otóż największą wysokość tego ostatniego pasma, osiągają spłaszczone grzbiety wzgórz, na przestrzeni między miasteczkami Skalą i Pilicą, skąd wypływają ku różnym stronom: Warta, Pilica, Czarna Przemsza i inne pomniejsze dopływy Odry i Wisły. Tu właśnie, w okolicy stacji Łazy i Rokitna Szlacheckiego, wsi leżącej przy samej drodze wiodącej z Łaz do Ogrodzieńca, wzniesienia nad poziom morza sięgają do 1480 stóp; drugim zaś najwyższym punktem pasma tego i wogóle całej wyżyny, jest taras między Rodakami i Ryczowem, (1600 st.), po nim zaś co do wysokości drugie miejsce zajmuje Smoleń (1536 st.) i wreszcie góra Podzamcze (stóp 1477) wznosząca się o dwie wiorsty na wschód od m. Ogrodzieńca, na której panują nad całą okolicą wyniosłe baszty i szare mury odwiecznego zamczyska.

Z kolei rzeczy, zobaczmy teraz, jak się przedstawia tło wspaniałych ruin, czyli najbliższy krajobraz. Otóż, jadąc drogą bitą od Łaz lub Zawiercia, (czyli od str. południowo-zachodniej), mijamy najsampierw płaszczyznę tu i owdzie lasem mieszanym zarosłą. Ujechawszy z ćwierć mili, wynurza się nagle teren pofalowany jak morze, niezliczonem mnóstwem wzgórz, na których bliżej i dalej. występują z pod płytkiej rodzajnej gleby mniejsze i większe, niższe i wyższe grupy szarych, różnokształtnych skał. Odtąd droga między wzgórzami i kolosami kamiennymi, wciąż się



nam wije niby wąż, to znów się spinà lub zapada w tajemnicze półcienia wyniosłej świerczyny, a na grzbietach odsłania rozległe, przepiękne widoki. Po krótkiej i nienużącej jeździe (odległość od Zawiercia w. 7) minąwszy piece i kominy założonych tu w ostatnich czasach fabryk, (cementu, dachówek i odlewni żelaza) nagle na zakręcie drogi, uderza wzrok niby jakiś gród, cmentarz albo ogród rozległy o licznych bramach i wieżach a pełen świątyń, pomników i kaplic, po nad którymi odrazu ci się rzucają w oczy, górujące, ostro zarysowane dwie potężne baszty. Ogrodzienie? Nie inaczej, — zamek to nas prastary już pozdrawia i wita! — a w miarę przybliżania, wciąż rośnie, olbrzymieje, aż staje przed nami w pełnym majestacie, z całym orszakiem potężnych, zewsząd go otaczających skał. Rzuciwszy zblizka okiem na rozmieszczenie tych kamiennych kolosów, przychodzisz do wniosku, że nigdzie chyba nie daje się lepiej zastosować ów znany, dawnych Rzymian frazes: „w nazwisku tkwi znaczenie“ („nomen est omen“), jak tu właśnie, na terenie tej odwiecznej zewsząd skałami ogrodzonej warowni, przez co więcej niż pewno, że swą nazwę otrzymał.

Że kultura w ciągu kilku ostatnich stuleci, nie zdołała w zupełności zmienić piętna najbliższych zamczyska okolic, mamy dowód w ciekawym dziele Ksawerego Liskiego, pod tyt. „Cudzoziemcy w Polsce“. (Lwów 1876). W niem, między innemi, czytamy, że podróżujący za panowania

Michała Korybuta, po krajach Rzeczypospolitej, Ulryk Werdun, o zamku nas interesującym, taką czyni wzmiankę: „...Przez piaski i krzaki przybyliśmy do miasteczka Kromolowa, a dalej taką samą drogą do Ogrodzieńca dwie mile. Jest to zamek, stojący na górze pomiędzy stromemi skalami i krzakami. Do niego należy wielki obszar kraju naokoło; własność Warszzyckiego“... Dziś, po latach dwustu czterdziestu z okładem, kierując się ku Ogrodzieńcowi, zwłaszcza z północy, od Olsztyna, Żarek, Kromolowa, albo z położonego w stronie południowej Olsztyna, widzimy w wielu jeszcze miejscach pustynne lawy lotnego piasku tudzież gęsto na miedzach i nieużytkach rosnący jałowiec. A przecież ustalenie tych lotnisk, w okolicach najgęściej w Kongresówce zasiedlonych, nie przedstawiałoby nazbyt wielkich trudności, byle tylko istniał u nas jakiś komitet robót publicznych oraz dozór a dbałość, jak tam, het! — za kordonem, na dalekiem pomorzu kaszubskim, na półwyspie Heli...

U podnóża skalistej góry zamkowej, ²⁾ rozciąga się wieś Podzamcze, stanowiąca niby przedmieście, m. Ogrodzieńca. Dolina wśród której leży miasteczko, od północy, wschodu i południa, otoczona jest skalistemi, bezleśnemi wzgórzami, w stronie zaś zachodniej, widzimy na znacznej przestrzeni, nizki, lesisty obszar, stanowiący obfity zbiornik wód, spływających z pobliskiej

²⁾ Zasłużony geolog Zeyszner, górę tę zowie Podzamczem.

wyżyny. Nizina, o której mowa, wchodzi w skład północnego węzła wodnego olkuskiej wyżyny, ³⁾ z którego między Pilicą, Ogrodzieńcem i Kromolowem, wypływają trzy w różnych kierunkach rzeki, (Warta, Pilica i Biała Przemsza), oraz liczne strumienie.

Z tego co się wyżej powiedziało, można już sobie łatwo przedstawić, że najbliższe okolice Ogrodzieńca, w których przyroda, widza, jeśli nie zadziwia, to unosi a często i przeraża, w miniaturze noszą na sobie wybitne cechy miejscowości górskiej. Jest tu jak na próbkę wszystkiego potroszę, a różnaitość układa się w przedziwne obrazy. Gdziekolwiek okiem rzucisz, wszędzie na pagórkach bielą się zamki, dwory, wsie, kościoły, a w dzień pogodny, het, na widnokręgu, niby nieruchome, a ubielone na czubkach obłoki:

„Jak potopu świata fale
Zatrzymane w swoim biegu,
Stoją nagie Tatry w śniegu,
By graniczny słup zuchwale!“ ⁽⁴⁾

Wskutek znacznego nad powierzchnię morza wzniesienia, wichry tu sobie hulają, jak tabuny po stepie dzikich koni, a wiosny znacznie

³⁾ Z węzła południowego, pochylonego ku Wiśle wypływa parę tylko pomniejszych strumieni, z których największy Prądnik, uprowadzający wody słynnej z piękności doliny Ojcowa.

⁴⁾ Wincenty Pol.

bywają spóźnione. Nawet w maju i czerwcu, zwłaszcza gdy wiatr południowy zalaśnie z Tatr, powietrze w porze dnia rannej, jest zwykle świeże i niezmiernie jędrne. Burze letnie srożą się tu takie, o jakich artyści marzą, a lirnicy śpiewają... lubo rolnicy płaczą nieraz, bo im znaczne sprawiają straty. Za każdym wystrzałem piorunu, wszystkie skały niezliczonym odbijają go echem, wszystkie jaskinie jęczą, a wąwozy i na wół latem wyschłe strugi, zamieniają się naraz w rwące potoki i wściekle pieniać huczą, jak gromkie okrzyki wydobywające się z gardła rozszalałych wojów. Niemniej groźne bywają tu i burze zimowe. Zdarza się bowiem, że miejscowości w kotlinach, między górami leżące, po każdej większej zawiei śnieżnej, są na czas pewien najzupełniej od reszty świata odcięte. Wszystkie wąwozy przez które zwykle do takich miejscowości drogi prowadzą, są wówczas zasypane śniegiem do powierzchni ziemi. W takich razach, czeka się do najpierwszej odwilży, lub do czasu, gdy wieśniacy do najbliższego kościoła ścieżkę naprzelaj wydepczą, inaczej, nawet konnego na pocztę nie sposób wyprawić.

Wyżej już wspominaliśmy, że Ogrodzieniec, broniący ongi Małopolskę od napadów z poza śląskiej ściany, leży na samej linii granicznej guberni i powiatu. Obok tych jednak, przechodzi tędy granica jeszcze inna, dawnością swą sięgająca w zaranie tworzącego się świata, granica geologiczna. Ogrodzieniec bowiem, jak i większa część powiatu olkuskiego, leży jeszcze na

grubym (od 200—300 st. w niektórych miejscowościach wynoszącym), pokładzie wapiennym formacji jurajskiej, ale nie dalej stąd jak o jakie pół wiorsty w str. zachodn.—zaczynają się już wybitne pokłady formacji tryjasowej, (Kajper), ⁵⁾ które postępując ku st. Zawiercie, wszędzie się już charakteryzują występującym na powierzchni ziemi piaskowcem, dolomitem, marglem i łupkiem gliniastym.

Wogóle pod względem geologicznym cały obszar p-tu olkuskiego wraz z będzińskim stanowi dalszy ciąg Śląska. Formacja jurajska na tym terenie, podobnie jak i na Śląsku Górnym, przedstawia się tylko w dwu piętrach, z których środkowe (jura brunatna,) równiny tylko i płaskowzgórza tworzy, górne zaś (jura biała,) przeróżne kształtem i wyniosłością skały. ⁽⁶⁾ Wapień,

⁵⁾ Pokłady kajpru wychodzące ze Śląska Górnego przechodzą granicę Kongresówki między Kozięglowami a Siewierzem i w kierunku wschodnio-połudn., w półokrągłej niemal linii (Kozięglowy, Włodowice, Kromolów, Ogrodzieniec, Łazy), wrzynają się coraz się zwężającym klinem w pokłady jury, i dochodzą na południu niemal do Olkusza.

⁶⁾ Jurę brunatną zauważyć tu można pod postacią gliny szarej z pokładami żelaziaka gliniastego (*Ammonites Parkinsoni*), na polach ciągnących się na północ, ku Włodowicom w pokładach zaś jury białej, jak i wszędzie aż ku Wieluniowi, występują białe margle wapienne (*Ammonites Cordatus*), jak niemniej, niewyraźnie uwarstwiony spodni wapień skalisty, (*Rhynchonella labucosa*), oraz biały, wierzchni wapień zbity, z wydzielinami balwiastymi czarnego krzemienia i rogowca. (*Rhynchonella trilobata*).

z którego skały te powstały, jest czystym (bez domieszki ilu) węglanem wapna, stąd będąc niezwykle spoistym, wystawiony na działanie powietrza wcale się nie zmienia. Że tak jest, najlepiej tego dowodzą liczne zamki, pałace i świątynie z tego wapienia wzniesione, jak np. kościół Kamedułów na Bielanach, facjata kościoła Św. Piotra w Krakowie, a najdawniejszym bodaj przykładem są liczne ornamenty w kościele marjackim, które w przeciągu sześciu wieków najmniejszej nie uległy zmianie. Wapień o którym mowa i pod tym jeszcze względem godzien jest uwagi, iż od Krakowa i Tyńca, od Włodowic i Ogrodzieńca aż do Szwajcarii zachowuje jednakowy charakter mineralogiczny i jednakowe zawiera szczątki organiczne. Pionowa spadzistość tych skał malowniczych jest białą i pustą, lecz gdy tylko w jakiej wklęsłości zdoła się utworzyć warstewka naniesionej przez wichry i ulewy ziemi, wnet ją zaczynają pokrywać bujne zioła i krzewy.

Skały tutejsze w wielu miejscowościach obfitują w liczne nisze, otwory, dziupla przypominające niekiedy kanały kominowe, oraz w jaskinie pojedyncze i w rozgałęzione pieczary. Te ostatnie niby tajemnicze mieszkania Faunów i Sylwanów, jedne we wnętrzu swem są gładkie, inne lasem stalaktytów zdobne niby w rzeźby sztuczne z kamienia i złota:

...„W nich cichość i noc wieczna rządzą
 [wielowładnie;
 Nigdy się tam dnia gwiazdy promyk nie
 [zakradnie,
 Ani księżyc srebrnego światła nie przepuści;
 Szarpią się wewnątrz wiatry z głębokich
 [czeluści
 Słyszac ich świst okropny i ciągle wydmuchy,
 Mniemałbyś, że tam jęczą czarnych piekieł
 [duchy“...
 (Fr. Wężyk).

W rzeczywistości duchami tymi są niezliczone niedoperze, dla których miejsca takie, są ulubionem siedliskiem.

Nie myślę tu wyszczególniać tylekroć opisywanych grot Ojcowa i Złotego Potoku; natomiast wspomnę, że z mniej znanych a znajdujących się w okolicy tutejszej, zasługuje przede wszystkim na uwagę jaskinia w lesie rządowym pod Olsztynem, zwana przez lud miejscowy Studnisko. Położona w straży Zrębice, uroczytku Sokole, w stronie południowozachodniej od pieczary zwykle przez podróżników wraz z zamkiem zwiedzanej, ma kształt olbrzymiej studni, głębokiej stóp 114. Spuścić się do niej można tylko przy pomocy liny, przez otwór podobny do okna, którego długość nie wynosi więcej nad stóp 7, o 5-ciu szerokości. Ciekawa ta grota zaraz pod oknem rozprzestrzenia się do st. 40-stu, a rozszerzając się stopniowo dosięga st. 100 szerokości u samego

spodu. Z jaskini tej przechodzi się do drugiej, niemniej rozległej, ale znacznie niższej. Kształt ostatniej jest kopulasty, nieregularny, a wszystkie jej ściany pokryte licznymi stalaktytami i stalakmitami. Osobliwością groty pierwszej jest kamień, nakłóty przez długie wieki kapiąca woda wapien-na uformowała stolik okrągły, gładki, na jednej nodze, mający $1\frac{1}{2}$ stopy średnicy. Lud okoliczny dotąd utrzymuje, że w tej grocie schodzić się mieli niegdyś Arjanie dla odprawiania swoich obrzędów. Oprócz Studniska, w lesie tym, nieopodal, znajduje się trzecia znacznie mniejsza jaskinia, zwana Rejtarnią; obok zaś niej jeszcze jedna, we wsi Kusięta położona. Poza temi, dwie czy trzy groty znajdują się w dobrach janowskich, a jedna bardzo rozległa na terytorjum folwarku Wancerzowa pod Mstowem; jaskinia ta, dopiero w połowie ubiegłego wieku (w r. 1847), odkrytą została. Również wielu zwiedzających te strony, nic a nic nie wie: o dwu jaskiniach między Trzebniewem a Ludwinowem; o grocie poziomej z wejściem obszernem tuż nad powierzchnią ziemi pod zamkiem bobolickim; następnie o ciekawych jaskiniach we wsi Mirowie nad Wartą pod Mstowem; wreszcie o licznych ale niewielkich dziuplach pod Kroczykami i Rzędkowicami, gdzie na samym czubku wysokiej skały, znajduje się niezwykle oryginalna grota, przez lud miejscowy „Okiennikiem“ zwana. Godne zaznaczenia, że inna grota tego samego typu, lecz znacznie od wymienionej większa, znaj-

duje się o 500 kroków od wsi kościelnej Skarzyce, na gruntach folwarku Lgota Murowana. W tejże skale, poniżej, mieszczą się dwie jeszcze obszerne jaskinie, jedna ponad drugą. Niedość natem, gdyż trzecie, podobnież dziwne igrzysko natury spotyka tu oko pod lasem. w którym się zameczek morski ukrywa; jest to skała naksztalt obeliska, zawierająca u wierzchołka grotkę mniejszą od poprzednich. Kończąc niniejszy ustęp o jaskiniach, pozwolę sobie jeszcze, korzystając z praw służących przewodnikowi, zawrócić z czytelnikiem do Ogrodzieńca, zkąd, po zwiedzeniu niezbyt obszernej ale pięknej grotki, zajrzemy jeszcze do pobliskiego Smolenia, celem obejrzenia jaskini zwanej Z e g a r, o której mówi podanie, iż w niej ukrywa się zegar wydzwaniający północ corocznie w wigilje: świętojańską i Bożego Narodzenia.

Szczałtki organiczne zawarte w skałach są dla geologa głównym wskaźnikiem w oznaczaniu warstw, z których się twarda skorupa ziemi naszej składa. Otóż w najbliższych łomach wapienia przy drodze z Podzamcza do m. Ogrodzieńca, jak i po wszystkich polach okolicznych, znajdują się w wielkiej ilości skamieliny, charakteryzujące uwarstwienie tutejszej jury; najpospolitszym z nich jest *Ammonites biplex*, mający na skorupie liczne żeberka bez przerwy od grzbietu w dół boku, a obok niego trafia się dość często największy z tego gatunku *Am. polyplocus* z żeberkami przerywanymi

w połowie boku, jak niemniej ze spłaszczoną skorupą pokrytą sierpowatemi żeberkami i rowkiem wzdłuż boku *Am. canaliculatus*, wreszcie, pokrewny tamtym a najrzadszy *Am. triplicatus*. Dalej, z pośród dwuskorupowych muszel najliczniej tu się spotykają *Brachiopody*, należące do rodzaju *Terebratula* i *Rhynchonella*. Z nich, zasługują na wyszczególnienie: najokazalsza *Rhync. trilobata*, składająca się jakby z trzech płatów i mniejsza od niej zw. *R. subsimiles*. Do najpospolitszych należy *Terebratula bisuffarcinata*, gładka, podłużna, z dziurą na końcu zakrzywionego dziobka. Wszystkie wymienione tu *Brachiopody* w przeciwieństwie do *Ammonitów*, mają na sobie tak doskonale zachowane muszle, iż patrząc na nie, zdaje się, że przed chwilą wyjęte były z morza. Poza temi, w wapieniach miejscowych znajdują się właściwe tej formacji liczne gąbki, należące do różnych rodzajów i gatunków, jak np. *Scyphia clathrata*, o postaci puharowatej, następnie *Porospongia marginata*, *Cnemidium striatopunctatum* i w. in. Nie-równie rzadsze są w tej okolicy pięknie rzeźbione jeżowce (*Cidarites coronata*), natomiast o wiele pospolitsze są koralowce oraz kolanka łodygi lilii morskiej w kształcie pięknych gwiazdek.

Potężna dłoń wieków, — ulewy potopu, — „piorunów dłuto“ — złożyły się na to, by ozdobnie wyrzeźbić pierwotną bryłę tej krainy, która

o ile jest bogatą w urocze widoki i pamiątki dziejowe, o tyle również kryje w swem łonie moc skarbów mineralnych. Nie gdzieindziej wszak, tylko w tym ubłogosławionym zakątku, znanym już w XIII stuleciu, a za Jagiellonów słynącym z kopalń srebra w pobliżkim Olkuszu, rozwinąć się musiało w pełni nasze górnictwo. Tutaj podziśdzień w wielkiej jeszcze obfitości znajduje się galman, — tak w samym Olkuszu, jak i w Starczynowie, Bukowinie, Strzemieszycach, Żychlicach, Lgocie, Rogoźniku, Bolesławiu, Niesiołowicach; tutaj też trafiamy na ołów, pod Wyrobiskami np., w Szczukowie, Sławkowie, Olkuszu i w. in. miejscowościach; tu od strony zachodniej, ze Ślązka Górnego ciągną się poza Dąbrowę i Modrzejów nieprzebrane pokłady węgla kamiennego. Poza bogactwami przytoczonemi, na terytorjum Ogrodzieńca tudzież wielu bliższych mu i dalszych wsi, miasteczek, folwarków, znajdują się grube łomy kamienia wapiennego w zupełności zastępującego cegłę, gdyż pod uderzeniem kilofu rozpadającego się w kostkę. Wapień z łomów położonych w zachodnio - północnej stronie poblizkiego Smoleńca, przy drodze do Pilicy uchodzi za najlepszy. Jest pionowo uławicony, biały, z odłamek nieco żółtawym, a tak miękki jak opoka kredowa; nie zawiera prawie żadnych skamieniałości a po wypaleniu wydaje wapno białe, tłuste, łatwo się lasujące. Obok wapienia w najrozmaitszych gatunkach, drugim przepyszny materjałem budowlanym jaki się w Ogrodzieńcu

znajduje, jest piaskowiec drobnoziarnisty, biały, z którego w połowie ubiegłego wieku wzniesiono kościół w niedalekiem Gieble.

Wogóle, pod względem geologiczno-mineralogicznym, okolice Ogrodzieńca przedstawiają wiele szczegółów nader ciekawych. Tak np. na jednej piaszczystej powierzchni w stronie północnej, znajduje się w niezbyt wielkiej obfitości krusz ołowiany, pomieszany z ołowiem metalicznym. Znajdowanie kawalków kruszu (⁷⁾ niejednokrotnie przeszło parę łutów ważących, naprowadzałoby na myśl bytności tego metalu w głębi ziemi w daleko znaczniejszej obfitości. Wziąwszy jednak pod uwagę, iż między znajdującym się tu kruszem spotyka się ołów czysty w postaci soplowatej, przypuścić można, iż w miejscu gdzie dziś piaszczysta rozciąga się łąka, niegdyś, być może jeszcze za Bonarów lub za Warszyckich, znajdować się mogła płóczka ołowiana.

Nie bez powodu, po opisie ziemi tutejszej, skał, jaskiń, gór wraz z bogactwami, które się w niej mieszczą, przystępuję do opisu roślinności, która jako najniższy organiczny wytwór, jest właściwie najglówniejszą ze składowych części przyrody,—częścią jej nie tylko najpożyteczniejszą, ale i najestetyczniejszą, — jej ozdobą najpiękniejszą, najbardziej wykończoną.

⁷⁾ Pisze o tem Adam Wiślicki w „Księdze Świata“ R. 1856, cz. II, str. 341.

Szata roślinna, nadająca główny ton krajobrazowi, uwydatnia najbardziej charakterystyczne cechy każdej okolicy. Niebo, chmury, równiny, góry, wody—są tylko tłem, z którego, jak na martwych reglach tatrzańskich, wiać będzie zgroza i smutek, jeśli go wdziękiem swym nie okraśli barwna szata roślinna. Liczne z pod skał tutejszych wytryskające krynice, opary unoszące się nad źródłiskami, z których w przeróżne strony wartko biegna strumienie wody, jak kryształ czystej, wreszcie grube warstwy opoki przesyconej wieczną wilgocią, niezmiernie wpływają na florę miejscową, stają się przyczyną jej różnaitości. Po tym ogólnym poglądzie, przytoczenie choć ważniejszych roślin, uwydatniających lokalne właściwości flory, powinno nas jako tako zapoznać z okolicą, nad którą dominują majestatyczne baszty Ogrodzieńca.

Błądząc tedy pod murami opisywanych zwalisk, spotykamy tak ciekawe rośliny, jak: *Cerinth minor*, *Lathyrus sylvaticus*, dalej *Asplenium Viride*, *Thencrium spicata*, której czarne owoce są dla drobiu trucizną, a sama przyłożona do ciała, sprawia skutki wizykatorji. Oprócz tych, w wielu miejscach na pochyłości skał i gór okolicznych, natrafiamy znów na tak rzadkie w innych stronach rośliny, jak: *Atropa belladonna*, *Carlina acaulis*, *Chenopodium bonus Henricus*, jak *Cynanchum vincetoxicum*, *Epipactis palustris*, *Nepeta*

nuda, wreszcie *Prenantes muralis*, *Salvia verticillata*, oraz wiele innych. Poziomka (*Fragaria vesca*) tutaj zwłaszcza na spadach ku południowi zwróconych, często i we wrześniu jeszcze rodzi dorodne i smakowite jak w czerwcu jagody. Przechodząc do cienistych lasów, zdybać w nich możemy krom paproci bujnie tu wyrastającej: *Cytisus capitatus*, *Hypericum hirsutum*, dalej *Laserpitium latifolium*, *Trifolium rubens*, *Tr. flexuosum* i wiele in.; zaś o kilka mil ku południowi w stronach Olkusza, dość często zauważyć się dają rośliny takie, jak: *Colchicum autumnale*, *Drosera duglica*, *Pinguicula vulgaris* i wszędzie bardzo obficie rozkrzewiającą się na pokładach galmanu: *Reseda lutea*. Z roślin błotnych i wodnych na szczególne wyróżnienie zasługują: *Equisetum limosum* i *Eq. palustre* (Skrzyp), *Heleocharis palustris* (Ponikło), *Iris pseudicorus* (Kosacz), *Lemnaminor* (Rzęsa mniejsza), *Limosella aquatica* (Namulnik), *Potamogeton notans* i *P. crispus* (Wrzecznik pomarańczowy i pływający), *Ranunculus divariatus*, czyli Jaskier rozwarty i mnóstwo powinowatych gatunków. W tem miejscu nie od rzeczy nadmienić, że mleczna białość, zwłaszcza o poranku wiosennym lub po deszczu tutejszych skał, nie jest im właściwa, bielą je bowiem gęsto całą powierzchnię okrywające porosty, takie jak: *Verrucaria calciseda*, *Variolaria dealbata* i *V. lactea*. Niekiedy znów bardzo ma-

lowniczo skały te przyozdabia trawa *Festuca glauca*, (podobna do t. zw. *Koziej brody*), która ukazując się ze wszelkich wgłębień i najwyższych szczelin, często gdy skała kształtem swym przypomina jakąś fantazyjną postać, do-rabia jej czuprynę, brwi, wąsy lub brodę. Na-o-statek, dla odtworzenia sobie najogólniejszego obrazu flory miejscowej, dodać należy, że w la-sach tutejszych, przeważnie mieszanych, oprócz sosny, świerku, brzozy i buku, które nad inne-mi panują, występował do nie dawna, zaginiony obecnie, piękny jak marzenie modrzew, a z liś-ciastych górują dęby, osiny, historyczne, miłe sercu naszemu olszyny, wierzby pospolite, cieniste wiązy, klony, jawory, woniejące cze-remchy i trześnie. Z krzewów wreszcie naj-pospoliciej podszywających tutejsze lasy, wy-mienimy: jałowiec (wyrastający na lotniskach w piękne piramidy), następnie kruszynę, tarni-nę i trzmielinę, wreszcie bez koralowy rosnący tu nawet na wysokich skałach, a obok niego zatrzesienie leszczyny, jeżyn, malin etc. Obok jednak wyżej wymienionych pospolitaków, wy-rasta tu na miejscach skalistych (zwłaszcza w pobliżu wsi Zrębice ⁸⁾), krzew pierwszej wiel-kości i jeden z najrzadszych, zwany *Kłokocz-ką paciorkową* (*Staphylea pinnata*) z którego twardych, jak kość słoniowa pestek,

⁸⁾ Wieś parafialna, o wiorst 14 na południe od Częstochowy.

wyrabiają paciorki, koronki i różańce, przez lud nabożny powszechnie używane.

Wogóle, gdziekolwiek się zwrócisz, widzisz tu społeczeństwo najrozmaitsze drzewa, krzewy, rośliny, które głęboko zapuszczając swe korzenie w szczeliny opoki, krzepko się i okazale rozwijają, dekorując z wdziękiem bajecznym i z wielką różnobarwnością tutejsze skały, góry, wąwozy, doliny. Słowem, jak słusznie Wężyk nadmienia, jest to kraina:

...„na której łono natura wspaniała,
Wszystkie skarby swych darów z hojnością
[wylała“.

Samo się przez się rozumie, że roślinność bogata jest wielce ulubionem siedliskiem najrozmaitszych istot ze świata zwierzęcego. Już w samym Ogrodzieńcu, wśród ruin, — pisze Adam Wiślicki ⁹⁾ — oddzierając miękkie kobierce murawy, spotykamy się z obfitemi gatunkami nader rzadkich ślimaków. Tutaj to pośród wiecznej wilgoci żyje zatoczony *Helix lapicida* i nieco doń podobny *Hel. faustina*, z jedną ciemniejszą pręgą na grzbiecie. Dalej, na każdym niemal kroku znajdujemy pięknie prążkowanego *Hel. hortensis*, obok rzadkiej żółtej odmiany tegoż samego ślimaka. I tu znów natrafiamy rozliczne gatunki tych żyjątek, jako to: *Hel. austriaca*, *Hel. fru-*

⁹⁾ „Księga Świata“ Rok 1856, Cz. 2, str. 340.

ticum, Hel. nemoralis i obfite Clausilia plicatula, że już nie wspominam o najpospolitszym jadalnym ślimaku (Hel. pomaria).

Po lasach tutejszych i nad wodami, takie jest zatrzęsienie najrozmaitszych owadów, że należałoby wydać chyba osobne dziełko, aby je z dokładnością sumienną opisać. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wyszczególnić tu niektóre tylko z owadów najrzadszych i najpospolitszych. Otóż, w maju zwykle, liście jesionów gęsto obsiadają, oprócz chrabąszczów, kantarydy; miejscem zaś ulubionem dla Tettigometra obliqua są tak rozpowszechnione w tej okolicy buki; dalej, na dębach można niekiedy zoczyć rzadki gatunek skoczków Issus coleopratus, gdy na jałowcach często przebywa Tettigometra virescens. Jelonek (Lucanus cervus), nie zalicza się do rzadkich tej okolicy owadów a szczypawki najrozmaitsze niemal co krok spotykasz. Z tych ostatnich, bodaj że do najpospolitszych należy: Carabus violacens i C. auronitens; również bardzo często zdybać się można z Procrustes coriacens i Cor. Linnaei. Na suchych pagórkach leśnych, z muchowatych trafiają się ładne okazy z rodziny Trypeta, tamże z pluskwowatych lubi przebywać rzadki i ładny Lygaeusquestris, przytem sporo przeróżnych pasikoników i skoczków. W dolinach, ponad potokami i łąkami, okrom innych, można często zauważyć łątkę Agriön virgo, z motyli dziennych:

Hiparchia sibilla i *Satyrus stygne*. W tych samych miejscach natknąć się również można na okazałego wółka, *Molytes fusco maculatus*, którego uroczą dolina ojcow-ska jest najulubieńszą siedzibą. Wogóle twardo-skrzydlatych i motyli tak nocnych jak i dzien-nych jest tu moc nieprzebrana, a niebrak rów-nież i pajaków, z pośród których, tak rzadki gdzieindziej *Trogulus nepaeformis* daje się dość często zaskoczyć. U podnóża wre-szcie skał, pod warstwami gnijących liści, do-szukać się można sporo znanych, a nawet mniej u nas znanych wijów, jako to: *Craspe-dosoma polydesmoides*, *Iulus dispar*, *Polyxenus lagurus* etc.

Z gadów, te same gatunki tu przebywają co i wszędzie w południowej Polsce: nad po-tokami ukrywa się wąż pospolity, *Caluber laevis*, żyjący żabami.

Nieliczne tutejsze rzeki do rybnych nie należą, w nich jak i w wielu stawach dwor-skich polawiają się zwykle szczupaki, karasie, karpie, okunie, płotki, a z rzadszych jeden tylko pstrąg (*Cyprinus phoxinus*), przebywa w wodach z pod skał wytryskających o niskiej temperaturze.

Z ptaków zasługują na wymienienie kry-jący się po lasach cichszych: cietrzew, tudzież przepiórki i kuropatwy. Po winobranii na Wę-grzech, nieraz w wielkiej ilości zlatują tu kwi-czoły. Jastrzębie i inne drapieżniki unoszą się zwykle nad górami i w miejscach otwartych.

Gromady wron i kawek tu i owdzie gnieźdzą się po lasach, a sowy i puhacze w dziuplach starych drzew i w odwiecznych ruinach. Z ptactwa błotnego, zwłaszcza na łąkach nadrzecznych, przebywają bekasy, dubelty, chruściele, bąki, kszyki i słomki. Bocian, jak i jaskółka, jest towarzyszem chat wieśniaczych. Z ładniej upierzonych trafia się żółna, dudek i wilga. Dziecioły twardemi dzioby wytrwale kuja w lasach. Obok niezrównanego koncertysty słowika, wszystkie ogrody, gaje i zarośla obsiadają gwarne a niezliczone roje przeróżnaitych śpiewaków, charakterystyczny głos drozda (*Turdus musicus*) zwykle nad nimi góruje. Do bardzo tutaj pospolitych ptaszyn należy Pliszka wolarka (*Metacilla boarula*) wraz z kulczykiem (*Fringilla serinus*). Wreszcie w skalistych miejscowościach gnieździ się kopcieszka, (*Sylvia thilis*) oraz *Turdus saxatilis*.

Przechodzę naostatek do zwierząt ssących, których ongi, w stronach częstochowskich była taka obfitość, iż królowie z poblizkiego Krakowa często tu zjeżdżali na łowy. W poblizkich np. Krzepicach (obecnie powiat wieluński), za panowania Wazów był rozległy zwierzyniec, (założony z polecenia Zygmunta III przez marsz. w. kor. Mik. Wolskiego), w którym, oprócz inaej zwierzyny, samych danieli do 1600 sztuk chowano. Rozciągał się ten zwierzyniec wzdłuż na $\frac{3}{4}$, a wszerz $\frac{1}{2}$ mili, a w około otoczony był wysokim parkanem, do którego utrzymywania wyznaczani byli zagrodnicy ze wsi Iwano-

wia, Złochowic, Opatowa i Dankowic, wchodzących w skład starostwa Krzepickiego. Piękność położenia nad rzeką Liswartą, gaje drzew rozlicznych, rozkoszne łąki i zwilżające je strumienie, liczne domki, altany, strzelnice, niezwykle przyozdabiały królewski ten zwierzyniec.

Obecnie, po tylu wiekach, z wyrąbaniem znacznych przestrzeni leśnych, zwierzyny łownej, zwłaszcza grubszej, niewiele już pozostało; mimo to w okolicach Ogrodzieńca i w ogóle na przestrzeni powiatu istnieją jeszcze z drapieżnych: wilk, lis, kuna leśna i domowa, wydra oraz borsuk-jaźwiec (*Ursus meles*). Ze zwierząt właściwie łownych w leśnictwie rządowem Olsztyn i Olkusz, jak mi mówiono, znajdują się jeszcze jelenie, a w lasach prywatnych zjawiają się,—lubo nieliczne, sarny; wodzą się i dziki tam, gdzie buk z dębina przeważa. Zając tutejszy, tak jest wygimnastykowany, że będąc w opalach, wskakuje na najwyższe skały, dla myśliwca i psów całkiem niedostępne. Oprócz szaraka z pocztu drobnych ssaków wyszczególniam jeszcze: wiewiórkę, jeża pospolitego, tchórza, łasicę i mysz leśną.

Kończąc krótki zarys miejscowej fauny, dla ścisłości wspomnę o zwierzątku zamieszkującym w wielkiej liczbie jaskinie tutejsze oraz baszty odwiecznych zamczysk; jest niem nietoperz, przez lud miejscowy zwykle *g a c k i e m* zwany. Nocnego tego latawca znane tu są dwa gatunki, mianowicie: Podkowiec mniejszy (*Vespertilio hipposidores*, vel *Rhinolophus bi*

hastatus), tudzież t. zw. niedoperz wielki, myszak (*Vespertilio murinus*). Pierwszego długość przy rozciągniętych skrzydłach wynosi cali 10, drugi znacznie większy dochodzi nieraz do $\frac{3}{4}$ łokcia. Oba zawieszone w dzień nieruchomo na wszystkich ścianach tu-tejszych pieczar, z nadejściem nocy wylatują na żer i długo poza północ krążąc ponad ziemią, straszą przesądnych mieszkańców okolicznych wiosek.



III.

Miasteczko Ogrodzieniec oraz miejscowości w pobliżu zamczyska położone, wraz z ich zaludnieniem.

Treść: Uprzemysłowienie stopniowe okolicy. Położenie Ogrodzieńca i jego wygląd; kościół z r. 1793 fundacji Tomasza Jaklińskiego. Obszar Ogrodzieńca i jego zaludnienie. Droga do zamku, Dobra ogrodzienieckie, ich rozległość. Podzamcze i niszczyciele zamczyska. Głośny ongi „cud” na pobliskiej skale. Charakterystyczne rysy mieszczan i wieśniaków okolicznych: zajęcia, obyczaje, stroje dawniejsze i nowoczesne; zalety stałe, wyrażone słowami Wincetego Pola.





ozejrzeliśmy się poprzednio w terytorjalnem, przyrodniczem otoczeniu starożytnego Ogrodzieńca, zbadaliśmy geograficzno-fizjograficzne położenie prześlicznego zakątka ziemi krakowskiej. Nie można wprawdzie twierdzić, ażeby cały bez wyjątku obszar prastarej naszej dzielnicy był naszym Meksykiem, naszym Peru, jak się Gołębiowski w roku 1827 wyrażał,—kopalne bowiem bogactwa stron niektórych — kruszcowe, kamieniarskie, węglowe—nie w pełni są dotąd wyzyskiwane. Z tem wszystkiem, nawet pod przemysłowym i eksploatacyjnym względem, kultura ostatnich lat kilkudziesięciu—zwłaszcza na pograniczu śląskim, poczyniła tu znaczne postępy, walcząc z zalegającymi niegdyś dokoła piaskami i nieużytkami, usuwając gdzieniegdzie jałowce, osadzając na wapiennych wzgórzach warsztaty rękodzielnicze i fabryczne. Po drodze np. z Zawiercia do Ogrodzieńca spotykamy po stronie lewej piece wielkie, dużą fabrykę żelazną, nieco zaś dalej, przy szosie, piece cementowe, fabrykę dachówek cementowych i t. p.—a wszędzie do koła tej przedsiębiorczości technicznej powstają powoli osady, zakładają się miasteczka, wre ruch handlowy. Są to, ma się rozumieć, wyjątki. Co do samego miasteczka Ogrodzieńca,

do którego obecnie wjeżdżamy, przedstawia się ono jeszcze—niemał po wiejsku. Tak zwana po dzisiejszemu „osada“ schludna i gęstemi sadami ocieniona, leży w zagłębieniu nad Czarną Przemszą, nie zasługującą tu jeszcze na nazwę rzeki—jest bowiem zaledwie strumieniem. Obszerną nizinę, na której powstała miejscina, z trzech stron, mianowicie od południa, wschodu i północy otaczają bezleśne z bielącemi się skałami wzgórze, z których sączące się wody kierują się na zachód, tworząc wśród pobliskiej lesistej doliny zbiornik całkiem naturalny. Minąwszy wesolą uliczkę, przy której po obu stronach bielą się domki mieszczań-rolników, stajesz na nazbyt aż rozległym jak na taką miejscinę rynku, w poprzek którego, na wzgórku rzuca się w oczy wielki murowany budynek, będący niegdyś przybytkiem Bachusa obsługiwanym przez pejsatego kapłana, a obecnie jest w nim, po zniesieniu karczem, zajazd z herbarciarnią i kilka kramików. Na przeciwnym końcu miasteczka wznosi się ładny kościół murowany pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, otoczony dookoła murem i wieńcem drzew cienistych ¹⁾. Zbudowany on został w roku 1793, (na miejscu, gdzie przedtem przez długie wieki stał kościółek pod wezwaniem Ś-go Wawrzyńca), przez ówczesnego dziedzica, podsejduka ziemi krakowskiej, Tomasza Jaklińskiego, ostatniego z panów rezydujących w murach po-

¹⁾ Spaloną przed paru laty wieżę, w r. b. (1913), odbudowano staraniem miejscowego proboszcza.

blizkiego zamku, a za którego staraniem, król Stanisław August, przywilejem z r. 1774 nadał miastu prawo odbywania corocznie dwunastu jarmarków. Portret olejny Jaklińskiego, malowany na płótnie, w niezłym jeszcze zachowaniu znajduje się po dziś dzień w zakrystji tego kościoła. Oprócz świątyni parafialnej ²⁾, Ogrodzieniec posiada obecnie następnę instytucję: szkołę początkową ogólną, schronisko dla kalek, kasę wkładowo - zaliczkową, oraz urząd gminny. Domostw naliczają 200 z okładem, mieszkańców około 1400 ³⁾. Z zakładów przemysłowych jest tu browar, cegielnia, piece wapienne, młyn wodny. Mieszczanie ogrodzienieccy, poza rolnictwem trudnią się przeważnie mularstwem. Do miasteczka należy ziemi ornej, łąk, pastwisk 1661 morgów.

Opuściwszy mieścinę, która więcej niż pewno wzięła od zamku swą nazwę, udajemy się na wschód do odległych o ćwierć mili ruin. Droga prowadzi przez rozciągającą się u stóp góry zamkowej wieś Podzamcze, stanowiącą jakby przedmieście zwiedzonego co tylko grodu. Włościanie tutejsi nie są zamożni, grunta bowiem podzameckie (ogółem morg 723), do żywnych nie należą. Osad gospodarskich wieś liczy 46.

²⁾ Parafia ogrodzieniecka liczy dusz przeszło 2500.

³⁾ W r. 1827 było 102 domy, mieszkańców 780; w r. 1864 domów 162 i do tysiąca mieszkańców, w tem 163 żydów.

Za Jaklińskiego i następnych posiadaczy, którzy opuściwszy walący się zamek, mieszkali w przytulonym do góry zamkowej dworze,— w skład dóbr ogrodzienieckich, oprócz miasteczka wchodziły folwarki: Podzamcze i Karlin oraz wsi dziewięć, jako to: Podzamcze, Karlin, Kielkowice, Żelazko, Szrubarnia, Morus, Józefów, Ryczów ⁴⁾ i Centurja. Ogółem przestrzeń należąca do państwa ogrodzienieckiego wynosiła 20,327 morgów, z których w r. 1864 przy tak zw. „nadziale“ odeszło do włościan (osad 242), morg 4,205. Pozostało zatem przy dominjum morg. 16,122, (ornej m. 6261, leśnej m. 8677, poza tem łąki, ogrody, nieużytki), z których gdy po r. 1870 zaczęto majątność wyprzedawać na kawały i kawałki, nie pozostało wkrótce ani morga. Tym to sposobem dobra się rozpadły,—istnieć ostatecznie przestały.

Żegnając się z placem, na którym wznosiły się doniedawna budynki folwarczne, godzi się stwierdzić, że właściciel, od którego dobra te w pierwszej połowie XIX wieku nabył świątli ziemianin Kozłowski, pomimo, iż miał pod bokiemy łomy budulcowego kamienia, rozkazał rozebrać na zamku jeden z najpiękniejszych

⁴⁾ Na terytorjum tej wsi znajduje się niewielka skała, na której widoczne są ślady istniejącego niegdyś muru. Włościanie opowiadają, że na skale tej, Bonar, zaczął wznosić zamek, atoli bies zazdrośny jego dostatkom, zamiarowi się temu sprzeciwiając, rozważył rozpoczętą budowę.

bastjonów i z materiału stąd otrzymanego wystawił na folwarku... owczarnię!

Przykładów podobnego u nas barbarzyństwa, gdybym nie szanował zdrowia czytelników, przytoczyć bym mógł tysiące...

Adam Wiślicki, który te okolice „pod względem przyrody i fabrycznego ruchu“, w połowie ub. wieku opisał, (Ob. „Księga Świata“. R. 1856), między innemi wzmiankuje, że... „chciwość Żydków i mieszkańców okolicznych niesumienne ręką ograbiła zamek ogrodzieniecki z wszelkich ozdób sztuki“—i dodaje — że „pysznie rzeźbione sztufy kamienia ciosowego“, widzieć można było wówczas w ręku mieszczan Ogrodzieńca i Pilicy.

Starsi włościanie podziśdzień zwracają uwagę przybyszów na skalę zwróconą ku traktowi, której w połowie zeszłego wieku karczmarz miejscowy użył do haniebnej spekulacji. Rzecz, mówiąc najzwyczajniej, tak się miała. Na pomienionej skale pewnego razu wśród ciemnej nocy, ukazał się wizerunek Bogarodzicy ogniście świecący. Gdy wieść o tem obiegła z końca w koniec okolicę, zaczęły się pod cudowną skalę zbiegać zewsząd tłumy. Zjechały władze kościelne na miejsce zdarzenia, a odkrywszy oszustwo, wykonane z pomocą świecącego się w ciemnościach fosforu, rozkazała natychmiast wizerunek zniszczyć. Taki był finał głośnego w swoim czasie ogrodzienieckiego cudu.

Mieszczanie tutejsi, których chłop szydnie przezywa ły k a m i są wielce nabożni, oszczę-

dni, skrzętni, zapobiegliwi. Dawniej, wielu z pomiędzy nich kierowało się na zakonników i księży. Aspiracje podobne mimo wpływów ujemnych, nie wygasły i dotychczas; dla rodziny z której kapłan wyszedł, sąsiedzi żywią nieklamany szacunek. Zmiana atoli w obyczajach odbywa się równie szybko — jak i w strojach. Mieszczki w początku jeszcze ostatniej ćwierci ub. wieku, chodziły w białych, niekiedy bogato haftowanych chusteczkach, w gorsetach oraz kaftanikach czarnych, do stanu, z pelerynkami. Stateczniejsi zaś „obywatele“, kładli od święta płaszcz modry, długi z peleryną, nakrywając głowę cylindrem siwym o fasonie z epoki ks. warszawskiego. Dziś okazów takich więcej w pamięci, niż w rzeczywistości.

Sporo mieszczan zajmuje się skupowaniem po wsiach okolicznych jaj, odprzedawanych żydom-hurtownikom. Ludność wiejska pracowita, trzeźwa, niemniej od mieszczan nabożna i oszczędna. Pomimo to wielu włościan w pogoni za grosiwem, emigruje, jeszcze więcej wychodzi na zarobki do fabryk okolicznych, do Zagłębia dąbrowskiego, lub do Prus na letnie roboty. Do ciesielstwa, koszykarstwa, bednarstwa — uzdolnieni są bardzo. Kobiety w pracowitości nie ustępują mężczyznom, same sieją, żną, młóca, mierzwią, wożą, a nieraz spotkać możesz śmiałe dziewoje, pędzące wierzchem raźnie ku stokom, kędy codziennie konie swe poją.

Wracając na chwilę jeszcze do strojów, nadmienimy, że przed pół wiekiem, a nawet

i później chłop miejscowy ubierał się w siwą sukmanę, (latem w białą, płócienną gunię), w długą niby żupan, modrą, że stojącym kołnierzem, spinaną na guziczki mosiężne kamizelę, a przepasawszy się szerokim skórzanym pasem, nakrywał głowę kapeluszem czarnym, w lecie zaś słomianym. Kobiety obwiązywały przycięte kędry chustką barwną, jako zawojem, z pod którego wyglądały na czole drobniutkie ząbki białego czepca; wdziwały obok tego k i e c k ę wełnianą w paski, kaftanik modry, fałdowany od tyłu z pelerynką; a miast chustki, zarzucały z a p a s k ę na plecy. Obecnie, wieśniacy, za wyłączeniem ludzi sędziwych, strój odwieczny poniechawszy, ubierają się z miejska.

Tym, coby pragnęli zasięgnąć nieco więcej szczegółów o życiu, zajęciach, zwyczajach tutejszego ludu, o podaniach jego, pieśniach i w ogóle o literaturze ustnej, radzę zajrzeć do sumiennie opracowanej monografji Michała Federowskiego p. t. „Lud okolic Żarek, Siewierza, Pilicy“, (Warszawa, 1888, tom. dwa). Tu zaś poprzestając na charakterystyce powyższej, pozwolę sobie podeprzeć i ozdobić ją słowami niezrównanego pieśniarza:

„O! z tym ludem, ojców Boże!
Nim w spoczynku głowę złożę,
Dozwól jeszcze siać i zbierać,

Lub gdy nie dasz przy nim pożyć,
Dozwól przy nim choć umierać,
I strudzone kości złożyć“.

(Winc. Pol).





IV.

Zamek ogrodzieniecki.

OPIS ZWALISK.

Treść: Dzieło przyrody a dzieło rąk ludzkich. Skalny grzbiet ogrodzieniecki, jako jedna z odnóg Karpat. Ogólny widok ruin i stan ich obecny. Mur obwodowy, strażnice. Wrota wjazdowe w murze okolnym i zjazd. Podwórzec wielki, „zewnątrzny“. Brama zamkowa. Dwa łączne korpusy zabudowań z dziedzińcami wewnętrznymi. Rozkład komnat w zabudowaniu większem, „mieszkalnem“ — i mniejszem czyli „rycerskiem“. Resztki wieży wartowniczej. Strzelnice, baszty ochronne. Zwaliska w świetle wspomnień i wrażeń. Malowniczość ruin, gra światła i ech; fantastyczność skał. Legendy: o „denarkach“ i o „bonarkach“. Zamierzchnia przeszłość zamku.





Fot. M. Rndnicki.

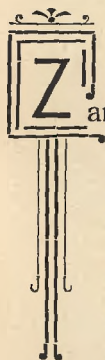
ZEWNĘTRZNY WIDOK ZAMKU OGRODZIENIECKIEGO
OD STRONY ZACHODNIO-POŁUDNIOWEJ.

(Część t. zw. rycerska, poza nią widać komnaty zamkowe).

„Ruin posępne pustkowie
Na twego ducha jakiś ciężar wali...

.
Lament puszczyków i pohuki sowie
Śpiewały grobów pieśń i — zamek smutny
W blaskach miesiąca stał jak duch pokutny“.

(Kazim. Gliński).



Zamętne połamane zbocza wyżyny skalnej, na którą droga od strony miasteczka powoli się wspina, nie pozwalają czas długi oku ogarnąć całości potężnie rozłożystego wzgórza. Tem wspanialej za to przedstawi się ono, gdy nareszcie ujrzymy się na jego grzbiecie. Rozrzucone wśród głazów dziwnie poszarpanych, zwaliska zamku dumnie strzelające w górę ostrymi swymi złomami, nie tylko pociągają uwagę turysty, ale ją pochłaniają, podbijają. Kto, kiedy i w jakich widokach wyzyskać zdołał położenie tak od natury uposażone we właściwości obronne, niedostępne prawie, — pytania te, zdumiewając, zaciekawiają każdego. Na kreślącego te słowa, ruiny twierdzy ogrodziennej i jej posady wspaniale, wywierały zawsze, szczególnie zaś w wieku

młodocianym, wrażenie ogromne, niewysłowione. Ileż ujrzałem się w obliczu olbrzymich tych szczątków,—świećność dawnych naszych czasów i sędziwa powaga ich zabytków chylących się ku upadkowi ogarniały mię nie tylko podziwem, ale i smutkiem. Zastanowienie, rozwaga chłodna, chęć do rozpamiętywania i badań, przychodziły nie zaraz,—zaczarowanie, zachwyty, uniesienie nie prędko ustępowały miejsca studjom i poszukiwaniom spokojnym.

Z resztek wielkości minionej, z ocalałych i dochowanych podziśdzien zwalisk, przekonywamy się, że zamek ogrodzieniecki służyć musiał nie tylko za twierdzę od przyrodzenia samego już wskazaną i obwarowaną wznoszącą się do 1400 m. nad powierzchnię morza, ale też i za miejsce stałego zamieszkania, zabaw, turniejów rycerskich.

Nie tak jeszcze dawno nie trudno było wysledzić resztki dwu wałów ochronnych, okalających zamek. Wały te, przeważające dzieło rąk ludzkich, tak samo jak i główne zabudowania twierdzy środkowej, prowadzone były od jednych skał do następnych i kierunkiem swym, zarysem głównym wskazują, że od początku, od samego niejako założenia swego, stanowić miały dwa warowne obwody zamku. Na narożnikach obwodu, bliższych od twierdzy środkowej, zachowały się na skałach, dla obserwacji i obsługi wartowniczo-wałowej, pewnego rodzaju bastiony czyli strażnice. W zasadniczych, ustrojowych swych kształtach, straż-



Fot. M. Rudnicki.

ŚLADY SCHODÓW Z PODWÓRZA NA PIERWSZE PIĘTRO.

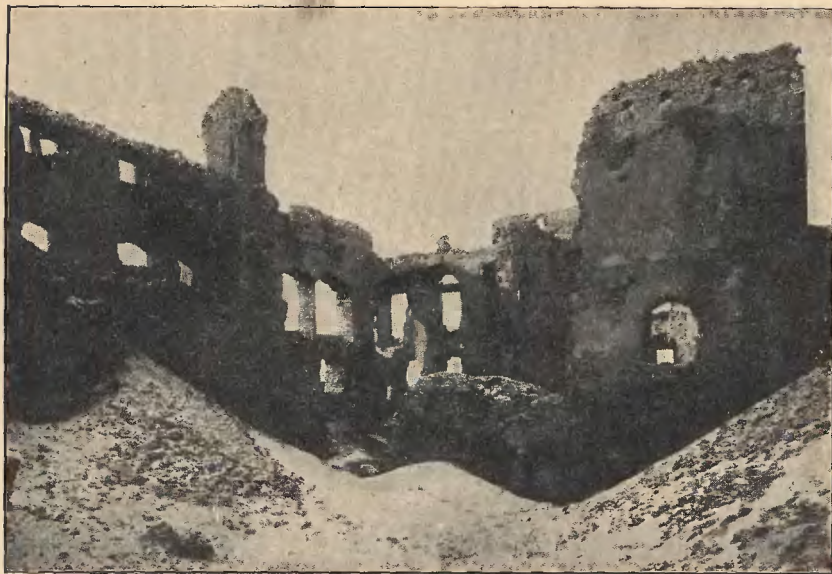
żnice owe skalne, widoczne są jeszcze dzisiaj; wznoszone one były nie tylko w widokach faktycznej obrony od najść i napaści, ale też i do rozpalania na nich ognisk sygnalizacyjnych, przestrzegających przed niebezpieczeństwem, wołających o odsiecz, zapowiadających wyprawę, festyn, zamknięcie lub przerwanie „potrzeby wojennej“. Niecono te ognie, oczywiście, na najwyższych wierzchołkach skał, ażeby na wypadek alarmu znaki forteczne zagarnąć mogły najdalsze kręgi zaludnienia okolicznego. Podróżni zastanawiają się zwykle nader pilnie nad budownictwem, cyklopowem zaiste, niektórych strażnic, składających się z ogromnych brył, czyli calców skalnych, od kilku do kilkunastu sążni szerokości, które osadzone, oprawione niejako bywały w mur obwodowy, wysoki w niektórych miejscach do piętnastu łokci. Strażnice skalne, wystające i stromo sterczące nad wałami, sięgały od spodu do posad zamczyska, spajały się z niemi organicznie, jako odrostki ich jednorodne, jednolite.

Na cały obszar twierdzy, obwiedzionej dookoła murem i strażnicami skalnymi, złożyły się: 1) wielki, około siedmiu morgów powierzchni obejmujący podwórzec i 2) dwa połączone z sobą zabudowania zamkowe, z dwoma wewnętrznymi dziedzińcami. Jedno z tych zabudowań, większe, przeznaczone było na zamieszkania, których wspaniałość daje się wymiarkować i dzisiaj jeszcze; drugie nieco mniejsze, służyło dla pomieszczenia rycerstwa. Wjeżdżało się na po-

dworzec przedzamkowy, wielki, wrotami głównemi zachodniego obwodu, czyli „wału“ strażniczego. Opodal, w obmurowaniu okólnem części południowej, dolnej podwórca, był otwór węższy, wyjazdowy. Od oszańcowania zachodniego i od wrót wjazdowych, przez podwórzec w górę, droga wspinała się stopniowo pod samą bramę zamkową.

Bramy tej, o ile ze wszystkiego miarkować należy, bronił most zwodzony. Po nad bramą mamy gzems, o który opiera się ornament z r. 1530, dwa prostokąty, ujmujące tablicę z uchami renansowemi; w prostokątach—dwie głowy, trzymające w paszczach koła ze wstęgami kartuszwowemi. Wyżej—gzems, oddzielający parter od 1-go piętra. W samym portalu, na tarczy lewej umieszczony herb Bonarów; na tarczy prawej—herb zniszczony. Sama zaś pomieniona tablica kamienna nad bramą nosi na sobie napis, niezbyt dziś wyraźny, z trudnością odczytać się dający; brzmi ten napis według mojego odtworzenia:

SEVERIN BONAR DE BALICꝰE
IN OGRODꝰ INIECꝰ OYCOVKAME
NECꝰ ꝰVPPARI "BVRGRABI' ET
MAGN' PROCVRATOR CRAC' BIE
CEN: ꝰCHOVIEN' RAPSTEN' CA-
PITAE' AFVNDAMENTIS EREXIT.



Fot M. Rudnicki.

WEWNĘTRZNY WIDOK PODWÓRZA ZAMKOWEGO OD STRONY PÓŁNOCNEJ,
ZE ŚLADAMI KOMNAT.

Czyli w przekładzie:

Seweryn Bonar z Balic | w Ogródzieńcu, Oj-
cowie, Kamieńcu, Żupnik, burgrabia i | (pełno-
mocnik) wielkorządca krakowski, bie | cki, zcho-
wski, rapsztyński sta | rosta, z fundamentów
wzniósł. |

W tejże wieżyczce powyżej bramy, znajduje się niewielka izba sklepiona, na której ścianach gdzieś tam gdzieś przezierają zaledwie widniejące ślady ornamentyki freskowej.

Wchodzi się przez bramę na dziedziniec czworoboczny, ujęty w zabudowanie parupiętrowe, którego ściana od strony południowej osadzona została na dużej obmurowanej skale, dźwigającej zarazem, od strony wewnętrznej, dziedzinićcowej, gruzy schodów na pierwsze piętro. W ustosunkowaniu odpowiedniem, po drugiej stronie ściany, od wschodu, są ślady schodów, również niegdyś wiodących na piętro, kędy — jak się ze szczątków domyślać wolno, istniały krużganki prowadzące do oddzielnych komnat tegoż pierwszego piętra. Najobszerniejsze i najwspanialsze z tych komnat znajdowały się, o ile się zdaje, od strony północnej. Ugrupowanie komnat drugiego piętra wzorowane było na rozkładzie komnat pierwszego piętra. W pozostałych, bocznych skrzydłach zabudowań zamkowych, mieściły się szeregi izdebek i pokoi tak zadziwiająco małych, iż nie sposób prawie nam dziś pojąć, jakim sposobem ludzie ówczśni,

niepośledniego wzrostu i dobrej tuszy, poprzestawać mogli na podobnych celkach; brak sufitów w pokoikach utrudnia wszakże bliższe określenie wątpliwości mieszkalnych. To tylko pewne, że nie zbywało celkom na ciepło: były w nich bowiem piece z kafli zielonych, których kawałki nie trudno odnaleźć w gruzach rumowiska.

Dolna część zabudowań posiadała od strony północnej sklepienie podcienia, zniszczone dziś do tego stopnia, że niepodobna wyrozumieć, czy miały pomiędzy sobą jakąś komunikację i do czego służyły. Pozostały jedynie ślady wejść do piwnic i podziemi zamkowych. Dziedziniec rezydencjonalnej tej części zabudowań zamkowych — za mały na turnieje lub jakiegokolwiek zapasy, które też najprawdopodobniej odbywały się na podwórku głównym wjazdowym.

Zachodnie skrzydło dwupiętrowej budowy, łączące część mieszkalną zamku z t. zw. częścią rycerską, posiadało okrom komnat mieszkalnych kaplicę, przylegającą do ściany południowej. Na dziedziniec rycerski przechodziło się zapewne wprost z części mieszkalnej, czyli rezydencjonalnej. Od strony zachodniej zamku znajduje się wązka, wysoka brama, poza którą niżej położony korytarz sklepiiony prowadził na dziedziniec rycerski. W korytarzu spostrzegać się daje kilka sklepionych zagłębień bocznych z otworami przeznaczonymi na wyloty śmigownic. Obecnie dostać się ztąd zaledwie można na dziedziniec rycerski po przez zawalone przejścia. Zabudowanie posiadało niezawodnie odpowiednią ilość



Fot. M. Rudnicki.

BRAMA WJAZDOWA DO ZAMKU OGRODZIEŃCIECKIEGO,
NAD KTÓRĄ WIDĄĆ TABLICĘ Z HERBAMI BONARÓW.

izb na pomieszczenie żołnierzy, nietylko gotowych do obsłużenia w porę, w wypadkach alarmu, armat tam umieszczonych, ale i do stanięcia przy widocznych dotąd wylotach, przeznaczonych dla śmigownic; wyloty owe spostrzedz się dają w ścianie od strony zachodniej,—że zaś są one na wysokości kilkupiętrowej, ztąd wniosek uzasadniony, że u tej ściany dobudowane jeszcze być musiały galerje drewniane, komunikujące się wzajemnie, tudzież pomieszczenia dla żołnierzy.

Od strony północnej dochowało się podmurowanie kwadratowe, na którego rogu wschodnim dokładnie się rysują ślady zrujnowanej baszty. Zamek upiększało kilka także innych baszt okrągłych, których wierzchy opatrzone były blankami obronnymi. W jednej z takich baszt, mianowicie od strony południowej, dostrwały w górnej części szczątki wiszących schodów, komunikujących się z tarasem wieży — grożących niestety obecnie zawaleniem się nieuniknionem. Natomiast, od strony północnej jesteśmy w stanie w pełni zachwycić się pięknoscią, mocą, wspaniałością budynków zamkowych w ogólności, zaś poszczególnie szczątkowym wdziękiem kamiennych obramowań okien. Tu również, stosunkowo najdobitniej występują znamienne cechy gotyku przesnutego renesansem. Znawcy nie wahają się utrzymywać, że część zamku od dziedzica rycerskiego wzniesioną została w czystym stylu gotycko-włoskim. Przy odnawianiu zabudowań za dni Seweryna

Bonara, styl ten, uległszy modyfikacjom, albo spaczony, albo i zatracony został.

Serce się ściska, mimowolne westchnienie wyrwa się z piersi, gdy się widzi dawne zabytki naszej świetności zapadające bez ratunku, z każdym dniem głębiej—w gruzy i w czychającą na nich nicość zapomnienia, wskutek karygodnej obojętności i poniewierki występnej... Jak dotąd, trzyma się to jeszcze, imponuje nawet przybyszowi — wędrowcy efektywnością niektórych zjawisk *zewnętrznych*, przeważnie zmysłowych, grą światła barw, dźwięków. Ale i gra ta częściej wzmacnia smutek i gorzkość myśli, niż je utula i łagodzi. Zbierzemy tu, na zamknięcie opisu zwalisk ogrodzienieckich jedną i drugą wiązkę takich odgłosów i odzworów efektywnych, stanowiących nieraz ozdobę naszego piśmiennictwa, lecz nie przynoszących większej ulgi troskom i zaniepokojeniom teraźniejszości o dalsze losy tego, co nam lepsza przeszłość przekazała do zachowania i rozwinięcia, do naprawy i udoskonalenia.

Wdzięk, malowniczość, niezwykłość tej ogrodzienieckiej wyniosłości skalnej, stanowiącej w określaniu przyrodoznawczo - naukowem jedną z odnóg Karpat ich odrośl wyskokową, grzbiet barczysty nierówno ścięty, garbami najeżony, cudowność metamorfozy naszych wrażeń prostych i powszednich na wyobrażenie odświeżone i poetyckie, polega przede wszystkim i najbardziej na tem, że jak przed laty wyrażał się Adolf Dygasiński (w „Kurj. Warszawskim“,



Fot. M. Rudnicki.

STRAŻNICE SKALNE (bastjony) W MURACH OKALAJĄ-
CYCH RUINY ZAMKU OGRODZIENIECKIEGO.

a w powtórzeniu pośmiertnem, w „Ziemi“,) ruiny zamkowe „tak się w Ogrodzieńcu upodobiły do okolicznego otoczenia opok i głazów, że nieraz, zwłaszcza z oddalenia, trudno odróżnić co jest skałą martwą, a co dziełem rąk ludzkich“. Gdy wspiąwszy się na szczytową płaszczyznę góry zamkowej, rozejrzemy się z niej dokoła, panorama otaczających zwalisk i spiętrzeń skalnych, przeobraża się w jakąś muzealność czarodziejską, w jakąś wizję zachwyconą, ogarniającą zmysły i duszę przybysza. Tworzy się coś w rodzaju pospolitego ruszenia wież, kopuł, figur, kolumn,—potworów apokaliptycznych, stężałych i w kamień na wieki zaklętych, a przecież—przysiądz byś gotów—ruszających się, żywych, żyjących, wybierających się w pochód, czy też już może po domach się rozchodzących w powrocie z wyprawy. Plastyka mitologiczna nasuwa zagadnienia niewyczerpane, dopomina się o rozwiązania żywotne, do nieskończoności urozmaicone. Pod wpływem ciszy głębokiej i uroczystej, lub też wśród szemrania i szumu prądów powietrznych, to zawodzących żałośnie, to znów weselej z krakowska pośpiewujących, ordynkom domysłów i złudzeń nie masz końca.

Przodują kawalkadzie dwie wyrocznie, dwie smuklejsze siostry-skały, wygładzone, wypłukane przez zawieje, słoty i deszcze, czyściutkie, świeżutkie jak przebudzony ze snu urok przyszłości obiecaniej, kojącej,—dwa posągowe pomniki przestrogi i wieszczby wieków minionych,

trzymające się z sobą niemal pod ramię i poufnie opowiadające sobie nawzajem przygody i nieszczęścia domowe ostatnich przed upadkiem mieszkańców wstrząśniętego, zawałającego się zamczyska... Wróżb tych przezroczyść mąci z przeciwka, zachmurza ten oto sfinks ponury, świdrujący przenikliwość wiešczek zagasłemi ślepiami i narzucający ich jasnowidztwu do rozwikłania szarą, skłóconą zagadkę przeznaczeń bliższych, najbliższych, jutrzejszych... Przy sfinksie, tuż zaraz, niby jego komentarz nieodzowny, olbrzym jakiś bary swe w kabłąk wysilił i zlorzeczyć zdaje się gniotącym go i nas nikczemnościom, czy też tylko niezdarnościami czasów bieżących... A mnich ten opasły, w kapturze, jakież to nieuniknione uzupełnienie wypowiedzianego przed skonaniem i rozgrzeszonego in extremis—na pobożewiskach rzekłbyś maciejowickich—tłumu w zbrojach nawpół jeszcze rycerskich, ale i na pół już wieśniaczych!... Z boku, na ustroniu, szydercza maska złośliwie przetrząsa nikle kądzielowe i pajęczynowe niemal sprężyny przewrotów dziejowych, drwiąc niemiłosiernie ze skamieniałej zatwardziałości rozumów tegoczesnych... „Niepodobna oprzeć się myślom—zapewniał w konkluzji Dygasiński,—że przyroda z samowiedzą i celowo powyciosowywała ogrodzienieckie te postacie i sceny symboliczne z brył nieczułych—gwoli dania nauki istotom czującym i czującym...”

Tak jest, bezwątpienia,—chętnie się wie-

rzy i tej celowości i tej samowiedzy przyrody. Szkoda tylko, że wyluszczyć naukę z łupiny granitowej, cięższej nieraz, niż uwolnić „z pod władzy złych duchów“ ową mogiłę, o której znacząco i wymownie opowiada jedna z legend gminnych, wykwitłych na niedalekich stąd cmentarzyskach pilicko-siewierskich, a może i u samych skalnych podnóży Podzamcza-Ogrodzienca. To w każdym razie niewątpliwe, że o poszczerbione progi i o poszczerbione, przeświecające stropy zamczyska ogrodzienieckiego, sens moralny baśni gminnej podziśdzień bez skutku łopoce rzeźbiono - omszałymi skrzydełkami potrzeby wydostania się na szersze światło dzienne, na rozleglejszy horyzont tłumaczenia i wykładu historjozoficznego. „Niegdyś — zapewnia przedziwna ta legenda — mieszkało w zamku ogrodzienieckim dwu braci, a zwano ich Denarkami... (nie Bonarkami?...) Przed śmiercią, która ich miała jednocześnie zabrać, polecili oni, żeby ich w jednym nadzwyczaj głębokim grobie, na zamku, razem pochowano. Spełniono ich życzenie, a przez długie, długie lata mogiły tej strzegło czterech wąsatych wojaków, którzy stojąc tuż nad grobem, wciąż poświecanemi szablami odpędzali złych duchów, dniem i nocą napastujących miejsce, w którym dwaj bracia znaleźli wieczny spoczynek“. (Michał Federowski, „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy“, Warszawa 1889, str. 324 t. II-gi).

Jeżeli teraz, wniknąwszy w treść istotną

powyższego podania gminnego, zważymy, że w uosobieniach ludu polskiego, od niepamiętnych czasów przeważała skłonność i tendencja do ujemnego w ogólności tłumaczenia wszelkiej działalności możnowładczej na stanowiskach takich, jakie przed wiekami zajmowali bracia Bonarowie, synowie odnowiciela i fundatora znacznej części Ogrodzieńca — nie rozminiemy się z właściwym zacienianiem legendy o Denarach, gdy ją zespolimy z innym lokalnym szczątkiem tradycji gminnej, wręcz, otwarcie i najkategoryczniej oskarżającym Bonarów tym razem, nie zaś Denarów, że byli: „rozpustnikami, ukrywającymi się przed prawem w jaskiniach zamkowych, jako sępy lub jastrzębie ukrywają się w swych gniazdach“ (z notat Federowskiego). W historycznym piśmiennictwie polskim, w działach powszechnie dostępnych, utartych, zasłużoną więtością się cieszących, Bonarowie z epoki zygmuntońskiej zażywali dotąd nieposzlakowanej sławy jako skrzętni i zabiegliwi administratorowie. W obec wersji gminnej, rodzi się pytanie, azali w danym wypadku nie chodzi o kontrawersję podstawową, tę która osadzona na dnie dziejów naszych, nie prędko jeszcze zostanie wyrównaną w zupełności... Mówimy o antytezie, o odwrotności poglądów i dążeń między Polską rycerską, szlachecko państwową z wieków VIII — XVI, a Polską ludową, pracowicie się wyrabiającą od końca wieku XVIII.

Zstąpmy do głębi. Kto wie, może nawet w przeszłości Ogrodzieńca znajdzie się jakieś

zdziebelko rozwiązania, które skuteczniej niż czterej „wāsaci“ wojownicy odpędzić zdoła napastnicze złe duchy z mogił Denarków, — czy też Bonarów oraz ich następców bliższych i dalszych.





IV.

Dzieje zamku Ogrodzienieckiego ZARANIE PRZESZŁOŚCI.

Treść: Zawiązki historii faktycznej na tle ba-jeczności pierwotnej. Źródła archiwalne; akta rodzinne w zbiorach Rokitna szlacheckiego. Starodawne warownie w początkach wieku XIV u wierzchovia Warty, Pilicy i Czarnej Przemszy. Gniazdowa siedziba Włódków ogrodzienieckich; od nich kupcy krakowscy Ibram, Piotr Salmonowicze nabywają znaczny obszar dóbr ich, wraz z Ogrodziencem, aktem krakowskim z r. 1470. Na progu XVI stulecia Salmonowiczów zastępują Pileccy-Granowscy. Powrót Włódków w r. 1501. Przed r. 1523 nowi nabywcy: Jan i Seweryn Bonarowie. Pochodzenie Bonarów, wywyższenie się ich nadmierne, zasługi państwowe i lokalne. Oni czy nie oni założycielami zamku ogrodzienieckiego? Zofja Bonarówna i Firleje; posag jej i potomstwo. Mikołaj Firlej w roku 1669 sprzedaje Ogrodzieniec Warszyskim. Średniowieczność ogrodzieniecka przełamuje się odtąd na stronę przeznaczeń nowożytnych.





ajeczność unosi się u nas nie tylko nad mogiłami, ale i nad kolebkami; roztacza się ona dokoła początków Polski, towarzyszy więc i początkom Ogrodzieńca. Na jedną z mar takich, poprzedzających zapewne zawiązki zamku ogrodzienieckiego, powołał się był przed laty w swych dziełach Julian Bartoszewicz, wysnuł z niej Konstanty Majeranowski swą powieść, nader zrazu poczytną, niebawem zupełnie zapomnianą. Powtarzały i streszczały Bartoszewicza rozmaite nasze czasopisma, między innemi pamiętny z r. 1869 ilustrowany kalendarz Ungra. Głosiła kalendarzowa ta wersja: „Za czasów Krzywoustego przebywała na zamku w Ogrodzieńcu Wityslawa, przecudna dziewczyna, siostrzenica hetmana Skarbimierza, który zachwycony jej urodą zapalał ku niej szaloną miłością i pomimo, że był już w sędziwych latach chciał ją koniecznie poślubić. Nie bacząc na wstręt i błagania Wityslawy, dziad obmierzły zmuszał młodziuchną dziewczeczkę do nienawistnego związku, a jej narzeczonego Piotra Szczebryca, którego Wityslawie przeznaczyła matka na męża, wtrącił do więzienia w swym zamku ojcowskim. Dopiero Krzywousty, odkrywszy spiskowania hetmana, Ojców szturmem zdobył, Skarbimie-

rza pozbawieniem dostojęństw i wylupieniem oczu ukarał, Wityslawę uwolnił i z umiłowanym Szczebrycem połączył, nadawszy do posagu Wityslawy, którym był Ogrodzieniec — zamek ojcowski“.

Klechda klechdą, to i nie dziw, że około r. 1863 rozwiała się, rozchwiała, pograżyła się w otchłań klęsk i wstrząśnień krajowych, wcale i pod żadnym względem nie urojonych nie mitologicznych, choć przypominających nieco i czasy Krzywoustych i niektóre przejścia Wityslawy... Mniej barwne, znacznie natomiast trwalsze i z pewnością owocniejsze są poszukiwania ściśle historyczne, naukowe. Nie przychodzą one jednocześnie bez mozołów, bez wysiłen i zawodów, o których świadczy nasz „Słownik geograficzny“ ujmujący początki Ogrodzienca w zwięzłe ramki następującego opisu: „Zawiazkiem osady była niewątpliwie warowna siedziba szlachecka, wzniesiona jeśli nie przez przybysza niemieckiego, to przez czeskiego lub morawskiego szlachcica, którzy osiedlając się w Polsce, powznosili w tych stronach wiele takich (jak Ogrodzieniec) siedzib...“ Poza kwestją nawet zawiazków (uciążliwszych od innych), w dalszym toku zdarzeń, nie zawsze jeszcze w pełni dopisywały mi badania, choćby najskrupulatniej prowadzone archeograficzne i archiwalne, ale w każdym razie przyniosły one nierównie więcej i o wiele ciekawszych i ściślejszych pod względem historycznym faktów w porównaniu z temi, które Baliński z Lipińskim w swej

„Starożytnej Polsce“, a po nich „Słownik Geograficzny“ przytacza.

Wprawdzie, w dawniejszych poza wiekiem XVII aktach kościelnych, czy to najbliższej miejscowych czy okolicznych, wzmianki przeszłości Ogrodzieńca uległy bodaj czy nie całkowitej stracie. Również w późniejszych dokumentach miasta Pilicy przyczynki historyczne w nader wązkim tylko zakresie odnaleźć się dały. Natomiast spuścizna familijna, odwieczne papiery dworu w Rokitnie, listy, kwity, fascykuly sądów grodzkich po Kazimierzu hr. Szembeku (bracie mojego dziadka po kądzieli, który był właśnie sędzią grodzkim w Lelowie), rzuciły znacznie więcej światła, lubo przeważnie na skoliigacenia i stosunki majątkowe dziedziców opisywanego zamku i dawnych rodów z sąsiedztwa ogrodzienieckiego.

Z zestawień erudycyjnych wynika, że szereg zamków warownych od Krakowa ku Częstochowie, w okresie bezpośrednio następującym po odpadnięciu Szlązka od Polski, wzniesiony został w pewnej odległości od granicy ówczesnej; kierowano się w tem widokami spójniejszej i gromadniejszej obrony wspólnej, tudzież potrzebą rychlejszego, sprawniejszego porozumiewania się w wypadkach trwogi, sygnalizowanej z pomocą rozpalanych ogni. Podczas alarmów takich chroniła się też do zamków i bezbronna ludność poblizszych włości. Kresowe losy krainy i jej twierdz obronnych podzielał też i gród ogrodzieniecki, strzegący

w mocnej spółce ze Smoleniem i Olsztynem wierzchowin, kędy początek biorą Warta i Pszemsza. Z miejsc, od natury niełatwo dostępnych oddawna korzystać musieli posiadacze tych pierwotnie pustych obszarów, zakładając w nich swe siedziby, w ten czy inny sposób obwarowane, „ogrodzone“. Na urwiskach skalnych naszego Ogrodzieńca uwił sobie przypuszczalnie w początkach lub połowie wieku XIV — ród Włodków, zwanych Ogrodzińskimi lub Ogrodzienickimi, których kronikarze nasi wyraźniej wspominają pod r. 1384. Rok 1385 zaznaczony został przez A. Dygasińskiego na podstawie jakoby Długosza (bez wskazania edycji) w luźnym artykule p. t. „Zamek w Ogrodzieńcu“, powtórzonym z „Kurj. Warszawskiego“ przez tygodnik „Ziemia“. Jednym z pełnomocników Jagielly w układach z Krzyżakami, r. 1414, był Baltazar z Ogrodzieńca, podkomorzy sandomierski ¹⁾. Z tegoż domu pochodzić miał — w przypuszczeniu, że to nie był ten sam Baltazar, słynny ówczesny wojownik Bartosz Włodek Ogrodzieniecki, wzięty pod Chojnicami, w d. 18 września r. 1454 do niewoli przez Krzyżaków ²⁾. W r. 1470 Włodkowie Ogrodzienieccy

¹⁾ „Codex epist. Vitoldi (nr. DLXXI, str. 278), cytowany przez M. R. Witanowskiego („Sami sobie“, 1900, str. 269).

²⁾ Dom Ogrodzienieckich opisuje Niesiecki, III, 424. O krzyżackiej niewoli Bartosza wspomina Bielski, kronika, ed. 1579 (str. 40^z, 404) Zob. nadto: Kromer, wyd. Błaszczowskiego (str. 460).

sprzedali (vel odstąpili, „resignavit”) zamek swój z dwoma miastami i przyległemi wsiami mieszczanom krakowskim Ibramowi czy Imbramowi i Piotrowi Salomonowiczom za ośm tysięcy florenów węgierskich czystego, ważkiego złota („auri puri”). Umowa cesyjna znajduje się w aktach grodzkich krakowskich (księga XVI, r. 1470); przytaczamy tu, z pominięciem pospolitej tamtoczesnej formalistyki wysłowienia notarialnego, nazwy majątności ogrodzienieckiej: „Castrum Ogrodzieniecz et Włodowicze”—tudzież wsie: „Rudniky, Parkoszowicze, Góra, Nadolicze, Podleschani, Parwa, Rodaky, Kielkowicze, Wysolko, Wysoka, Niegowonicze et mediam Klucze”... Od Salomonowiczów dobra przechodzą, na samym progu XVI stulecia, w posiadanie Pileckich ³⁾, leliwczyków (później Granowskimi zwanych), z których Jan był wojewodą sandomierskim. Po zgonie wojewody Jana, posiadłość podzieloną została w r. 1501, pomiędzy jego trzech synów: Mikołaja, Jana i Stanisława. Zamek ogrodzieniecki i Włodowice, z trzynastu wsiami w krakowskim i innemi posiadłościami w Chełmszczyźnie i Przemyslskiem, dostały się Mikołajowi. W ciągu dalszych (od r. 1501) lat 22-ch, to jest, przed r. 1523, do dóbr ogrodzienieckich wracają—nie wiemy jaką drogą—Włodkowie, na krótko jednak. Nabywa je właśnie około r. 1523 Jan Bonar, burgrabia i żupnik krakowski, starosta rabsztyński etc.

³⁾ U Dygasińskiego „Poleckich“.

Zanim się z tą nową ogrodzieniecką dynastją poznamy, nie będzie od rzeczy uzupełnić, aczby najpobieżniej, niektóre szczegóły podane o dynastach poprzednich. Wspomniany przed chwilą parokrotnie ród Włodków wydał dawnej Polsce niemało znakomitości. Najgłośniej zasłynął w dziejach cześnik krakowski, który w sierpniu r. 1385 znajdował się, wraz z Mikołajem Bogoryą, kasztelanem zawichostkim i innymi dygnitarzami, w przesławnem poselstwie wyprawianem na Litwę do Władysława Jagielly, bawiącego podonczas w Krewie; chodziło o przygotowanie i zawarcie unijnego paktu Korony polskiej z ówczesnym wschodem europejskim, o wstęp do Horodła z r. 1413 i Lublina z r. 1569. Któryś z Włodków piastować miał godność biskupa krakowskiego. Za panowania Aleksandra posiadali zameczek w Morsku, w sąsiedztwie Włodowic i stąd czynili liczne najazdy. Leliwczycy Pileccy zażywali również wielkiego rozgłosu głównie z powodu rozległych, należących do nich włości. Ogrodzieniec, pogranicznie stykający się z siedzibą ich gniazdową Pilicą, vel Pilczą nie długo wszakże jak widzieliśmy był ich własnością. Czy jednocześnie, obok bogactw, nie zbywało im i na znaczeniu historycznem?... — Kromer (księga XVI, 393) wzmiankuje, że z Pileckich pochodziła właśnie Elżbieta, poślubiona nasamprzód opolskiemu książęciu Olbrachtwi; owdowiawszy po roku pożycia z nim, wyszła w r. 1340 za Wincentego Granowskiego

z którym miała syna Jana, wojewodę sandomierskiego; wreszcie *tertio voto*, pojęła za małżonka króla Władysława Jagiełłę — i jej to staraniem Jan Granowski otrzymał tytuł hrabiego na Pilicy, skąd usankcjonowanie miana i dostojęstwa tych Pileckich - Granowskich.

Dygnitarские stanowiska dawniejszych właścicieli Ogrodzieńca, nie zagroziły przecież wcale drogi do ich zamku przed Bonarami aczkolwiek cudzoziemskiego byli autoramentu i łącznie z tego powodu w ustach ludu wychodzili na frymarczących, wyzyskujących dusigroszów: Denerów, Danerów, Denarów, Denarków.. Miejsce pochodzenia Bonarów, Bochnarów, czy też Bonerów, podawane bywa spornie. Bielski (kroniki str. 507) utrzymuje, że przybyli za Kazimierza Jagiellończyka z Niemiec, Niesiecki, ze swojej strony zapewnia (I, 139); iż zawieruszyli się do nas z Helwecji; z innych znów wskazań wypada, że pierwotną ojczyzną Bonarów był Ingermanland. Genealogje te zgmatwały się jeszcze bardziej w piśmiennictwie polskim pod koniec wieku XIX, gdy Jan Matejko wystąpił z portretem najznakomitszego z Bonarów, Seweryna, przedstawionym niżej, publicystyka gotową była wówczas osadzić Bonara—ab ovo niemal—w Krakowie. Przed samą wojną frankoniemiecką 1870—71 r. „Tyg. ilustrowany“ podając matejkowską podobiznę Seweryna Bonara, pisał: „Bonarowie vel Bonerowie, nazywający się także Bochnarami, była to słynąca z bogactw rodzina szwajcarska, która dorobiwszy

się z kupiectwa wielkiego majątku, o d w i e k ó w osiadła w Krakowie. Przodkowie jej już za króla Ludwika, pod koniec XIV-go wieku, rej wodzili między mieszczanami krakowskimi, a Paprocki, jako rajców wylicza w r. 1383 Mikołaja Bochnara, w r. 1396 także Mikołaja, zarazem żupnika krakowskiego, który miał być synem Nawoja (Stefana) podkomorzego krakowskiego“...

Bądź co bądź, za protoplastę przeszczepionej na grunt polski gałęzi Bonarów, historycy i pamiętnikarze nasi powszechniej uważają Jana Bonara z końca w. XV i początków XVI. Wbrew niewymotywowanym nieco późniejszym gadkom gminnym—należał wtedy Jan do najcelniejszych mężów stanu, do gwiazd pierwszorzędných panowania Kazimierza Jagiełłończyka, Jana Olbrachta, Aleksandra. Majętność swą Ogrodzieniec w ziemi krakowskiej nabył on już jako dygnitarz znany, poważany. Zygmunt I, poczytując zamożność jego za owoc dość zgodnie przyznawanej mu przez mieszczan podwawelskich rządności, przybrał go do swej rady przybocznej i wielkorządcą mianował. Stanowisko nie było bynajmniej tytularne. Tamto-cześnie ekonomika państwa, a snadź i kraju, znajdowała się w stanie omal że nie oplakany-mym. Dobra koronne poodłużane i pozostawiane; nieład i idące tuż za nim ubóstwo wzmagaly się niekiedy do stopnia, iż najpierwszych, elementarnych potrzeb dworu monarszego nie było czem opędzić; opłata służby królewskiej



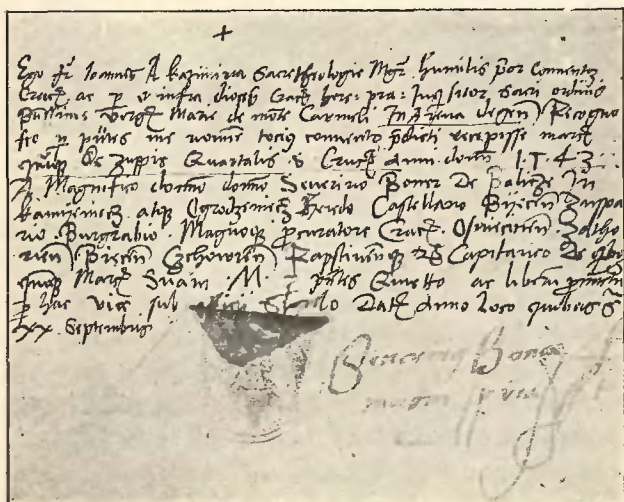
**SEWERYN BONAR WIELKORZĄDCA KRAKOWSKI, KASZTELAN
BIECKI, PAN NA OGRODZIĘNCU.**

(Rysował Jan Matejko podług pomnika znajdującego się w ko-
ściele Marjackim w Krakowie.

zalegała od lat wielu... Jakże się Bonar do sprawy zabrał? — jak się dokoła naprawy zakrzątnął? — Zaprowadził-li odnowcze porządki w funkcjach wyłącznie rządowych, czy też raczej sięgał nieco głębiej, do zrębów, choć, jeśli nie do posad zamożności powszechnej „pospolitej“?... W odpowiedzi, historia nasza nie szczędzi reformatorowi pochwał głośnych, z nadmiarem równoważących głuche, minorowe tony pomruków, szemrań, skarg gminu na ucisk, wyzysk, chciwość, drapieżność. Powykupował Bonar z zastawu myta i realności koronne, na co wyłożył... przeszło sto tysięcy dukatów; dworzanom królewskim powypłacał zaległości i zasługi bieżące, wynoszące razem do 200,000 złotych polskich; poskromił i ukrócił nadużycia; w latach 1520—22 przeprowadził znaczne ulepszenia w kopalniach olkuskich; uregulował i technicznie ułatwił dobywanie soli w Wieliczce i Bochni. Znacznie przez to podniósłszy dochody publiczne, pozyskał w dodatku prawo bicia monety z wymownym dla swego nazwiska „B.“... („bonarki denarkowe“, czy też „denarki bonarkowe“?...). Wzmocnił i zasilil tą drogą zasoby skarbcza, ożywił w kraju cyrkulację pieniężną. Potomność zawdzięcza mu obok tego odnowienie królewskiego zamku na Wawelu, dokonane pod kierunkiem włoskiego architekta Lora. Wzniósł nadto wiele gmachów, twierdz, kościołów — i śmiało stawiany bywał za wzór do naśladowania działaczom następnym, późniejszym. Syt zaszczytów

i nagród, obdarowany żupnictwami tudzież starostwami przynoszącemi olbrzymie intraty, (między innemi ks. oświęcimskim), zmarł Jan Bonar w r. 1522, przekazując nabytki i pożytki kolosalnej swej fortuny — synowi... (według niektórych kronikarzy synowcowi) Sewerynowi, któremu—oczywiście—nie trzeba już było dobijać się, kołatać do łask monarszych. Piastował Seweryn urzędy najrozmaitsze, sukcesyjne i nowozdobyte; był kasztelanem bieckim, żupnikiem i wielkorządcą krakowskim, starostą rapsztyńskim, czechowskim, ojcowskim, oświęcimskim, zatorskim... Dla naszego przedmiotu niepoślednią wagę posiada fakt, iż obok fundacji zamku odrzykońskiego, przyłożył się Seweryn Bonar do zaokrąglenia, uzupełnienia fundacji twierdzy w Ogródzieńcu, w której część zamku dobudował. Pozatem, przyozdobił kaplicę Ś-go Jana w kościele N. Marji Panny w Krakowie, i tam też dwa cenne pod względem sztuki pomniki, dwa nagrobki—dla siebie i swojej żony—w r. 1538 wystawił... Nagrobki tylko, bo co do grobowca, w którym r. 1549 na wieki spoczął, zaszła wątpliwość, która prawdopodobnie potężnie wzmocniła kilkakrotnie tu potrącone uprzedzenia naszego pospółstwa do imienia Bonarów: oto rozgłosnie i szeroko pomawiano i posądzano Seweryna o potęgowanie rozwielniającego się wtedy w Polsce arjanizmu, osobliwie zaś o sprzyjanie kalwinom. W obozie inowierców, okoliczność ta—ma się rozumieć — dodawała tylko animuszu panegiri-

kom i panegirystom. Wołali i wołają oni po dzień dzisiejszy: „Postać to w historii polskiej świetnie jaśniejąca! Cóż to za opiekun uczonych, co za orędownik piśmiennictwa!... W czasie, kiedy Seweryn, w pełni życia na dobro powszechnie obracał swe dostatki, nie było pi-



Fot. M. Rudnicki.

AUTOGRAF SEWERYNA BONARA.

sma drukowanego, w Polsce i za granicą, któreby nie brzmiało jego chwałą. Wszyscy śpieszyli przypisać mu swoje dzieła w holdzie wdzięczności, bo każdemu do wydawania ich dopomagał, podejmując niekiedy i całe koszty. Niech tylko zjawił się jaki uczony w Krakowie, zaraz go Bonar zapraszał do siebie, ugaszczal,

podejmował hojnie, osobliwości kraju pokazywał, powracającego w pieniądze zaopatrywał... Dom jego otwartym był przytułkiem dla uczonych, o czym świadczą listy jednego z najzasłużeńszych w Europie mężów, Erazma Roterdamczyka, który oddając cześć postępowaniu Bonara, zazdrościł Polsce, że takich ludzi posiada... Znamca i lubownik sztuk pięknych, otaczał się arcydziełami malarstwa i rzeźby, wspierał artystów, chętnie podawał im ręce“...

Pisał się Seweryn Bonar: „z Balic na Ogrodzieńcu i Kamieńcu pan i dziedzic“. Cesarz Ferdynand I, „zbyt często mający pustkę w szkatule“ i z tego powodu—jak się domyśla Witanowski—obficie czerpiący z nagromadzonych po zamkach bogactw bonarowskich, nadal temu państewku kamieniecko-ogrodzienickiemu, w r. 1540, tytuł baronji. Sam zaś baron już i przedtem, zachowywał się niby jakieś prawdziwie niezawisłe królewiatko: wywyższał znaczniejsze swych dzierżaw osady do godności miasteczek i miast—nadawał im przywileje dorównyujące królewskim—zaprowadzał w nich skrzętnie w całej Rzeczypospolitej poszukiwane sądy i rządy magdeburskie, aż „do prawa miecza“ *). Interesujące, charakterystyczne okazy podobnych bonarowskich nadań, dochowały się w aktach spornych miasta Włodowic i w hip-

*) Jeden z takich symbolów władztwa bezapelacyjno-egzekucyjnego — miecz ów magdeburski, znajduje się dotąd w zbiorach Rokitna-szlacheckiego.

tece sądu okręgowego piotrkowskiego. Ożenionym był ogrodzieniecki nasz potentat z Zofją Bethmanówną, córką kupca krakowskiego Seweryna Bethmana. Miał z niej syna Jana, który obok godności kasztelana bieckiego, tytułował się czas jakiś, wzorem swego ojca Seweryna: „na Ogrodzieńcu y na Kamenczi Pan y dziedzic — jak to pod r. 1548 zaznaczone zostało w memorjale „Archiwum miejskiego księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego“ (Kraków 1891). Niektórzy z heraldyków utrzymują, że na tym Janie, synie Seweryna, kasztelanie bieckim (u innych krakowski), zmarłym bezpotomnie, ród Bonarów wygasł w Polsce; badacze jednak bieglejsi jeśli nie głębsi, nadmienają, że nastąpiła jedynie transformacja imienna, familijna, gdyż jeden z Bonarów, skorzystawszy z przywileju przysługującego obywatelom krakowskim, przybrał nazwisko Wielopolskiego — bądź-to przez ożenienie się z jakąś — może ostatnią — dziedziczką Wielopola, bądź też przez kupno dóbr tego „zawołania“. Bądź co bądź, dynastia Bonarów-ogrodzienieckich skupiła się na jedynej córce Seweryna, siostrze Jana, Zofji Bonarównie, poślubionej Janowi Firlejowi, herbu Lewart, wojewodzie lubelskiemu. Wtedy i Ogrodzieniec, jego zamek, wsie doń przynależne przeszły w ręce Firlejów, z których pomieniony Jan należał do najgorliwszych krzewicieli arjanizmu w kraju *). Kościoły we

*) Porówn. „Encykl. Orgelbranda“, XIII, 952.

Włodowicach, Ogrodzieńcu, Kromolowie, Bydlinie pooddawali nowowiercom—i odszczepieństwo trwało tu około lat 23-ch, aż dopóki, w r. 1594, syn Jana Firleja, Mikołaj, który nauki pobierał w Rzymie nie wrócił na łono katolicyzmu i sprofanowanych świątyń do wiary ojców nie naklonił — jak się to odzwierciedliło w aktach kościelnych Włodowic. Inny z Firlejów współczesnych, także Jan, syn Piotra i Katarzyny z Tęczyńskich, zasłynął z tego, że pobierając nauki w Lipsku, przejmować się zaczął nowinkami heretyckimi; odbywszy jednak z porady i w towarzystwie wuja, Stanisława Tęczyńskiego, podkomorzego sandomierskiego, pielgrzymkę do Ziemi Świętej zaczerpnąwszy przy sposobności powietrza afrykańskiego, zgłuszył snadź w sobie doszczętnie nagabania kacerskie, skoro po powrocie został sekretarzem Zygmunta I, a następnie, za Zygmunta-Augusta, spełniał rozmaite misje zagraniczne. Pozostały w nim jednakże jakoby niedogłuszone, niewyrównane rozdźwięki charakteru, czy przekonań. Podczas bezkrólewia i zbliżającej się elekcji, dwór francuski, pragnąc Firleja pozyskać dla kandydata swego, Henryka Walezjusza, przysłał magnatowi polskiemu w upominku dary wspaniałe, Firlej posłanników ofuknął i ofertę odrzucił. Wszelakoż, gdy spostrzegł, że naród szlachecki dość chętnym jest Henrykowi, zaniechał oporu i wjeżdżającego w granice Polski pretendenta, solennie na zamku w Balicach powitał i gościnnie go tam podej-

Andrzej i Sieniec Bonarowicz bracia w d'geny
Sieniec i brata Swego Franciszka Bonara i mianina
opracowania tym listem Szczęśliwie oddali speli i
także i tarcami nalięgi pro interesse et sorte
ciężko do Skarbu po Król i Jęzi Dariusza
Sieniec mianina Anna Kromowa i Sa deesse-
tem po Król i Jęzi Sa dwie dwójce wizer-
danie 1567 et 1568, słotki dwicjze szar-
dziości i Sieniec at 23, pismiętzi Giełgizy
i Sa deesse et Act. in Lublin die 20. Maj
Anno dni 1569.

Andrzej Bonar Smoln.
Sieniec Bonar Smoln.

Fot. M. Rudnicki.

DOKUMENT Z R. 1569 Z PODPISEM ANDRZEJA I SEWE-
RYNA BRACI BONARÓW.

Firlej niosący przed Henrykiem koronę, zdradził się z zamiarem wyniesienia insygniów z kościoła, co tak podziało na króla, że w całości zaprzysiął podane mu punkta ugody elekcyjnej.

We władaniu Firlejów, bezpośrednich
po kądzieli spadkobierców Zofii Bonarówny,

jej majątności posagowe, z Ogrodzieńcem, zamkiem i t. d., utrzymały się do samego niemal schyłku wieku XVII. W moc aktu z r. 1664 *), wdowa po Andrzeju Firleju, kasztelanie lubelskim, Zofja Petronela, pani na Ogrodzieńcu, Kromolowie, Włodowicach, Bydlinie, Parczach, Kłuczach, Olewinie, Domanowicach, Załężu, Wysokiej, Bzowie, Karlinie, Kielkowicach, Ciszówce, Kuźnicy masłońskiej, Rokitnie, Nieradzie, przekazuje pomienione nieruchomości synowcowi swego męża, Mikołajowi Firlejowi, synowi Zbigniewa, starosty lubelskiego. Tenże Mikołaj, w r. 1669, odstępuje w drodze działów Stanisławowi Warszyckiemu, za dopłatą zł. 267,000 wsię i dominja: Bydlin, Parcze, Niegowonice. Bzów, Ogrodzieniec, Wysoka, Rokitno, Rodaki, Ryczów, Zalesie, Domanowice, Karlin, Kromolów, Rudniki, Pomrożyce, Zawiercie, Nierada, Włodowice, Parkoszowice, Góra, Ciszówka, Kuźnica... wraz z górami srebrnemi, przyległemi Olkuszowi...

Po Bonarach i Firlejach — Warszyccy. — Radykalna zmiana dynastji możnowładczej wobec całkowicie przeistoczonego położenia Rzeczypospolitej, wymagałaby osobnego, specjalnego studjum. Ograniczyć się tu musimy do kilku znamiennejszych zaznaczeń na marginesach biografji Stanisława Warszyckiego.



*) Pozostaje ten akt w bibliotece dworu Rokitna.



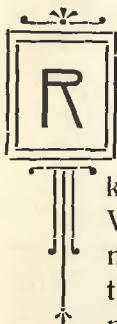
VI.

Giąg dalszy dziejów zamku Ogrodzienieckiego. (ROZKWIT i UPADEK).

Treść: Dziedzic Dankowa, kasztelan krakowski Stanisław Warszawski — panem na Ogrodzieńcu, Włodowicach, Rokitnie. Działalność jego prywatna i publiczna. Postępowość, gospodarność, uprzemysłowienie wiejskie. Kanaly i stawy tradycyjne przez lud przypisywane Warszkiemu; ich pozostałość na gruncie. Osadnictwo wyrobnicze i fachowe. Wzory zagraniczne. Ślady hut, cegielni, fabryk. Potop szwedzki i król Jan Kazimierz. Udział Warszkiego w obronie oblężonej Częstochowy. Boje i utarczki podjazdowe. Pobyt dworu królewskiego na Szlązku i rezydencja w Dankowie. Pośrednicząca i pojednawcza rola kasztelana krakowskiego w zatargach Jana - Kazimierza z opozycją szlachecką i rokoszem Jerzego Lubomirskiego. Zgon w r. 1680. Wnuczka kasztelana, Barbara, wychodzi za Kazimierza hr. Męcińskiego. Skarby posagowe, zastawne Rakoczego i inne, złożone na Jasnej Górze. Pro-

ces o nie. Zubożenie Męcińskich; ustąpienie
Ogrodzieńca Tomaszowi Jaklińskiemu. Ostat-
nia mieszkanka zamku, Mieroszevska z Jakliń-
skich. Wyprzedaż przez Kozłowskiego Żydom.
Parcelacya i rabunkowa gospodarka włościan.
Ironja losów.





ok 1669, w którym zamek i dobra ogrodzienieckie przeszły na własność kasztelana krakowskiego Stanisława Warszuckiego, dziedzica Dankowa, upamiętnił się w Polsce powołaniem na tron Michała Wiśniowieckiego i przeniesieniem się do Francji Jana - Kazimierza, po jego wzruszającej abdykacji na sejmie warszawskim 1668 r. Przejeżdżającego przez Kraków króla-emigranta pożegnał Warszucki najczulej zapewne; ale niedługo chyba zabawił u podnóża Wawelu, choć tyle mieli sobie do powiedzenia o czasach wspólnie przeżytych, — zwłaszcza od potopowej doby zalewu szwedzkiego w 1655—57 do ostatniej wojny domowej i rokoszu Lubomirskiego 1664—66. Kasztelan spieszył prawdopodobnie do Dankowa do swych zajęć ziemiańskich, w dwójnasób powiększyć się niebawem mających przez nabycie Ogrodzieńca.

Ze wszech miar godną uwagi i uczczenia jest ta jedenastoletnia jeszcze od r. 1669 domowa praca jednego z najdzielniejszych po Stefanie Czarnieckim obrońców Ojczyzny, starca już

przeszło siedemdziesięcioletniego, świadka i uczestnika tylu niezliczonych klęsk i katastrof publicznych. Wyjątkowe to najzupełniej w naszych dziejach zjawisko—prywatna owa działalność Stanisława Warszyckiego. Wśród złorzeczeń i przekleństw obarczających straszne i na wieki wieczne wstrętne dla Polaków imiona Chmielnickich, Karolów-Gustawów, Rakocznych, wśród zgłiszcz zalegających z krańca w kraniec obszary Rzeczypospolitej, od wschodnio-kresowej Dankówki kolebczanej — o ile się zdaje—siedziby Warszyckich na Ukrainie, (powiat bracławski, parafia Niemierów), aż do zachodnio-kresowego, pograniczno-szląskiego ich posterunku w mocno obwarowanym, Częstochowę osłaniającym i podpierającym ją Dankowie, oto w jednym z najoporniejszych i najdotkliwiej przez najazd nawiedzionych zakątków bezdennej tej puścizny, piekielnego, tego korowodu nędz, uraz, skarg, nienawiści, lamentów, rozpacz, ukazuje się nasz Warszycki jako odnowiciel, kierownik, naprawca, jako wódz gospodarny, rataj sędziwy, doradca doświadczony, zahartowany w nieszczęściach, w powodzeniu ogłędny, rzutki, czujny, zabiegliwy... I jakże pokoleniom potomnym nie spotkać podobnego mocarza pokłonem uwielbień najgłębszych...

Hold ten wszakże złożyć wypada przede wszystkim w rodzinnych progach kasztelana krakowskiego w Dankowie.

W pierwszej połowie wieku XIX, w lat sto siedemdziesiąt po zgonie Stanisława War-

szyckiego, odwiedził te progi Adam Amilkar Kosiński *)— i opis jego godzi się tu powtórzyć w streszczeniu bodajby najzwężlejszem, zmodernizowaniem tylko nieco stylowo. „Wyobraź sobie czytelniku — pisze K. — jedyną niemal w Polsce wieś ufortyfikowaną podług wszelkich zasad sztuki, otoczoną głębokimi fossami i wysokim murem. Wjeżdżając do niej, zdaje ci się, że wjeżdżasz do fortecy średniowiecznej i co chwila dopatrujesz strażnika w zbroi, zastępującego ci drogę z halabardą w ręku i badającego o cel przybycia, a jeśliś szlachcic, to i o herb, o przydomek... I rzeczywiście nie tak dawno jeszcze Danków był fortecą. Stanisław Warszycki, kasztelan krakowski, założył ją około r. 1650. Dumny magnat, pozazdrościwszy Zamoy skim Zamościa, Ostrog skim Ostrogu, chciał mieć także swoją własną warownię; skorzystał z położenia Dankowa, uzbroidł go wałami, opatrzył murem, otoczył wodą. I ta zaimprovizowana forteca dość musiała być krzepką, skoro jej Szwedzi za Jana Kazimierza, choć się kilkakrotnie o to kusili, zdobyć nie mogli... Jednakże forsowne to obwarowanie wsi, obok energicznego i często gwałtownego charakteru Warszyckiego—tudzież, a najbardziej pogłoski o nie-

*) Znany heraldyk, autor monografii „Miasta. wsie i zamki polskie“. Wilno, 1851, t. III, 181—185.

**) Na imię kasztelanowi było Stanisław, nie zaś Michał, jak powiedziano u Kosińskiego. Tadeusz Warszycki, dalszy jakiś krewniak zapewne Stanisława, jego familjant, był zięciem kasztelana krakowskiego.

przebranych bogactwach zgromadzonych w piwnicach warowni dankowskiej, silnie zaniepokoiły wyobraźnię ludu... Rzadko gdzie dziwniejsze, niż tutaj krążą podania gminne. Według nich, Warszycki, założyć miał swą twierdzę z pomocą diabła, w jej obrębie zakopał ogromne skarby i wreszcie po śmierci, a jak utrzymują niektórzy, za życia jeszcze porwany był do piekła"... Naprzekór prawdzie i faktom zapewniano nadto Kosińskiego w Dankowie, że kasztelan przeciążał poddanych robocizną, katował ich i dręczył, — był złym chrześcijaninem i kto wie czy nie heretykiem, za nic miał nakazy wiary i kościoła, nie szanował dni świętych, księżmi gardził, lekceważył nabożeństwo... „Bardzo być może — replikował Kosiński — że założenie warowni, szybkie i kosztowne, nie obyło się bez ucisku; przytem, krzywdy, jakich w ukraińskich majątkach doznał od kozaczyzny i chłopstwa miejscowego, (za rebelji Chmielnickiego) zakrwawić mogły Warszyckiemu serce i przepoić uprzedzeniem do tutejszych poddanych; niewinni, jak zwykle, za winnych ucierpieli... W każdym razie, to pewna, że z warowni przez Warszyckiego założonej, zostały obecnie jedynie jej części zewnętrzne, mury i fosy, nadewszystko zaś obszerny kanał, w który fundator pobliską rzeczulkę wpuścił"... Utrzymał się też i kościół wzniesiony w r. 1650 wewnątrz twierdzy, mającej pierwotnie kształt podłużnego czworoboku o dwu bramach. Co do reszty, — zabudowania forteczne, arsenał,

lamusy, koszary,—oddawna czas stał i w gruzy zamienił; obecnie, już i śladu ich nie masz, oprócz chyba pobliskiej rudery murowanego piętrowego domu, który tradycja za resztki mieszkania kasztelanowej każe uważać...

Jako obywatel, patriota, żołnierz, — Warszyci nic a nic do pozazdrosczenia nie ma. Warszyckiemu jako budowniczem, administratorowi, przedsiębiorcy, reformatorowi społecznemu. Podczas napadu Szwedów walczył kasztelan z wrogiem, u boku nieszczęśliwego Jana-Kazimierza z bezgranicznem poświęceniem, z niezachwianą stałością przekonań, nie skąpiąc sił i zdrowia w orężnej obronie kraju. Z tem wszystkiem, śmiało twierdzić można, że uprawiając rzemiosło wojenne z rygorem nieubłaganej powinności,—duszą swą całą lgnął do dzieł pokoju. Czy to w Dankowie przed gwałtami i rabunkami szwedzkimi — w Ogrodzieńcu po odparciu barbarzyńskim uroszczeń zagranicznych i poskromieniu awantur krajowych, tu i tam dbał, zabiegał troszczył się, najgorliwiej — i przedewszystkiem: o podniesienie dobrobytu stron ojczystych, o pomyślny rozkwit przedsiębiorczości fachowej, technicznej, o wyszukanie nowych i udoskonalenie dawnych gałęzi wytwórczości zarobkowej. Jak na wiek XVII, był Warszyci czemś w rodzaju przedniej straży nowatorskich usiłowań Tyzenhauza z końca w. XVIII i Lubeckiego z pierwszej ćwierci w. XIX. Z zagranicy sprowadził nasz kasztelan wzorowych rzemieślników, którzy lud

polski wdrażali w umiejętniejsze i racjonalniejsze tryby praktyki rękodzielniczej*). Ożywia! mniej zaludnione okolice osadnictwem robo-
 boczem. Gdzie mógł, jak mógł, dokądkolwiek
 wpływ jego sięgał, z bogacał, oświecał uświada-
 miał mieszkańców stron rodzinnych. W pobli-
 żu Ogrodzieńca, Kromołowa, Rokitna, trafiają
 się do dnia dzisiejszego widome ślady olbrzy-
 mich stawów i kanałów, długim późniejszym
 nieużytkiem przywalonych i zniszczonych,
 wciąż wszakże i aż dotąd noszących w ustach
 pospółstwa zakonserwowane miano kanałów
 i stawów Warszuckiego; znawców fachowych
 technika tych robót w podziw wprawia. Bada-
 nie skrzętniejsze zdołałoby zapewne pokazać
 i dowieść, że i to, co my dziś nazywamy „do-
 mowem“ lub „wiejskiem“ uprzemysłowieniem
 kraju, nie było obcem i niedostępnem War-
 szuckiemu. W Kromołowie i w obrębie sta-
 rych włości dankowsko-ogrodzieńskich spo-
 tykają się tkacze-sukiennicy, najniewątплиwiej
 tegoż chronologicznego pokroju, z tejże gene-
 zyjnej daty, co i szafce lub mogiły „szwedz-
 kie“ — ma się rozumieć nie koniecznie przez
 Szwedów sypane. Do czyszczenia i glanso-
 wania owych „samodziałków“ z epoki War-
 szuckiego istniały folusze, coś w kształcie dzi-
 siejszych młynów. Były i zawiązki hut żelaz-
 nych, były i piece do wypalania cegieł i garn-

*) Kształcił się kasztelan w Padwie.

ków... Ze szczątków wnosząc, nie powstydzilibyśmy tego wyrobu i w roku pańskim 1914..

Żyłka ta ekonomiczno-budownicza, wcześniej bardzo udzieliła się też i rycerskiej karierze Warszzyckiego. Wojak przewidujący, zanim jeszcze burza szwedzka nadciągnęła, pozabezpieczał on swe zamki w Dankowie, Pilicy i inne. Przeważającej sile najazdu niepodobna wszakże było — na razie — przeciwstawić się skutecznie z małemi, naprędce zorganizowanemi, całkiem lokalnemi załogami. Po poddaniu się Krakowa, napastnicy zdobywali kolejno wszystkie pobliskie twierdze w województwie. Pod wodzą generała Millera, kuszącego się o osaczenie Częstochowy, zdobyli i zniszczyli: Lanckoronę, Niepołomice, Tenczyn, Ojców, Pieskową Skalę, Ogrodzieniec, Pilicę, zostawiając po sobie pożogę lub posuwając się w jej płomienne tropy. Miller niektóre warowne posterunki, mniej zrujnowane, osadzał swoimi oddziałami, stanowił w nich własnych komendantów; np. w niedalekim od Ogrodzieńca zamku pileckim dowodził podwładny Millerowi Lindorn. Ale i Warszzycki nie zwlekał długo. Zebrawszy drużynę, z impetem uderzył na Szwedów. Nie tylko oczyścił od nich osaczony swój zamek w Dankowie, lecz wstępnym bojem zaatakował i wypędził Lindorna z warowni pileckiej. Poczem wraz, jednym zachodem nie tracąc chwili, zawinął się dokoła Krzepic (o mil sześć od Częstochowy)—i załogę szwedzką z ważnej tej pozycji wyparł i precz odrzucił. Co do samej

Częstochowy, wielostronny udział Warszzyckiego w obronie Jasnej Góry zaznaczyła historia, bądź współrzędnie w toku wypadków, bądź pobocznie, przy sposobności okolicznościowej; poprzestajemy na paru epizodach luźnych.

Gdy pod wieczór 8-go listopada 1655, pułkownik szwedzki stanął u podnóża klasztoru jasnogórskiego i zawezwawszy paulinów do poddania się, otrzymał odpowiedź odmowną, Kordecki wyprawił listy wołające o pomoc do króla bawiącego w Dankowie lub na Szląsku, do Czarnieckiego — na Siewierszczyznę i do innych panów. Weihard, ze swej strony, kusi kasztelana Warszzyckiego o połączenie się z wojskami Karola-Gustawa. Kasztelan milczał, — odpowiedź zaś dał dopiero pod postacią dwunastu dział i wykupionego od Szwedów za sto cesarskich talarów bydła, które razem a potajemnie dostarczył obleżonym w Częstochowie paulinom. Okrom tego, według innej wersji, sam Warszzycki zręcznie dostał się do klasztoru jasnogórskiego i najgoręcej wraz z Kordecim przyczyniał się do wzmacniania w obrońcach otuchy i męstwa... Po ustąpieniu z Częstochowy Szwedów, (na trzeci dzień Bożego Narodzenia, tegoż 1655 r.), po oczyszczeniu najbliższych okolic z resztek nieprzyjacielskich, kasztelan krakowski, nie oglądał się już tak bardzo na dalszy bieg kampanji szwedzkiej, koncentrującej się z kolei w Prusach; śpieszył czemrychlej zaprządz się do robocizny powszedniej, aby u siebie i ze swoimi coś niecoś

ocalić, opatrzyć, podnieść z pod dymiących się jeszcze zgłiszcz i rumowisk. Wydatki i wymagania grosza piętrzyły się zewsząd. Jan-Kazimierz, po odwrocie z niezłomnie wiernego Gdańska do uprzątniętej Częstochowy, odbył naradę z panami, na której uchwalono podatek nadzwyczajny, pozasejmowy; poczem, z Częstochowy udał się król na mieszkanie do zabezpieczonego, dobrze obwarowanego Dankowa. Odtąd, dom kasztelana krakowskiego, raz po raz staje się kryjomą lub otwartą rezydencją królewską; gości w nim Marja Ludwika, zaglądają doń ministrowie, zjeżdża wzywany przez króla w cięższej chwili — za Rakocze-go — Stefan Czarniecki... I trwa to, z krótszemi lub dłuższemi przerwami, do samej abdykacji Jana-Kazimierza, któremu Warszucki nie szczędzi usług najprzychylniejszych wobec wzrastających do wysokości rokoszu zatargów dworu z opozycją szlachecką. Do spółki z prymasem Leszczyńskim i biskupem Tomickim, staje kasztelan do ryzykownego pomiędzy lubomirszczycami a królem pośrednictwa, ściąga przyjaciół i zwolenników „zgody“ do Dankowa na konsultację, naraża się z tego powodu na złośliwe napaści i zbrodnicze zamachy mal-kontentów, szczególnie dyssydentów. Oto pewnego dnia po uporaniu się z nawałnicą szwedzką, gdy król i królowa opuścili Śląsk i Danków, a w Siewierszczyźnie ciągnęły się drobniejsze tylko utarczki z rozpraszaćciami się kupkami nieprzyjaciół wewnętrznych i zewnętrz-

nych, niejaki Orzechowski, (ober-lejtnant i arjanin), naszedł dobra Warszackiego. Kasztelan stawiał mu czoło w otoczeniu uzbrojonych swych chłopów. Zaciężni jednak żołnierze Orzechowskiego przemogli; kasztelana, bez względu na jego wiek zgrzybiały opadli, na ziemię zwalili — i gdyby nie ofiarność jednego ze sług, byłiby z pewnością zamordowali... Warszacki wytoczył następnie sprawę przed trybunał, który Orzechowskiego na gardło skazał. Wstawiali się za skazanym król i królowa, lecz Warszacki obiecał mu życie jedynie pod warunkiem, że się arjanizmu wyprzysięże, czego gdy uczynić nie chciał, rozstrzelany został na zamku krakowskim... Nie trzeba nadmienić, że z laty tracił Warszacki na energii i rzutkości, ale za to coraz więcej zyskiwał na powadze i wziętości w całym narodzie, u wszystkich stronnictw. Drobnym po temu przykład. W końcu kwietnia 1666, na tle największego zamętu haseł obozowych i dążności wzajem na siebie rozstrożonych w walce królewczyków z rokoszanami, wszyscy naraz chwytają za oręż. Król rusza wojsko z Warszawy i Pragi; ku Pradze i Warszawie ciągną pospolite ruszenia województw. W zastępstwie Stanisława Warszackiego na czele szlachty krakowskiej i sandomierskiej staje Achacy Pisarski. Zawziętość obustronna wzmagą się... Nie zasypia jednak gruszek w popiele i sam Warszacki, nieprześlągany zwolennik i protektor pojednania, zgody, ukojenia. Zjawia się nagle

w swych posiadłościach pileckich w poczcie dwustu wybornie uzbrojonych jeźdźców... Wysokie stanowisko pierwszego (świeckiego obok prymasa) senatora, podeszły wiek, nieustraszoną odwagę i prawość charakteru, długoletni szereg nieprzerwanych i jednolitych zasług — wywierają olbrzymie wrażenie na całą Koronę ¹⁾).

Parę jeszcze danych, zaokrąglających powyższe konkretne szczegóły. Był Warszucki, od r. 1632, lat dziewiętnaście wojewodą mazowieckim, lat dwadzieścia dziewięć, od r. 1651, kasztelanem krakowskim, doczekał się późnej starości, spracowany i usque ad finem czynny żywot zakończył w r. 1680. Potomstwo z Heleny Wiszniowieckiej, córki księcia wojewody kijowskiego Konstantego, nie było liczne: syn Jan-Kazimierz i dwie córki, Helena i Teresa. Po bezpotomnym zgonie Jana-Kazimierza Warszuckiego, majątki jego, Danków, Pilica, Ogrodzieniec, dostały się Michałowi Warszuckiemu, miecznikowi łęczyckiemu, wojewodzie sandomierskiemu, który pojął był za żonę pomienioną córkę kasztelana krakowskiego Stanisława, Helenę Warszucką. Helena de domo i z zamężcia Warszucka, wojewodzina sandomierska, miała córkę Barbarę, która wyszła za Kazimie-

¹⁾ Szkic ten biograficzny, skreślony został kompilacyjnie, na podstawie zaznaczeń Niesieckiego, Szujskiego, Moraczewskiego etc.

rza hr. Męcińskiego, wnosząc w dom jego dobra Warszzyckich ²⁾).

Ród Męcińskim, odnawiających raz jeszcze kilku-stopniowy poczet dynastów ogrodzienickich, rozgłośnym się stał nie tylko ze względu rozległych olbrzymich posiadłości, ale i z powodu wysokich dostojęństw piastowanych w Polsce. Do Kazimierza z Kurozwęk Męcińskiego, herbu Poraj, syna Wojciecha i Teresy z Przylęckich, starosty wieluńskiego, przylęckiego i radomskiego, należały: klucz secygniowski, Siemianice (w Poznańskim obecnie), Włodowice, Ogrodzieniec i t. d. Oprócz fortuny ziemiańskiej, posiadał Męciński ogromne skarby ruchome i w gotowiźnie, rodowe i posagowe, wniesione przez Barbarę Warszzycką. Dostały mu się również nieocenione klejnoty Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego, zastawione przezeń w r. 1694. Wszystkie te skarby, w moc testamentu Kazimierza hr. Męcińskiego, sporządzonego w Siemianicach, w tymże roku 1694, przewiezione zostały nasamprzód do Podzamcza ogrodzienickiego, następnie do Włodowic — i dopiero po jakimś czasie — w r. 1702 — wraz ze skarbami pozostającymi, w Żarkach, umieszczone były tytułem depozytu

²⁾ Niesiecki (t. IV, str. 466) utrzymuje, że na imię córce Michała i Heleny Warszzyckich było Teofila, i że z tą Teofilą (Barbarą) ożenił się nie Kazimierz lecz Jan Męciński.

w klasztorze Jasnogórskim ³⁾ — na ręce i pod pieczę ks. Jana Męcińskiego, dawniej paulina. Jeszcze w r. 1689, temuż Janowi Męcińskiemu, powierzył był Kazimierz Męciński, opiekę nad dwoma swymi synami - bliźniakami, z których Józef odziedziczył Włodowice i Żarki, — zaś Wojciech był właścicielem Ogrodzieńca i reszty majątków nieruchomości. Z trzech córek Kazimierza, jedna była za Józefem Tarłą, druga za Władysławem Jordanem, trzecia za hr. Szembekiem. Co do ruchomości i skarbów wyżej kwalifikowanych, leżały one i tak pilnie po zgonie ks. Jana Męcińskiego strzeżone były w klasztorze jasnogórskim, że ich dopiero w r. 1842 Stanisław Męciński w drodze prawnej wywindykować od paulinów zapragnął, — ale, pomimo długoletniego procesu — bez powodzenia, bez pożądanego skutku.

Pomieniony syn Kazimierza Męcińskiego, Józef, zgasł w wieku młodocianym; cały po nim majątek przeszedł na jego brata Wojciecha, z którego imieniem związemy interesujące dla naszego przedmiotu pytanie: w jakim stanie znajdować się podówczas mógł zamek w Ogrodzieńcu? Po znacznem onego zniszczeniu w dniach plądry szwedzkiej, niewielka tylko część zabudowań uchodzić mogła za bezpieczne i mniej więcej dogodne schronisko

³⁾ Akt sporny o skarbach deponowanych na Jasnej Górze, znajduje się w archiwum dworu Rokitna Szlacheckiego.

ludzkie; rzeczywiście też zamieszkiwaną była przez Męcińskich, dopóki ród, przez koligacje i potomstwo, nie rozrósł, nie pomnożył się znacznie. Wojciech Męciński, miał synów Adama i Walentego, oraz córkę Ewę. Adam spadkobierca Ogrodzieńca z przyległościami, doczekał się z hr. Stadnickiej czterech synów i ośmiu córek. W warunkach normalnych, rodzina, acz liczna, nie byłaby do utrzymania uciążliwą; ale przy zrywających się raz po raz niepokojach, wstrząśnieniach i zamętach politycznych, Męciński Adam, coraz częściej i częściej zadłużać się począł. Następstwa ujawniły się niebawem: Ogrodzieniec przeszedł wnet w posiadanie podsędka ziemskiego krakowskiego Tomasza Jaklińskiego, odnowiciela-fundatora kościoła Św. Wawrzyńca w miasteczku ogrodzienieckiem, inicjatora, w r. 1784 przywileju króla Stanisława-Augusta na dwanaście, dorocznie, w tymże miasteczku jarmarków. Nie posiadając przy rozmaitych zachodach i staraniach, funduszków znaczniejszych, Jakliński nie odważył się na odnowienie i podtrzymanie mocno już w końcu wieku XVIII podrujnowanego zamku. A i sam ten zamek, coraz bardziej rozpadający się w gruzy, przeszedł wkrótce po śmierci Jaklińskiego na własność jego siostry, w zameżciu Mieroszewskiej, która, jak niosą wieści, do roku jeszcze 1810 zajmowała na mieszkanie środkową, a od burz nietkniętą połąć zamczyska, — zaś do folwarku ogrodzienieckiego, przeniosła się nie

pierwej, aż dopiero w latach, gdy zabudowania starej warowni, osuwając się i osiadając coraz szerzej i głębiej, nastroczały obawę, że gmach w swych posadach kamiennych zachwiany, zawali się i runie z kretesem lada dzień — dziś, jutro, pojutrze.

I to już jest właściwy dziejowy finał Ogrodzieńca skalnego. Od Augusta Mieroszewskiego, zamek z otoczeniem swem bezpośrednim, dostał się w ręce Kozłowskiego. Kozłowski sprzedał go żydom. Żydzi poparłci przez jakiegoś majora wojsk rosyjskich, ręczą zawięli się około parcelacji gruntów podzamczogrodzienieckich. Obecnie, za dni najświeższych — nie zamek już lecz jego zwaliska, wraz z kilkunastu morgami gruntu, posiadał, jako parcelę nabytą, jeden z włościan miejscowych.

.

I oto, co ongi możnowładca wzniósł, przyozdobił i krwią swoją przez stulecia chronił, dzisiaj kmieć z obojętnością rozbiera, niszczy, z oblicza ziemi ściera...

A szkoda, dalibóg, wielka szkoda, tego zabytku zabieглиwości naszej dawnej, szkoda tych jak złoto, ważkich okrucich wielkości minionej!...

.

„Zbroicę rdza przegryzła, wielkość ustąpiła,
Miał walki, w polu praca, a wśród zwalisk
[cisza.

.

Traci ślady po śladach ścieżka lat pochyła,
Lecz pierś wnuków stary duch napawa:
Żyje w gruzach zamczysko, kwieci się
[mogiła,
Pamięć, jak step zielona, jak dzień jasna
[sława!...

.

A. L. B.

Przypisy.

ROZDZIAŁ II.

Uwarstwienie geologiczne.

(Przypisy do str. 31—34).

O jurze tutejszej pisze obszernie W. Kosiński w pracy swej p. n. „Geologiczne badania i mapy Królestwa Polskiego“, umieszczonej w t. II „Encyklopedyi i Rolnictwa“. Warszawa 1874 (str. 546).

Szczegółowsze dane o kajprze, znajdzie czytelnik w artykule J. B. Puscha, p. t. „O formacyi kajprowej w Polsce“, w t. II „Pamiętnika Fizyograficznego“ z roku 1882.

Jaskinie.

(Przypisy do str. 34—36).

Pieczary tutejsze badał Gotfryd Ossowski z Czarnowskim (Ob. „Zbiór wiadomości do antropologii krajowej“), poprzednio Adam Wiślicki opisał je w artykule p. n. „Jaskinie i groty w pasmie juraicznego wapienia w Polsce“, umieszczonym w „Księdze Świata“. R. 1856, część II, str. 306 — 311. Obok tego, jaskinie ojcowskie, sumiennie zostały opisane piórem Ant. Wagi, W. Jastrzębowskiego i L. Zeysznera w dziełku p. t. „Przewodnik po Ojcowskiej dolinie“. Warszawa, r. 1860.

ROZDZIAŁ III.

Miasteczko Ogrodzieniec.

(Przypisek do str. 53).

W czasopiśmie sosnowieckiem „Iskra“ (r. 1914, № 114), autor pod kryptonimem „I. F.“ w artykule „O uprzedysłowieniu Ogrodzieńca“, pisze:

„W ciągu ostatnich lat trzech przemysł w Ogrodzieńcu znacznie się podniósł, gdyż oprócz istniejącej fabryki portland-cementu „Ogrodzieniec“, która rozwija się pomyślnie, powstał tu zakład Towarzystwa akcyjnego wyrobów cementowych „Wiek“ zatrudniający przeszło 150 robotników. Oprócz tego, Towarzystwo akcyjne „Jan Jack i S-ka“ wybudowało fabrykę dachówek azbestowo-cementowych. Połączono tę fabrykę z drogą żelazną warszawsko-wiedeńską za pomocą bocznicy. Oprócz tego w okolicy istnieje około 10 cegielni, gdyż na gruntach ogrodzienieckich nie brak dobrej gliny, nadającej się do wyrobu cegły“.

ROZDZIAŁ IV.

Opis zwalisk.

(Przypisy do str. 63 — 76).

Najdawniejszy opis ruin Ogrodzieńca, gdyż z 1-ej ćwierci ubiegłego wieku, znajduje się w kalendarzu warsz., J. Ungra, na r. 1858, w pracy R. Hubickiego, p. n. „Opis trzech zamków“ (w Smoleńcu, Pilicy i Ogrodzieńcu), z której przytaczamy poniżej kilka ustępów początkowych:

„W odległości o milę od m. Pilicy na zachód, w pośród lasów i piaszczystych wydmuchów, jest miasteczko Ogrodzieniec, przed którym, na ćwierć mili blisko, pomiędzy skałami po polu w różnych kierunkach rozrzuconemi i w rozmaitych kształtach nad poziom sterczącemi, spostrzegać się daje wieś Podzamcze dziś nazwana, a przy niej tuż na boku od południowej strony, pomiędzy wokoło najeżonemi skałami, wznoszą się ruiny zamku z wieżami i bastyonami.

Zbliżywszy się do Podzamcza, spostrzega pod różny gmach dwupiętrowego pałacu-zamku, przypartego od północy i południa do stromych skał. Styl środkowej budowy włoski, dziwnie odbija przy gotyckich wieżach. Tu, przy założeniu budowy, żadnego

nie trzymano się porządku, bo nieprzyjazne między skałami położenie, wskazywało budowniczemu konieczność zastosowania się do miejscowości.

Wpatrując się w dziwaczne położenie miejsca, myśl, nasuwająca powody do założenia tu zamku, mimowolnie tworzy poetyczną wyobraźnię, że pan możny, w kapryśne pomysły obfity, stanąwszy na cyplu najwyższej skały, wskazał budowniczemu miejsce i wydał rozkaz:

„W pośrodku tych skał, — wznieść dla mnie pałac w guście starożytnego zamku!“

Stało się: — posłuszny budowniczy, susząc mózg na dogodzenie fantazji pana, zwyciężył zawady. Umiał on z każdej niedogodności i zawady korzystać, a dawszy budowie prastarą barwę, przyodziął pałac włoskiego stylu, powłoką odwiecznego zamku.

Im troskliwiej zagłębia się zwiedzający w szczegółowy rozbiór budowy tego zamku, tem więcej napotyka przemysłu, przezorności i sztuki.

Wielka szkoda, że okazały blask tej budowy, zbyt krótko jaśniał!...

Lat temu dwadzieścia, (Hubicki słowa te kreślił w r. 1841), jak w przejeździe, ciekawością zdjęty, zwiedzałem te zwaliska. Od zachodu, nieco ku północy był główny wjazd do zamku, którego podwórze od skały murem obwiedzione. Brama prowadziła do czworobocznego tarasu — nad bramą wmurowany duży płyt marmuru polerowanego z herbem Bonarów i dłu-tem wyżłobionemi oraz wyzlacanemi literami. Czas potrzaskał w murze tkwiącą tablicę, powiększej części startł pozłotę i miejscami powyddłubywał litery. Za- ledwo można było złożyć napis, zdejmując pojedyncze litery.

Wchodząc bramą na podwórkę, widać było w oko-ło w czworobok wystające 2 piętrowe mury, od północy już walące się. Wieże groziły upadkiem, jedna tylko wysmukła od południa, opierała się zewnętrznie burzom; ale wewnątrz, już tylko miejscami trzymały się

przyczepione do muru kamienne schody. Studnia w ska-
le kuta, zasypana; nad piwnicami i parterem wisiały
jeszcze mocno porysowane sklepienia. Rozeznąć mo-
żna było miejsca salonów, pokoi, malowideł, magazy-
nów i szczątki zielonych lub białych kafli w kwiaty.
Mnóstwo dziur w murach, wskazywało naganną i nie
do wykorzenia chciwość chłopków naszych, psują-
cych stare mury dla kawałka żelaza. Dziś daleko smu-
tniejsza postać tego zamku—runęły już powiększej czę-
ści okazałe mury i wkrótce będzie w tem miejscu stos
cegieł, kamieni, rumowiska“...

„*W Tygodniku Ilustrowanym*“ (tom V r. 1862,
str. 86—87), nieznaną autor obszernej pracy pod napisem
„Kilka kartek z wycieczki po kraju“, zamieścił między
innemi i opis zamku ogrodzienieckiego, którego tak
się podówczas przedstawiały ruiny:

Zamek nasz—czytamy—„składa się z dwóch głó-
wnie części: z właściwego zamku i wjezdnego przed
nim podwórca. Podwórzec bardzo rozległy, bo sądząc
na oko, do dziesięciu mórg powierzchni mający, zajmuje
całą wyniosłość jednego z niezliczonych płaskich wzgórz,
w jakie okolica piętrzy się cała. Prócz obszernego
wyłomu, zastępującego miejsce dawniejszego wjazdu,
obronny mur okólny otacza go dotąd prawie wszędzie,
gdzieniegdzie dochowany w zupełnej swej wysokości,
od dziesięciu do piętnastu dochodzącej łokci. Miej-
scami w mur ten wpuszczone są po kilka i kilkanaście
sążni szerokości mierzące skały, znacznie ponad mur
sam wystające i tworzące rodzaj samorodnych baszt.
Większa od wszystkich masa stercząco stromo skał,
położona w zachodnim końcu wzgórza, służy za posadę
właściwemu zamkowi. Niezmierny ten gmach od strony
zwróconej ku miasteczku i z dwóch przytykających do
niej boków, dość regularną ma powierzchność,
lecz za to od strony podwórca, poprzylepiany do
dźwigających go opok, łąmie się wraz z niemi w naj-
dziwniejsze gzygzaki i wysoki. Od tej ostatniej stro-
ny, jako najprzystępniejszej, uległ też najbardziej znisz-

czeniu, tak iż wyobraźni z trudnością przychodzi dopełnić kształtów, jakie mieć mogły różne budowy części.

Wewnątrz samego gmachu znajdują się dwa dziedzińce: jeden, na który przez dopiero co wspomnianą wchodzi się bramę, długi, wąski, o nieregularnych bokach; drugi, mniej obszerny, czworogranny, do którego widać nie było żadnego, jak tylko z dotykających doń mieszkań wejścia. Zamknięta ta między wyniosłemi murami, do ogromnej studni podobna przestrzeń, dziwnie smutne czyni wrażenie, tembardziej, że z dwóch stron ściany jej tworzy posępna, kilkanaście sążni wysoka, jednolita skała, na której gdzieś dopiero w górze czernieją okna przylepionych, jak jaskółcze gniazda, budynków. Wielka część murów, nietylko zewnętrznych, ale i wewnętrznych, rozkład dawniejszych mieszkań zaznaczających, utrzymała się dotąd dość zdrowo. Najlepiej jednak zachowały się kryte w fundamentach baterye, od zewnętrznej strony zamku obrócone. Dwie wysmukłe krągłe baszty wznoszą się jeszcze aż do blanków całe; ale prócz ptaków niebieskich nikomu już nie spoglądać z ich szczytów. Kamienne schody, które na nie wiodły, poupadały i rozwleczone zostały łakomą ludzką ręką; kilka ich tylko jeszcze w jednej baszcie wisi jakgdyby cudem przy ścianie, grożąc w każdej chwili spadnięciem na głowę nieostrożnego gościa. Obok tych dwóch trzecia jeszcze, choć znacznie niższa, czworogranna baszta, wznosi się przy olbrzymiem cieie zamczyska. Inne wszystkie, czyli to z nim bezpośrednią stanowiące całość, czy w węglach wzmacniających go murów zewnętrznych sterczące, pozniżały już starte ręką czasu czoła...

W tomie XIII „Kłosów“ z r. 1871, na str. 243, nieznany autor artykułu p. n. „Ogrodzienie“ w tych słowach opisuje mury:

„Była to budowla obszerna, w stylu włoskim w czworogran wystawiona i silnemi wzmocniona wie-

żami. Z tych dwie półokrągłe, blisko siebie umieszczone, wznosiły się przy północnej zewnętrznej ścianie zamku; jedna od spodu czworograniasta, a wyżej okrągła, umieszczona była w narożniku; druga, całkiem okrągła, wewnątrz; ostatnia i niektóre części murów zamkowych, mają podstawę ze skały.

Mury te wzniesione były na dwa, a w wielu miejscach na trzy piętra i szkarpami podpierane. Massa ich dochowana i stercząca pomiędzy wysokimi skałami o mil kilka widziana, świadczy o przepychu dawniejszym tego gmachu!.."

W „Tygodniku ilustrowanym“ (z roku 1898, № 33, str. 652), Dz. autor artykułu pod napisem „Ogrodzieniec“, między innemi pisze:

„Dziś ta ruina należy do żyda, który w osadzie pod zamczyskiem mieszka.

Ruiny coraz to gorzej się mają. Widać straszne kawały murów, albo już zalegające rumowisko, albo na włosku, jak to mówią, wiszące w powietrzu. Do ostatnich czasów wrywano z murów kamienie i cegły, obecnie ten rabunek zmniejszył się podobno wskutek interwencji rządu. Przy niektórych oknach zostały jeszcze ślady obramień kamiennych pięknego renesansu krakowskiego“.

Kaplica zamkowa.

Ponieważ w opisie zwalisk nic nie nadmieniałem o kaplicy zamkowej, przeto, uzupełniając niniejszem moją nieuwagę, zaznaczam, że przylegała ona do ściany zachodnio-południowej, podwórza rycerskiego.

Góra zamkowa wraz z ruinami należy obecnie do włościan Wołczyńskich.

ROZDZIAŁ V i VI.

Dzieje zamku ogrodzienieckiego.

Podanie o Witysławie.

(Przypisy do str. 87 — 88).

Poetyczne podanie o Witysławie, Skarbimierzu i Piotrze Szczebzycu, oprócz wzmiankowanego na str. 87, Kalendarza Ungra, z r. 1863, o ile wiem, było umieszczone w następujących czasopismach i książkach:

a) „Starożytności Polskie“. Poznań 1852. Tom II, str. 187 — 188.

b) „Przewodnik po ojcowskiej dolinie“. Warsz. R. 1860. Str. 23 — 24.

c) „Kalendarz J. Ungra na r. 1860“. (Artykuł J. Bartoszewicza pod n. „Ojców“ str. 23 — 27).

d) „Tygodnik Ilustrowany“ T. V, r. 1862, str. 87.

Ogrodzieniec w najdawniejszych dokumentach.

(Przypisy do str. 90).

Poniżej przytaczam siedm najdawniejszych dokumentów (z w. XIV i XV), w których występuje opisywane przezemnie zamczysko. Odpisy te zawdzięczać niezwykłej uprzejmości p. St. Cerchy, i za nie składam na tem miejscu Sz. artyście moje najserdeczniejsze podziękia.

Najsamprzód tedy z notat p. Cerchy dowiadujemy się, że w archiwum grodzkiem m. Krakowa znajduje się dokument, w którym już pod rokiem 1382, występuje niejaki „Marschal Pecho“, piszący się z Ogrodzieńca“. (Terrestr. Castr. Crac. 1384 — 5).

Idąc w porządku chronologicznym, następny dokument pochodzi z r. 1398. (wtorek, 5 lutego), a brzmi dosłownie jak poniżej:

„Petrus heres de Ogrodenech rem causam pro quatuor Kmetonibus et una taberna heredi-

tatis in Negowanicze contra Florianum heredem de Blandow actorem obtinuit, videlicet utteris domini Wladislai Regis Polonie donuit, quia ipse Florianus ipsum Dominum Petrum pro dictis Kmetonibus et tabernam in tempore post donationem regalem non citavit. Dedit memoriale et Judicium perpetuis premissa temporibus eidem Florianum abicidicavit“. (Helcel str. 51, № 83).

Z trzeciego dokumentu pod r. 1409, dowiadujemy się, że:

„Stanislaus Adwocatus de Ogrodzenecz contra Petrum Marcinowice Petro fratri sui causam suam conquisit ut infirma“. (Terrestr. Crac. T. V. № 9 str. 173).

Następnie, Helcel, w pomnikowym swem dziele „Starodawne prawa polskiego pomniki“. (XIII), pod r. 1417, wymienia:

„Nobilis vir Petrus burgrabius de Ogrodzenecz“. (Terr. Lelov. II. 29).

Dalej, pod r. 1427, czytamy: „Nicolaus Rudzki statuit Petrum Adwocatam de Ogrodzenecz, quia apud (sic) ipsum eluit equum intra hinc ad duos septimanas“. (Terrestr. Castr. Crac. № 201, str. 724).

Przedostatni z r. 1492 dokument obwieszcza:

„Cracoviae in conventionione generali coronationis feria tertia ante S. Hedvigis (9 octobris), Rex testificatur Iohannem Feliceum Rzeszowzky, praepositum praemisliensem et canonicum Cracoviensem, de Przibischowca et Ogrodzienyecz haeredem, bona sua haereditaria castrum et oppidum Ogrodzienyecz cum villis Clucze, Rodaky, Nyegowanycze, Wissoka, Wyeszolka, Rokythno, Kyelkowycze, Parcoszowycze, Rudnyky, Zagorzany, Gora, Nadolicze *), Włodowicze cam advocatia et minera seu ruda dicta

*) Nomenklatura obecnie całkiem nieznana. Wieś Nadolice, według podania, znajdować się miała na terytorjum majątku Włodowice, w miejscowości zwanej teraz „Borowa Dziura“.

Czyszowzka, in districtu Leloviensi sitis, et villa Zawierczie et additamento 8000 fl. ungar. Iohanne de Pilcza, palatino terrarum Russiae generali, commutasse". G. L. XV, 146. (Matricul. t. I № 8 T. Wierzbowski).

Ostatni wreszcie odpis dokumentu z r. 1501, głosi „Cracoviae feria secunda in vigilia S. Thomae Apostolis (20 Decembris).

Rex signicat, quia Nicolaus de Pilcza Magdalenae Spithkonis de Jarosław Castellani Cracoviensis filiae, suae vero consorti, 3000 fl. hung. ratione dotalicii in bonis suis haereditariis castro Ogródzyniecz et oppidis Włodowycze ac willis Kyelkowycze, Rodaki, Klucze, Nyegowanicze, Wysoka, Rokithno, Parkoszevycze, Gora, Rudnyki, Czythowka, Vyessyółowka fabrica, in Cracoviensi, et Gaczy et Kossyna in Praemisliensi terris sitis reformaverit". (C. K. XVII. Matricul. 224, T. II Wierzbowski).

Włodkowie herbu Sulima.

(Przypisy do str. 90—91).

Z tego podobno domu pochodził Bartosz Włodek herbu Sulima *), który miał za żonę siostrę Piotra, biskupa krakowskiego. Został on w dniu 18 września 1454 r. pod Chojnicami, przez Krzyżaków do niewoli wzięty **). W roku 1438, kiedy Tatarzy napadli na Ruś i Podole, Podolanie chcieli ich odeprzeć, ale zostali pobici. Brat Bartosza Włodka, Jan, bronił się mężnie. Kromer o nim powiada:

*) Kromer, księga XVIII. „Bartłomiej Włodika gente Sulimeum.

**) Kasp. Niesiecki Tom III, str. 424, opisuje dom Ogródzienieckich. Bielski w kronice z r. 1597 str. 403 i 404 wspomina o wzięciu w niewolę Bartosza Ogródzienieckiego dn. 18 września 1454 r. Kromer, edycja Błasz-kowskiego str. 460.

„Jan Włodek herbu Sulima, w tej potrzebie ciężko ranny, gdy poganin z niego obierał szaty, duszę w sobie zataił, gdy ubranie z niego zdejmował, palec z pierścieniem ucinał i wtedy jako martwy leżał“.

O Baltazarze z Ogródzieńca, podkomorzym sandomierskim ob. wzmiankę: „Codex epistol. Vitoldi“. (№ DLXXI, p. 278).

(Przypis do str. 91).

Bartosz Włodek Ogródzieniecki w r. 1470 sprzedał ten zamek, z dwoma miastami i okolicznymi wsiami, Imbramowi i Piotrowi Salamonowiczom, mieszczanom krakowskim, za ośm tysięcy złotych węgierskich w złocie.

Umowa ta w aktach grodzkich krakowskich została w tych zapisana słowach:

„Ter. Crac. lib. XVI anno 1470“.

„Die sabbatho in vigilia S. S. Simonis et Judae Apostolorum“.

Generosus Dominus Johannes, alias Bartosz de Ogródeniecz recognovit; quia ipse Castrum Ogródeniecz et cum bonis haeredi tariis ad ipsum Castrum spectantibus videlicet: Oppidis Ogródeniecz et Włodowicze cum haereditatibus seu villis dictis: Rudniki, Parkoschowicze, Góra, Nadolicze, Podleschani, Parva, Rodaky, Kielkowicze, Wyesolka, Wysoka, Niegownicze et Mediam Klucze cum omni jure et toto dominio, utilitatibus, fructibus, redditibus, laboribus, centibus, obventionibus, Incolis, arcis, domibus, agris, campis, pratis, pascuis, arvis, sylvis, agris etc. etc. ad dictum Castrum. Oppida, Villas quomodo libet spectantibus etc. pro: Octo millibus florenorum hungaricalium, auri puri, veri et justi ponderis; famosis Imbrano et Petro alias Schalomonowiczom Civibus de Cracovia, et ipsorum Sucessoribus in totum vendidit et judicialiter in perpetuum resignavit“.

Od Salomonowiczów majątność ta przeszła na własność Jana, Feliksa Rzeszowskiego, proboszcza

przemyskiego i kanonika krak. z Przybyszówki i Andrzeja oraz Stanisława Rzeszowskich, braci Jana, którzy w 1482 r. zamieniają te dobra na wieś Zawiercie z dopłatą ośmiu tysięcy florenów węgierskich, z Janem Pileckim, wojewodą gieneralnym ziem ruskich.

Zameczek Morski i jego najbliższa okolica.

(Przypis do str. 92).

W „Tygodniku Ilustrowanym” (tom V z r. 1862, str. 103—106), w artykule p. n. „Kilka kartek z wycieczki po kraju”, (podpisany przez Z.) jest między innymi i opis Morska, który wraz z podaniami jakie lud do zwalisk tych i jaskiń pobliskich przywiązuje, tutaj powtarzamy:

„Któż w młodocianych swych latach, słuchając i czytając powieści o ciemnych jaskiniach i zamkach zbójceckich, nie zapragnął zobaczyć własnymi oczyma tych poezją zgrozy obwianych przybytków? Kto to młode życzenie zaspokoić pragnie, niechaj się uda w okolicę z której wracam, a znajdzie tło, na którym cudownie będzie mógł rozwinąć wszystkie zapamiętane strasznych powieści szczegóły. Znajdzie tu i jaskinie, i zwaliska rozbójniczego zamku, o których pomiędzy ludem prawdziwie poetyczne tułają się podania. Jaskinie mieszczą się w skale pod nazwiskiem Okiennika znanej: zamczysko, w lesie do wsi Morsko należącym położone, Morskiego zamku nosi nazwę, Chodźmy zwiedzić te tajemnicze niegdyś schronienia!

Okiennik leży na gruntach do Lgoty Murowanej należących, ale o dobre pół mili od dworu. Droga do niego wiedzie długim, posępnym jednotonnym sosnowym lasem. Ale za wyjazdem z lasu otwiera się znowu nieprzejrzana panorama mniejszych i większych, to nagich, to bujną zielenia drzew pokrytych wzgórz, po których szarzeje niezliczone mnóstwo skał, rozmaitych rozmiarów i kształtów. W niewielkiej pomiędzy dwoma spadkami wzgórz dolince, wznosi się wspaniale

największa ze wszystkich, Okiennik. Nazwę tę otrzymała od samorodnego na przestrzał otworu, w najwyższej skały części. Sama ta osobliwa igraszka natury zasługiwałaby na widzenie, gdyby nawet Okiennik innych zajęcia nie nastroczał powodów.

Cała skała ma u dołu kilkaset kroków obwodu, a w najwyższem miejscu dochodzić może do stu blisko łokci wysokości. Gęste zarośla, przez które z trudem przedzierać się trzeba, otaczają jej podnóże, a miejscami, gdzie mniejsza stromość pozwoliła osiąść pokładowi rodzajnej ziemi, wspinają się aż ku górnej części opok, ułatwiając wdarcie się na nie. Gdyby nie to, nigdyby na nich ludzka nie powstała noga, tak przepaściście od dołu sterczą kamienne przyrodzonej twierdzy tej ściany. W górze kamień więcej już przedstawia chropowatości, dzięki którym, przy niejakiem wysileniu i zręczności, nie tylko do okna, ale i nad nie, na najwyższy szczyt skały wdrzeć się można. Ta ostatnia próba jest jednak ze znacznem złączona niebezpieczeństwem, każde bowiem silniejsze zadęcie wiatru, może strącić w przepaść z trudem śliskiej opoki czepiającego się śmiałka.

Okno, czyli wydrążenie od którego skała wzięła miano, jest prawie owalnego kształtu, od dwóch do półtrzecia sążnia szerokie i tyleż prawie wysokie.

Długość jego, to jest grubość skały przez którą przechodzi, wynosi kroków dwanaście. Przez całą tę długość w dole okna ciągnie się parę łokci szeroki pas murawy, bujnie rosnącej na naniesionej wiatrami ziemi. Godziny całe możnaby trawić, siedząc na tym miękkim kobiercu i spoglądając na okolicę — tak rozległy i uroczy przez chropowate ramy skały odsłania się widok. Ale w chylącej się ku jesieni porze roku, zbyt tu już czuć się daje ostrego wiatru silny i bezustanny przewiew, długo rozsiadać się niedozwalający.

Z czasów kiedy Okiennik był zbójeckiej drużyny siedzibą, w oknie pozostały wyraźne ręki ludzkiej ślady w wyciosanych skałe wrębach, do zapuszczania

belek widocznie służących. Belki te służyły niewątpliwie do utwierdzenia drewnianej ściany, otwór od strony przystępnej zamykającej, zasłaniającej schronionych za nią od przykrego przeciągu powietrza, a w potrzebie mogącej posłużyć za przedpiersnik obrońcom samorodnej twierdzy.

O parę łokci zaledwie poniżej okna, znajduje się drugie, również na przestrzał przez skałę idące, ale odmiennego kształtu wydrążenie. Wniście do niego, w które po drabinie spuszczać się trzeba, jest tak wąskie, że zaledwie jeden człowiek na raz się przez nie przecisnie, środek zaś przedstawia obszerną pieczarę, którą szeroki od strony przepaści otwór oświeca. Pięćdziesiąt ludzi mogło tu mieć wygodne schronienie. Tu też musiała być główna zbójców kwatera. Głębokie naturalne wklęsnięcie, w jednej ze ścian, służyło widać szczególnie do palenia ogniska, jak dowodzą zczerniałe od dymu w niej głazy. Przed niedawnymi jeszcze laty cała ta jaskinia zarzuconą była rumowiskiem kamieni, wśród których gózieniedzie przeglądały zwierzęce i ludzkie kości. Gdy wszakże jakiś szczęśliwiec znalazł pod kamieniami cegielkę czy sztabkę złota, naturalnie zajęto się gorliwie wszystkiego rumowiska przetrząśnięciem, przez co teraz pieczara czyściutko przedstawia się zamieciona. Ten też był jedyny umyślnych poszukiwań skutek. Już to z wszystkimi tak zwanymi skarbami bywa zawsze tak, jak w bajce: szczęśliwy przypadkiem je odkrywa, szukający nigdy nie znajduje.

Jeszcze nieco niżej od opisanej tylko co jaskini, znajduje się mniejsza, lecz za to najtrudniej dostępna pieczara. Jedyne jakie jest do niej wniście czerni się w niedostępnej ścianie skały, o jakie czterdzieści lub pięćdziesiąt stóp nad ziemią. Jak się zdaje, niegdyś dostawano się do niego za pomocą lin z góry spuszcanych, Wewnątrz zmieścić się może kilkanaście najwięcej osób. Jak mówią, tutaj miał być główny skarbiec zbójców, zamykany na podwójne drzwi że-

lazne, co czworogranny kształt otworu stwierdzać się zdaje. Drzwi te znajdują się obecnie jedne w kościele pobliskiej wsi Skarzyc, drugie w miasteczku niedalekiem, Kromolowie.

Wieśniacy okoliczni twierdzą, że w skałach Okienika jest jeszcze mnóstwo pieczar, dzisiaj zasypanych. Co pewna, to że kiedyś dostępne miejsca zamknięte były kamiennym murem, którego ślady przed dwoma dziesiątkami lat widoczne jeszcze były, jakbądź teraz już dopatrzyć się ich trudno. Wystawmy sobie tak umocnioną naturą i sztuką dziką tę warownię ukrytą w tajnikach wyciętych dziś lasów, a pojmiemy jak ważnym oparcia punktem musiała ona być dla każdej szajki na wszystko gotowych opryszków i jakim ci postrachem stąd napełniać mogli okolice.

Kiedy miało miejsce to panowanie zbójców? naturalnie niewiadomo. Mogli oni tu kilkoma nawrotami rozbijać swe namioty, zanim wycięcie lasów i powstanie wsi Skarzyc niepodobnem to uczyniło. Najpomyślnieszemi dla nich epokami były lata, kiedy osłabiona podziałami, lub wojnami długimi zaprzątłona władza w Krakowie, nie miała czasu albo sił do śledzenia i uskramiania gwałtów i rozbojów. Podanie jednak gminne jeden tylko z dziejów Okiennika, z losami niedaleko położonego Morskiego zamku w związku zostający, zachowało ustęp. Zapomniany już dziś prawie, a przecież godzien pamięci, Bogdan Dziekoński, tak je zapisał przed ośmnastu laty, we wspomnieniach z odbytej w tych stronach podróży.

„Opowiadano mi, że niegdyś zamek panów Morskich był niezmiernie obronny i wspaniały. Miał go zajmować pan możny i dumny, słynny swoim i dworzan swoich okrucieństwem. Córka jego, jak zwykle w podaniach, cudnej urody i niezwyklej cnoty, zajęła serce jakiegoś ubogiego młodzieńca. Ubogi pozyskał wzajemność. Dumny ojciec, spostrzegłszy miłość, dziecko swe wtrącił do lochu i głodem zamorzył. Wtedy kochanek stał się mścicielem. W pieczarach skały

Okiennika dziką, od natury zbudowaną założył stolicę. Ztąd rzucał postrach wokoło. Ludne i wesołe zamki zaparto, wzywano do pomocy zbrojne hufce żołnierzy, ale wszystko nic nie pomogło. Nikt nie ośmielał się wychylać na pola, bo ze skał, z gęstwiny krzaków, rozbójnicy niewidzialni a srodzy wypadali i krwią zlewali pola.

„Zemsta działała w końcu, iż drogi wiodące do Morskiego zamku zarosły trawą, a ziemia wokoło bieleła się kośćmi poległych. Nakoniec wydano walną bitwę. Niebo się w nią wdało. Wśród gromów i burzy zamek ogniem i żelazem na wieki zniszczony został, Jakim sposobem zniknęli zbójcy ze sceny?... podanie zamilcza. Mówią tylko, iż owe wielkie drzwi żelazne długie wieki przebywały w skale, i niedawno dopiero, paręset lat temu, do kościołów na pamiątkę przeniesione zostały. Na ruinach zamku ma się czasem jeszcze w burzliwych nocach jesiennych ukazywać olbrzymia czarna postać, i nietrudno znaleźć takich, co straszne jej rysy widzieli *).

Jak zwykle podanie gminne, tak i to ma wiele warjantów. Jeden z nich opowiada, że dwaj bracia Morscy, wybudowawszy cichaczem w należącym do siebie lesie niedostępny zamek, poczęli wzorem niemieckich w pobliskim Szlązku rycerzy trudnić się rozbójem po drogach, przyczem nie szczędzili wszelkiego rodzaju gwałtów wywieranych na pobliskich wsi ludności. Najstraszniejszym było, że oprócz dobytku, porywali spokojnym mieszkańcom córki i żony, których już potem nigdy ludzkie nie widziało oko. Trwało to długo — aż raz porwano kochankę czy żonę jakiemuś drobnemu szlachcicowi czy sołtysowi, co wprzód wojskowo służywał. Ten postanowił się zemścić i ukarać zbrodniarzy. Z mnogich pokrzywdzonych zebrawszy

*) Patrz: Jaskółka, Pamiętnik wydany przez R. Zmorskiego i J. B. Dziekońskiego. Warszawa (1843), str. 90.

sobie drużynę i umocniwszy Okiennik, zaczął z niego prowadzić podjazdową z panami Morskimi wojnę. Odparłszy ich kilkakroć od swej twierdzy dzikiej i osłabiwszy na sile i duchu ciągłym prześladowaniem ich szajkę, podburzył nareszcie lud okolic do złączenia się z sobą i przy jego pomocy zdobył zamek Morski, który zburzono do szczętu. Sam jednakże mężny mściciel znaleźć miał śmierć na jego zdobytych murach.

Inna na koniec wersja mówi tylko krótko, że dwaj bracia Morscy rozbijali długo, mając schronienie w zamczysku i Okienniku, aż po długich bezużytecznych usiłowaniach, udało się wojskom królewskim oba te miejsca zdobyć. Jeden herszt zginął w bitwie, drugi, tułając się, potem był zabity.

Bądź jak bądź, historia Okiennika i zamku Morskiego tak są z sobą połączone, że kto pierwszy z nich zwiedza, nie wolno mu opuścić drugiego. Leży on też bardzo blisko, ścieżkami polnymi zaledwie o małe pół mili. Przed wnijsciem do lasu, w którym zamczysko się kryje, oko spotyka powtórzone raz jeszcze to samo dziwne natury igrzysko co w Okienniku, to jest skałę u wierzchołka mieszczącą podobnyż samorodny otwór. Ale skała ta składa się tylko z jednego słupa, naksztalt obelisku sterczącego, i pod względem rozmiarów porównać się nie może z Okiennikiem.

Opuściwszy główną, przez las prowadzącą drogę, ustronną drożyną, przypominającą cudną zwrotkę. Mickiewicza:

„Nie jeździł w te szlaki
Nikt z dawnego czasu...”

zblizamy się do ruin zamku. Jesteśmy już od nich tylko o sto, tylko o kilkadziesiąt — tylko o kilkanaście kroków... a dotąd nic nie widzimy. Las gęsty buków, jodeł i świerków ogromnych szumi tylko dokoła, a po za szaremi pniami i zielenią liścia i igliwia, zaledwie o kilka kroków spostrzedz można szarą jakąś, potężną, jednolitą skałę, pionowo jak ściana wzbijającą się

w górę, tak iż jej wierzchołka po za gałęzmi drzew dojrzeć trudno. Ale przypatrzwszy się bliżej, dostrzegamy, że ta olbrzymia bryła nie jest samej przyrody dziełem, że liczne w niej odstępki i szpary wypełnione są murem z kamienia, spajanym twardem jak kamień sam wapnem. Obchodząc ją dokoła, natrafiamy wreszcie na wąską przy ścianie skały czepiającą się, pochylą ścieżkę, po której nie bez trudu na wierzch wdrzeć się można. Dzięki jej, stajemy na posadzie zburzonego Morskiego zamku.

Dziwnyż to zaiste widok odkrywa się na tej stukilkudziesięcio-stopowej wysokości. Dwuchsetletnie buki i świerki rozrastają się na niej tak bujnie, jak w położonym u stóp jej lesie. Pomiędzy niemi krzewią się ciernie i różna pozioma gąszcz leśna. Na wąskiej, długiej, nierównej, pełnej dołów i wyniosłości skale sterczy kawał szarego kamiennego muru, z szczupłą bramką. Miejskami pomniejsze murów szczątki czepiają się niepożytej opoki, od której rozróżnić je trudno. Otóż i wszystko co widzieć można na miejscu gdzie stał Morski zamek. To już nie ruina nawet, to zaledwie ślady budowy. A jednak wierzcie mi, że ktoby; będąc w okolicy, zaniedbał wdrzeć się do nich, prawdziwą wyrządziłby sobie krzywdę. W mnogich moich po różnych krajach wędrowkach, zwiedzałem niezliczoną dawnych ruin ilość, a przecież nie zdarzyło mi się widzieć miejsca tak dziką tchnącego poezją. Z szczegółów niema tu nic do widzenia, ale ogół na każdym, najmniej czucia i wyobraźni posiadającym gościu niezatarte musi sprawić wrażenie. W tej głuchej samotności, w tem spustoszeniu czujesz dopiero całą wartość zasłyszanych o panach Morskich podań, czujesz, że straszne jakieś dzieje opowiedziałyby ci te ostatnie zwalisk szczęty, gdyby przemówić umiały — i nie dziwisz się, że w ciemnościach nocy gmin widzi czarną postać błędzącą po zgłiszczu tem złowrogiem...

Jak z posady na której stał wnosić można, zamek Morski niesłychanie musiał być szczupły. Wierzch

skały na sto, do stu kilkudziesięciu kroków długości, ma w przecięciu ledwie dziesięć szerokości, i tylko w obu końcach nieco się rozszerza. W tych dwóch miejscach wznosiły się bezwątpienia dwie ciasne, wysmukłe baszty, mieszkania w sobie zawierające; resztę zaś powierzchni zajmowało wązkie podwórze. Ale za to zamek, jeśli był dostatecznie zaopatrzony w żywność, przy bardzo małej załodze mógł uragać wszelkim szturmom, w owych oddalonych wiekach, w których niezawodnie wziął początek. Jedyna stroma ścieżka do niego wiodąca mogła być zasypaną gradem kamieni z panującej nad nią ściany. Było to więc wyborne zbójeckie gniazdo, ale żadną miarą wielkich panów siedlisko. Mogło być jednak, że do górnego zamku, jak to często bywa tulił się dolny, mniej obronny, ale obszerniejszy i dogodniejszy na mieszkanie pańskie. Bardzo wyraźne ślady ręką ludzką kopanych rowów czy dolów nieopodal skały, naprowadzają na to przypuszczenie.

Że powieściom gminnym o Okienniku i Morskim zamku rzeczywiste jakieś dane za wątek służyły, o tem powątpiewać się nie godzi. Dziać się zaś to wszystko mogło nie później, jak w epoce podziału Polski, przed jej przez Przemysława zjednoczeniem. Jakkolwiek bowiem i w następnych jeszcze wiekach w chwilach klęsk kraju odgrywały się nieraz podobne dramata, dziejopisowie zapisywali je skrzętnie w kroniki. Tymczasem w tychże nietylko najmniejszego śladu wypadków z podaniem gminnem analogję jakąś przedstawiających, ale nawet żadnej o Morskim zamku nie znajdujemy nigdzie wzmianki. Dowód to, że bardzo wcześnie istnieć przestał, gdyż inaczej, tak niedaleko stolicy państwa położony, musiałby kiedy nastroczyć do wspomnienia go sposobność.

Niesiecki wymienia dwie rodziny Morskich nazwisko noszące. O jednej mówi bardzo lakonicznie: „Morski, herbu Jastrzępiec, w Krakowskim. Paprocki i Okolski o nich nie pisał”. O drugiej, herbu Topór,

szerzej się rozpisując, powiada, że od Nekandów Toporczyków początek wzięli, ale od dóbr imienia Morskich nabyli. Możliwy więc przypuszczać, że panowie Morscy gminnej powieści do tej starożytnej, dumnej i potężnej należeli familji. Lecz gdy wiadomo, że za piastowskich czasów nazwiska rodzinne właściwie nie istniały, a każdy właściciel ziemi brał od niej nazwanie, Morscy podaniowi mogli do żadnej u Niesieckiego wymienionej nie należeć linii.

Zamek Morski, Okiennik i cała okolica w której leżą te oba dzikie pomniki, tyle dla mnie miały interesu, że pożegnawszy spieszących się towarzyszy wędrowki, korzystając z gościnności właściciela Skarżyc i Morska, parę dni całych tu jeszcze spędziłem, włócząc się po lasach i skałach. Jakoż ze skał dwie jeszcze znalazły się wzmianki godne.

Jedna, o sto do dwustu kroków od Okiennika położona, zwraca uwagę przyrodzoną osobliwością. Jest ona od góry do dołu, w wysokości kilkudziesięciu stóp, wydrążona tak regularnie, że nie widząc zewnątrz opoki, wziąłbyś ten samorodny otwór za jakiejś krągłej baszty ruinę.

Druga, na kraju otaczającego zamczysko lasu piramidalnie z gęstwiny świerków stercząca, nosi nazwę Skrzypkowej skały, a to z następującego powodu:

Kiedyś na jej niedostępnym wierzchołku zjawiał się co wieczór skrzypek w czerwonym ubraniu, który wygrywał tak cudnie, że co go tylko raz zaszłyszało, leciało pod skałę jak szalone i tańczyło aż do dnia białego. Każdy się łatwo domyśli, że to nie był kto inny, jak sam djabeł, odwodzący swoją piekielną muzyką od pracy i pacierza, a podżegający do obrazy Boskiej, o której wśród szalonej po lesie hulatyki nie było trudno. Że jednak każda rzecz ma swój koniec, skończyło się i z grywaniem czerwonego skrzypka. Tu przecież podanie szwankuje, nie opowiada bowiem żadnej katastrofy, która koniec położyła piekielnej muzyce. Wolno więc każdemu tłumaczyć sobie jak

zechce: albo, że młodzieży tańczyć, albo że djabłu grać się sprzykrzyło. Co do mnie, myślę że to drugie.

W kościele wsi Skarżyc, może o pięćset tylko kroków od Okiennika odległej, znajdują się jedne z żelaznych drzwi z jego pieczar wyjętych. Służą one obecnie do zamykania zakrystji, a powierzchowność ich cała, gruba i bez żadnego względu na to jak będzie wyglądać robota, tudzież rdza tak silna, że tylko w wilgotnych jamach osiąść mogła, w zupełnej z podaniem o ich pochodzeniu są zgodzie.

Sam kościół tutejszy, na początku XVII wieku przez Kalinowskiego z Murowanej Lgoty, do którego wówczas i Skarżyce należały, wymurowany, jest bardzo ładny i schludny, ale nic godnego widzenia w sobie nie mieści. Nad presbiterjum położony rok 1788, wskazuje zapewne odnowienia datę. W murach tkwi kilka nagrobków familji de Heppen, w której posiadaniu Skarżyce przez sto lat z górą zostawały, ale najstarszy z nich sięga tylko 1799 r.

Drugie drzwi w Okienniku znalezione mieszczą się w kromołowskim kościele. Zobaczywszy jedne, możebym tak bardzo za drugimi nie był ciekawym; ale w Starożytnej Polsce p. p. Balińskiego i Lipińskiego wyczytałem, że kościół był przez jakiś czas arjańskim aż go w r. 1574 Mikołaj Firlej, na łono katolickiego wyznania wróciwszy, temuż wyznaniu przywrócił i przyozdobił. Miałem więc nadzieję znaleźć dawną i ozdobną świątynię i dla niej Kromolów nawiedziłem. Prawdę jednak mówiąc, mogłem sobie być trudu tego oszczędzić.

Kościół zewnątrz odrapany i brudny, a wewnątrz biedny i zaniedbany, niczem się nie odznacza. Podobno też tylko teraźniejsze presbiterjum i zakrystja istniały za arjańskich czasów, a reszta później przybudowaną została. Jedna kaplica św. Anny, jak mówią przez jakąś Teklę Bonarównę wzniesiona, zwraca cokolwiek uwagę poblakłemi wprawdzie, ale niezłego pędzla freskami. Nagrobków jest w kościele kilka, wyłącznie

prawie rodziny Gostkowskich, w których ręku Kromolów zostawał do niedawnych jeszcze czasów. Na wzmiankę z nich zasługują pomnik Konstantego Gostkowskiego, generała wojsk polskich w 1817 r. zmarłego, i Piotra, pośła lełowskiego, który 1835 r. życie zakończył. Stary nagrobek jest jeden tylko, na wielkiej marmurowej tablicy wyrity i po lewej stronie u wniścia do presbiterjum umieszczony. Ażeby coś wynieść z Kromolowa, przepisałem go w całości i tu podaję tem bardziej, że nie jest on bez niejkiej historycznej watości.

D. O. M

Gnosis ac magnis D. D. de Bzow
 Wojszowic inclytæ vetustissimæq̃ prosapiae
 ex stemmate Pilavierum Heroibus,
 quorum Cromoliensis Eccla
 pios hic reconditos habet in se cineres,
 Hoc monumentum
 pietatis debitæ avis et progenitoribus eorum
 virtute pietate meritis
 ubiq̃ probatissimis et
 laudatissimis

Perill. et Adm. R. D Albertus Woysza Chelmen præposit.
 Canonicus plocensis, primo Serenissimi Regis Vladislai IV
 secretarius, deinde Sereniss. Caroli Ferdinandi principis
 Poloniae et Sueciae Praelatus domesticus,
 tum et
 generosus D. Stanislaus Woysza S R. Majestatis
 aulicus et secretarius
 poni jusserunt
 Anno Domini 1648, mense septembri¹⁾

Bibljoğrafja Morska.

Poza tylko co przytoczonym artykułem, o ile wiem, tajemniczy zameczek w Morsku opisywali:

¹⁾ W kościele tutejszym znajduje się m. in. dokument, z którego się dowiadujemy, że ołtarz główny, pierwotnie pod wezwaniem Św. Michała, ufundowany był przez jednego z Firlejów.

1) Federowski Michał w № 54, z r. 1876 „Gazety Kieleckiej“ w art. p. n. „Ruiny Morska“.

2) H. K. w „Przyjacielu Dzieci“ z r. 1877 w № 52, na str. 614 — 615 w art. p. n. „Okiennik.“

3) Chlebowski Br. w t. VI „Słownika Geograficznego“ na str. 684 przytacza za Długoszem⁵⁾ że: „Władysław Łokietek dał tę wieś w r. 1327 wraz z Komornikami i Skarżycami klasztorowi w Mstowie w zamian za Włodowice“.

4) Federowski Michał w monografii p. t. „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy“. Warszawa 1889. (T. II, str. 317 — 319) p. n. „Morsko“.

Pileccy herbu Leliwa.

(Przypis do str. 91).

Mikołaj Pilecki otrzymał miasto i zamek Ogrodzieniec, Włodowice z 13 wsiami w krakowskiem i inne posiadłości w ziemi przemyskiej i chełmskiej; ożeniony z Magdaleną córką Spytka z Jarosławia kasztelana krakowskiego, zapisuje żonie swej trzy tysiące florenów węgierskich wianowego na tych dobrach.

O Pileckich pisze Kromer w ks. XVI, na str. 395.

Bonarowie herbu Bonarowa.

(Przypisy do str. 93 — 94).

Bonarowie, właściwie Bonerowie, pochodzili z miasta Landau w Alzacji. Wywędrowali oni z Niemiec, jak i liczne inne rodziny Decyuszów, Bethmanów i udały się do Polski w XVI wieku, gdzie się osiedlili najsamprzód na Szlązku. Jeden z braci, Jakób Andrzej, osiadł we Wrocławiu, i tam ma grobowiec w kościele św. Elżbiety z napisem: „Jacobus Andreas Bonerus, gente Landavus“. Drugi, Fryderyk, był od roku 1504—

⁵⁾ Dług. II, 211 i 216.

1506 rządcą mennicy głogowskiej, w czasie w którym to Głogów i Opawę otrzymał Zygmunt, późniejszy król Polski, jako księstwo lenne od brata swego Władysława czeskiego. Trzeci, Jan Bonar, przeniósł się wezwany przez Wisseburczyków z Wrocławia do Krakowa⁶⁾ i zawiązał spółkę handlową z Zajfrydem Bethmanem i synem jego Sewerynem.

W mieście tem mieli oni ogromne składy różnych towarów, obejmowali razem dostawy dla dworu, dzierżawili komory celne w Sandomierzu, Lublinie i Lwowie, słowem robili wielkie i dobre interesa.

Bonarowie, jak opisuje Niesiecki, pieczętowali się herbem „Bonarowa”, o którym autor ten nadmieniał legendę jakoby otrzymać go mieli w bitwie pod Crecy.

Zygmunt I uważając Jana Bonara za człowieka znanego z rządności, mianuje go burgrabią krakowskim, w r. 1515 oddaje mu żupy krakowskie, a niebawem w r. 1516 mianuje go wielkorządcą krakowskim („Magnus procurator Cracoviensis“). Wtedy po raz pierwszy t. j. w r. 1516, tytułuje go król „generosus“ t. j. urodzony⁷⁾.

Bonar był w latach 1516 — 1524 wykonawcą różnych zleceń Zygmunta Starego. Kiedy Zygmunt August po śmierci Barbary, miał wstąpić w powtórny związek małżeński, wówczas król polecił Bonarowi zbadać rozmaite szczegóły dotyczące zaproponowanych mu przez cesarza Maksymiljana kandydatek na królowe polskie⁸⁾.

Podczas wojny pruskiej słał szpiegów do Niemiec, aby śledzili, czy nie nadciąga stamtąd pomoc

⁶⁾ Klose. „Doc. Geschichte von Breslau“.

⁷⁾ Acta Tomiciana T. III. str. 319, 19 lipca 1515 r. jeszcze famatus T. IV, str. 19.

⁸⁾ Acta Tomiciana T. T. IV, str. 53, 55, 320.

wielkiemu mistrzowi⁹⁾. Kupował broń, maszyny oblężnicze, werbował ludzi, a przede wszystkim dostarczał jak już mówiliśmy, pieniędzy¹⁰⁾.

Poczta z rządami ościennymi, pensje posłów, sprawy bankowe w ogólności spoczywały w rękach Bonara.

Śmierć jego musiała być dosyć nagła, mamy bowiem z 30 października list Tomickiego do Bonara, w którym niema najmniejszej wzmianki o chorobie, tymczasem 23 grudnia 1523, nasz wielkorządca krakowski rozstaje się z tym światem.

Syn Jana, czy też synowiec, Seweryn Bonar, połączwszy się z Zofją Bethmanówną, córką Zajfryda Bethmana, skupia w swym rodzie ogromne majątki. Dobra Balice, Ogrodzieniec, Kamieniec (dziś Odrzykoń, zobacz Niesiecki), 13 domów w Krakowie, winnice wielkie na Węgrzech pod Koszycami i t. d. stanowią jego fortunę.

Zygmunt Stary¹¹⁾ pożycza odeń nieraz pieniędzy, których mu dostarcza usłużny patrycjusz w spółce z pierwszymi bankierami europejskimi Turzonami i Fuggierami. Seweryn Bonar zachował handlowe stosunki ojca zagranicą; wspierał króla dzielnie w robotach artystycznych na zamku i w katedrze; budował okazałe gmachy, a pomiędzy innemi kaplicę św. Jana Chrzciciela u Panny Marji w Krakowie, wspaniale ozdobił w niej dwa znakomite pod względem sztuki pomniki, dla siebie i swojej żony, jeszcze za życia w roku 1538 wystawił, chcąc dopilnować, aby w wytworności wyrobu i podobieństwie postaci były jego godne.

Jakoż rzeczywiście odlew ten, cyzelowany od ręki, przedstawiający mężczyznę i niewiastę w posta-

⁹⁾ Acta Tomiciana T. V, str. 144, 322.

¹⁰⁾ Acta Tomiciana T. V, str. 157, 162, 165, 185 T. VI, str. 27, 49.

¹¹⁾ Dz. II, str. 347, 349, 393.

wie stojącej, jest w swoim rodzaju arcydziełem. Zachwycał się nim Thorwaldsen podczas swego pobytu w Krakowie i przyznawał, że rzadko gdzie z takim utworem spotkać się można. Po szlachetnie poważnem obliczu tej odznaczającej się głowy, można odgadnąć charakter, duszę i serce człowieka. Widać, że to był mąż czynu, wielkich myśli, wspaniałego serca, energicznego i silnego umysłu.

Takim był wistocie Seweryn Bonar.

On, wielki pan, bogaty dziedzic tytu włości, od cesarza Ferdynanda tytułem barona zaszczycony, on co w Balicach otaczając się wspaniałością wielką, podejmował królowę i weselił się przy dźwiękach własnej kapeli ¹²⁾ nie miał sobie za ujmę, jako właściciel wielu nieruchomości w Krakowie, wejść w poczet rajców tego miasta, na których ławic przodkowie jego z dawien dawna zasiadali. Ztąd akta miejskie tameczne z dumą zapisują w rocznikach swych jako godne pamięci zdarzenie, że w r. 1552 sławetny senat krakowski, pomiędzy wielu znamienitymi mężami, liczył w swem gronie jako współbrata rajcę Seweryna Bonara, kasztelana żarnowskiego i t. d.

Z Zofją Bethmanówną miał córkę Zofję i czterech synów: Franciszka, Jakuba, Jana i Stanisława, z których Franciszek był sekretarzem Zygmunta Augusta. Zofję wydał za Jana Firleja wojewodę lubelskiego. Po śmierci Bethmanówny w r. 1532, ożenił się Seweryn powtórnie z Kościelecką, wojewodzianką kaliską, z którą miał znów dwóch synów: Seweryna i Fryderyka.

Umarł w r. 1549.

Synowie jego oprócz Jana, nie posiadali większego znaczenia w Polsce. Przeszli na wiarę luterską. Ród ich w Polsce wymarł doszczętnie.

O Bonarach krótsze lub dłuższe wzmianki znajdują się u następujących autorów:

¹²⁾ Castr. LXXIII, 1516, r. 1559.

RODOWÓD BONARÓW.

Przybyli do Polski w wieku XVI.

Jakub, Andrzej — Fryderyk

Jan ożeniony z córką
Zajfryda Bethmana
† 1523

S E W E R Y N

† 1549

Z ZOFJI BETHMANÓWNY:

Z KOŚCIELECKIEJ:

Franciszek
sekretarz
Zygmunta

Jan
kasztelan
biecki,
wielkorządca
krakowski

Stanisław
kasztelan
sandecki

Zofja
ur. 1534
wyszła za
Jana Firleja

Seweryn

Fryderyk

„Decius: „De Sigism., temp.“ str. 63 i 118.

Bielski „Kronika“ (r. 1379), str. 507 i 551.

Niesiecki K. Tom I, str. 139 i 140.

Łabęcki H. „Górnictwo w Polsce“ (Warszawa, 1840). Tom II, str. 235.

Święcki Tomasz. „Historyczne pamiątki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski“, (Warszawa 1858—1859) pod wyr. Bonar.

„Encyklopedia Powszechna“, (Warsz., 1859 — 1868, nakł. Orgelbr.) pod wyr. Bonar.

„Archiwum miejskie ks. Oświęcimskiego i Zatorskiego“. (Krak. 1891).

Wreszcie o Bonarach i Sewerynie Bethmanie pisał w dziele swem „Podróże historyczne“, J. Ur. Niemcewicz. (Str. 47 — 49).

Kończąc o tej zasłużonej w dziejach Polski rodzinie, nie mogę się powstrzymać aby nie przytoczyć jeszcze romantycznej legiendy o pięknej Bonarównie i wiernym jej Kmicicu:

Skała Kmity.

„O jedenaście kilometrów od Krakowa, pomiędzy Zabierzowem a Mydlnikami, leży w uroczej okolicy znane miejsce wycieczkowe „Skała Kmity“.

Jak wieść niesie, z początkiem XVI w. leżąca opodal wieś Balice, była własnością głośnego protektora protestantyzmu Bonara.

Bonar miał cudnej urody córkę, w której bez pamięci zakochał się Stanisław Kmity, syn przemożnego kasztelana krakowskiego. Jakkolwiek Bonarówna bez zastrzeżeń oddała swe serce młodemu rycerzowi, przecież ojciec „ostoja protestantyzmu w Polsce i główny jego protektor“ ani słyszeć nie chciał o tym związku, jako nieobaloną przeszkodę podając różnicę wiary, Kmity bowiem był wierzącym katolikiem. Tym

czasem wybuchła wojna ze Szwedami i na nią wyruszyć musiał młody Kmita. Przed wyjazdem, w czasie ostatniego tajemnego pożegnania, stanęła między młodą parą umowa, rycerz dawał będzie stale wieści o sobie z wojny, przysyłając do niej swych giermków z listami. Na nieszczęście, o układzie dowiedział się Bonar i przy pomocy pokojowej córki, przejmował nadsyłane listy, zatajając rzecz całą przed strapioną dziewczyną, dla której nawet sprowadził nowego konkurenta protestanta. Zarówno Kmita jak Bonarówna nie mogli zrozumieć, co się dzieje, czemu nie mają wiadomości o sobie, nie przypuszczali jednakże podstęp.

Zafrapowany silnie Kmita, po powrocie z wyprawy wysłał raz jeszcze giermka z listem do ukochanej, sam zaś oczekiwał odpowiedzi na położonej opodal Balic i pałacu Bonara stromej skale. Lecz i ten list przejął podstępnie ojciec a nawet kazał pokojowej napisać odpowiedź rzekomo od córki „iż widząc bezna dziejność ich miłości wobec uporu ojca, ustępuje i oddaje swą rękę komu innemu“.

Kmita, otrzymawszy ów list, pod wpływem rozpaczy i zwątpienia, jak stał, w pełnej zbroi i na koniu, rzucił się w przepaść u stóp skały, ponosząc śmierć na miejscu.

Odtąd miejsce to nazywać poczęto „Skałą Kmita“, a na pamiątkę tego wydarzenia wyryto na skale tej następujący napis:

Który z Was przyjdzie tu,
Mając męstwo w owym dniu,
To i radość może mieć;
Zasię, który przyjdzie tu,
Ma strapienie w owym dniu,
To i spokój może mieć!

R. 1512.

Stanisław Kmita, rycerz orężny,
W boju z Tatary szablą potężny,

Ku Bonarównie serce swe zwrócił,
I z tej tu skały w przepaść się rzucił.
1515".¹⁾

(„Ilustr. Kurjer Codzienny“ r. 1913 № 124).¹⁾

Firleje herbu Lewart.

(Przypisy do str. 101 — 102).

Rodzina Firlejów, jak wyrażają się źródła współczesne oddawna zasiadała krzesła senatorskie, a przysięgła z poczciwości i bogactw.

Piotr Firlej, herbu Lewart, wojewoda ruski, należał do ludzi nowego kroju. W wielkich swych dobrach w Dąbrowicy, wsi na milę od Lublina oddalonej, miał wspaniały pałac, którego schody wykute w marmurze podziwiał nasz Jan Kochanowski²⁾ (foric. l. c. 154).

Najstarszy syn Piotra z Tęczyńskiej, Jan, kształcił się w naukach wyzwolonych pod mistrzem Janem z Wieliczki. Potem wyjechał za granicę i zboczył do Lipska, oddany przez wolnomyślnego ojca protestantom na naukę.³⁾ Porzuciwszy Lipsk, udał się do Padwy, a stamtąd wraz z wujem swym Stanisławem Tęczyńskim, podkomorzym sandomierskim, wybrał się do Afryki i Azji, gdzie nawiedził między innemi grób Chrystusa Pana⁴⁾.

Okolo r. 1543 wrócił on do Polski, a lubo, nie miał powołania, podobnie jak Jan Łaski, rozpoczął karierę duchowną,⁵⁾ której małżeństwo w r. 1546 kres położyło.

Nie pozostawało mu nic innego, jak kroki swe

¹⁾ Legienda powyższa znajduje się również w T. XV „Kłosów“. (Ob. № 376, w nim artykuł p. n. „Zabierzowskie Skały“.

²⁾ Widok jego podał Tygod. Ilustr. z r. 1864. X. 357.

³⁾ Paprocki: „Herby“ wyd. Tur. 495.

⁴⁾ Niesiecki T. IV. 30.

⁵⁾ Off. LXXIII. r. 1543. 23 lutego.

skierować na dwór królewski, gdzie wkrótce zostaje sekretarzem króla Zygmunta. W r. 1545, posyła go król na sejm do Wormacyi w poselstwie do cesarza Karola V, z którym Firlej dawne przymierze Polski odnowił. W r. 1547, jako poseł w dyplomatycznych czynnościach bierze udział na dworze Ferdynanda.¹⁾

W kilka lat po śmierci ojca swego, bierze starostwo radomskie,²⁾ potem kazimierowskie, następnie za spełnienie misji od króla do Wołoch, województwo bełzkie (l. c. XV. 924); wreszcie w czasach pobytu Jana Kochanowskiego na dworze jego, zostaje wojewodą lubelskim i marszałkiem koronnym (l. c. XXV 269).

Po zgonie Zygmunta Augusta, wskutek nieuporządkowanej sprawy elekcyjnej, Firlej pochwycił wśród ogólnego zamieszania przywództwo partji w Małopolsce i zwołał zjazd przygotowawczy w r. 1572 do Knyżyna. Lecz większość szlachty odwróciła się odeń, wytykając mu wiele błędów, oraz dążność do opanowania korony. Błędy te były ciężkie i uzasadnione żądaniami partji Zborowskich, którzy zawsze rywalizowali z Firlejami. W r. 1573 ogłosił wreszcie prymas Uchański elekcję Henryka Walezyusza. Firlej, który do ostatka sprzeciwiał się temu wyborowi, stojąc mocno w obronie praw dyssidentów, ale gdy je Henryk zaprzysiądz obiecał, skłonił głowę przed nowym panem, którego w dniu 17 lutego 1574 r. podejmował wspaniale w Balicach,³⁾ później, jako marszałek wielki koronny, królem w Krakowie ogłaszał.

Tradycja niesie, że Walezjusz, o którym Firlej odezwał się trafnie, że ojczyzna pożytku zeń mieć nie będzie, trzymał tam do chrztu najmłodszego syna marszałka (protestanta), któremu dano na pamiątkę imię nowoobranego króla.

¹⁾ Hosius op. I, 459.

²⁾ Terrestria XI. 14.

³⁾ Baliński: „Star. Polska“ T. II, str. 70.

Jan wstępował trzykrotnie w związki małżeńskie: z Zofją Bonarówną, z Dzikówną i z Mniszkówną. Co do potomstwa z dwu ostatnich żon nie mamy żadnych danych, natomiast małżeństwo z Zofją Bonarówną pobłogosławił Bóg w ciągu 18 letniego pożycia liczną konsolacją: czterech synów: Mikołaj, Jędrzej, Jan i Piotr, chowali się na zamku Dąbrowickim pod przewodnictwem mistrzów—*„domus haec Firlaeos iactat alumnos“*, powiada Jan Kochanowski ¹⁾—aby dorość na znacznych, mężów w ojczyźnie, cztery zaś córki: Jadwiga, Anna, Barbara i Zofja z pod ręki matki wyszedłszy, poświęciły się po większej części, jakby dla odpokutowania za winy ojca, życiu klasztornemu. ²⁾

Sądząc z różnicy wyznań religijnych Jana Firleja i Zofji Bonarówny, możnaby uczynić przypuszczenie, że małżeństwo owo nie żyło w zgodzie. Tymczasem wiadomości dochodzą nas całkiem przeciwne. W nagrobku przez Kochanowskiego ułożonym, ³⁾ (Dz. II. 429) odzywa się Zofja do męża: *„ia żywa y umarła twoia“*.

„Napojony w Lipsku jadem heretyckim“ na całe życie umiał w tym kierunku: wpłynąć na swych młodszych braci, Mikołaja i Jędrzeja, współwłaścicieli Dąbrowicy, że stali się tak zatwardziałymi heretykami, iż mimo późniejszej reakcji religijnej, Jędrzej aż „do śmierci pozostawał w swym błędzie“.

Poeta nasz, Jan Kochanowski, będąc jak już wspominaliśmy, na dworze Firleja, był na wpływy dysydenckie nader narażonym, lecz na szczęście wyniółszy z domu rodzicielskiego religijne wychowanie,

¹⁾ foric. I. c. 154.

²⁾ Advoc.—contr. LXXVI. 495. Niesiecki wspomina o dwu córkach, że poświęciły się życiu zakonnemu.

³⁾ Większość wierszy Kochanowskiego do Firlejów pochodzi z czasów późniejszych, nawet nagrobki dla Zofji Bonarówny (Dz. II. 428) zmarłej 11 czerwca 1564 r. (Przybieski: I c. I.) są później pisane.

oparł się tym wpływom, co się jasno odbija w znanym jego dwuwierszu:

„Nie uczyłem się w Lipsku, ani w Pradze wiary,
Y nie wiem jako każą w Jenewie u Fary.“

Jan Firlej dokonał swego żywota w herezji, jak powiada Paprocki, „bo tak był Pan Bóg zatwardził w tej mierze jego serce, jako onego Faraona.“

Pochowano go w Kocku, w murowanym kościele parafjalnym, który on na zbór kalwiński zamienił.

Naostatek, do przyczynków o panu wojewodzie lubelskim, pozwolę sobie, ze względu charakterystycznego tła obyczajowego, dołączyć opis zdarzenia, które się przytrafiło dworzanom Firlejowym w r. 1560. ¹⁾

Otóż, gdy pan Jan Firlej bawił w Krakowie, poszli służebnicy jego wieczorem na piwo do taberny Elżbiety Pisarskiej, pod zamkiem. Już sobie dobrze podchmielili i wyjść mieli, nadszedł szlachcic, niejaki Molski z Witkowskim, służebnikiem i stajennym p. Tarły, usiadł osobno przy szklance razem ze starym towarzyszem. W kilka chwil przybyła z dzbankiem po piwo córka Łukasza, krawca. Molski zbliżył się do niej, a poczęstowawszy piwem i pięknymi słówkami uprosił, że przy nim siadła. Tymczasem z domu przysłano po dziewczynę, aby bywała spieszo. Szlachcic jednak puścić jej nie chciał i zabrał jej pasek i tkanekę z głowy, aby ją zatrzymać. Oburzyła się na to karczmarka, a Molski, naprzekór dziewczyny nie puszczając, począł drażnić Pisarską i posądził ją o współnictwo z kobietą, która niedawno za kradzież w Kaźmierzu popełnioną do Wisły z kamieniem u szyi wrzuciono, a ona wypłynęła. Karczmarka naturalnie potokiem przezwisk i przekleństw na niego wybuchła, za co ją Molski bić począł i porwawszy dzban z piwem oblać zamierzył. Pisarska się jednak zręcznie wywi-

¹⁾ M. Procur. castr. IV. 110 sq.

nęła a piwo całe łunęło na siedzących służebników Firlejowych. Zerwali się natychmiast, a dobywszy mieczy, rzucili się na przypadkowego napastnika i „przyłknęli go do ściany“ tak, że się ruszyć nie mógł. Powstała ciżba, z której skorzystała Pisarska i wskoczywszy na ławę, stołkiem Molskiego tłuc poczęła. Po-czem poranionego wypędzili ciż służebnicy mieczami z taberny.¹⁾

Wypadków podobnych trafiało się wiele, bo okoliczności zmieniały się ustawicznie, jak w kalejdoskopie, czemu wielce dopomagało zwyczajne naonczas przenoszenie się dworów z miejsca na miejsce.

Najstarszy syn Jana Firleja, Mikołaj, podobnie jak i rodzic służąc kilku królom, mimo swego arjanizmu, był jednym z najwybitniejszych senatorów ówczesnej Rzeczypospolitej.

W r. 1577, Stefan Batory, powołuje „pana kasztelana bieckiego“ do boku swego w wyprawie na zbuntowany Gdańsk.²⁾ Po elekcji Zygmunta III jedzie Mikołaj Firlej w r. 1589, jako wojewoda krakowski, wraz ze swym bratem Janem na dwór cesarza Rudolfa II. W r. 1592 podejmuje w Balicach pod Krakowem, z prze-
pychem królewskim, narzeczoną Zygmunta III, Annę Austryacką przybywającą z Wiednia do Polski.³⁾

Godne jest również zaznaczenia, że w roku 1587, podczas bezkrólewia, „Maksymiljaniści — jak pisze Bielski⁴⁾ — ciągnąc przez Ogrodzieniec, wybrali takowy, gdzie byli Olkuszanie niebożęta swe rzeczy wywieźli.”

Mikołaj Firlej ożeniony był najprzód z Elżbietą Ligięzianką, powtórnie zaś z Oleśnicką, z którego związku miał syna Jana.

¹⁾ St. Windakiewicz: „Życie dworskie Kochanowskiego.

²⁾ Pawiński: „Źródła dziejowe.“

³⁾ Baliński II. 70.

⁴⁾ Bielski: „Kronika“, str. 1601.

Na schyłku życia (umarł w r. 1601), przeszedł Mikołaj Firlej na łono kościoła rzymskiego i wówczas wszystkie zabrane w swych dobrach świątynie katolikom zwrócił.

Tu jeszcze godzi się nadmienić, że z Kochanowskim łączyła go serdeczna zażyłość, którą między innymi stwierdza następujący wiersz Jana:

„Jeźliby w moich książkach co takiego było,
Czegoby się przed panną czytać nie godziło,
Odpuść, mój Mikołaju....”

Jan Firlej, syn Mikołaja, zgwałt prawdopodobnie bezpotomnie, gdyż Ogrodzieniec przeszedł we władanie brata jego stryjecznego — Andrzeja, rycerza z pod Chocimia, kasztelana lubelskiego. Dochowany w Rokietnie akt z roku 1664 zaświadcza, że wdowa po Andrzeju Zofja-Petronela de domo Tarnowska, dożywotnica na Ogrodzieńcu, Włodowicach etc. wyszedłszy po śmierci męża za właściciela Trenczyna i Lipsowa, hr. Illeschazego, mocą układów odstąpiła zamek Ogrodzieniec wraz z przyległymi dobrami, synowcowi i sukcesorowi nieboszczyka męża, Mikołajowi Firlejowi, synowi Zbigniewa, starosty lubelskiego.

Obok wiadomości powyższych, o Firlejach znajdując się krótsze lub dłuższe przyczynki w następujących dziełach:

Hosius: „Epistolae” II fol. 271.

Niesiecki K.: Tom I, str. 140, Tom II, str. 154.

Święcki Tomasz: „Historyczne Pamiątki” etc. (Warsz. 1858 — 1859, nakł. Orgelbr.) p. w. Firlej.

„Encyklopedia Powsz.” (Warsz. 1859 — 1868, nakł. Orgelbr.) p. w. Firlej.

Kochanowski I. K. „Szkice i drobiazgi historyczne”. Warsz. 1904 (str. 55 do 118 włącz.)

Tudzież u w. in. heraldyków, dziejopisów i kronikarzy.

Ród Firlejów wymiera w Polsce w r. 1730. Ostatnią posiadłością ich, były Bronowice pod Krakowem, gdzie pozostała jeszcze po nich ruina zamkowa.

RODOWÓD FIRLEJÓW.

PIOTR FIRLEJ — z Katarzyny Peczyńskiej

Jan wojew. lubelski († 1574) z Zofją Bonarówną

Mikołaj
† 1588.

Jędrzej
† 1587.

Mikołaj
† 1601

Jędrzej
(upośledzo-
nynaумыśle)

Jan ożen. z Gertrudą Opalińską — Piotr
† 1614

z Elżbiety z Agnieszki
Ligieźzianki Tęczyńskiej

Mikołaj
(żonaty z
Olesznicą)

Jan

Jędrzej
żonaty z Zo-
fją Petro-
nelą Tar-
nowską

Zbigniew
starosta
lubelski.

Henryk
biskup
poznański

Mikołaj
pan na
Ogrodzieńcu

Andrzej
† 1655
(Żonaty był
z Teresą
Warszycką,
córką kasz-
telana krak.
Stanisława,
zmarł bez-
potomnie).

Warszycy.

(Przypisy do str. 104 — 118.)

Stanisław Warszycy, syn Andrzeja podkomorze-
go, kasztelan krakowski, pan na Dańkowie, Ogrodzień-
cu i Pilicy.

Czas wielki odświeżyć w pamięci narodu postać
Warszycykiego, owego męża, który był ozdobą senatu
i rzadkim wzorem obywatela-patrioty w chylącej się
już do upadku Polsce. Jego niezwykle podniosłe ser-
ce, jego odwaga rycerska, miłość gorąca dla Ojczyzny,
niezachwiane przywiązanie do nieszczęśliwego Jana
Kazimierza, tudzież poświęcenie bez granic, wynoszą
go z pomiędzy wielu współczesnych na piedestał praw-
dziwej zasługi. Już współcześni oceniając Warszycy-
kiego niezwykle przymioty, nie skąpili mu pochwał
i cześć składali należną. Nie jakiś tam panegirysta,
ale tak poważny pisarz jak Wespazjan Kochowski,
w dziele swem p. t. „*Annalium Poloniae. Climacris*”
(II, str. 61, pod r. 1655), o panu kasztelanie krakow-
skim temi się słowy odzywa: „*Praeclaro gazophilacio,
Viri Illustris Stanislai Warszycy Cast: Crac. interce-
pto—qui per bellum, Senator Regni solus intra Po-
loniam mansit, indivulsus a patria Civis et hostium
hostis.*”

To samo niemal wyczytać można w historii pa-
nowania Jana Kazimierza, wydanej z rękopisu niezna-
jomego autora, przez Edwarda Raczyńskiego w Pozna-
niu, 1840 r. (Tom I, str. 253).

„Zamki: Ojcowski, Niepołomicki, Pieskoskalski,
Ogrodzieniecki i Pilecki, podobywali Szwedzi; zrabo-
wawszy sławny i bogaty skarbiec Stan. Warszycykiego,
kaszt. krak., który przez tę wojnę z ojczyzny nie ucho-
dząc, onejże bronił, kiedy inni panowie i Senatorowie
to do Węgier, to do Szlązka, to do Gdańska poucho-
dzili wcześniej.”

Dziejopis Kochowski pod r. 1655 i 1656, obszer-
nie opisuje tę szwedzką kampanję, — a nieznany autor

w rękopismie wydanym przez Raczyńskiego, nieco dalej temi słowy wspomina o Warszuckim:

„Także Lindorna z zamku Pileckiego, St. Warszucki, kaszt. krak. w oblężeniu trzymając, wysadził. Tenże Warszucki, broniąc swego zamku Dańkowa, przez całą inkursję szwedzką nie zdał się; jeden tylko z senatorów polsk., który za granicę nie wyjeżdżając, Szwedom obronił się.“

O działalności Stanisława Warszuckiego, kasztelana krak., wspomina Niesiecki, (T. IV, str. 464) również wielokrotnie o nim w swem pomnikowem dziele p. t. „Dzieje Rzeczypospolitej Polskiej“ rozpisuje się świątły Jędrzej Moraczewski. (Ob. T. VIII. Poznań 1853 str. 290. T. IX. Pozn. 1855, str. 143, 153, 158, 159 etc.).

Nadmienia o nim także Teodor Morawski w „Dziejach Narodu Polskiego,“ jak niemniej obok wielu innych historyków, obszernie o p. kasztelanie pisze Ad. Am. Kosiński w rzadkiem swem dziełku p. n. „Miasta, wsi i zamki polskie“ (Ob. Tom III, str. 203.).

W przytoczonej poprzednio monografji Rom. Hubickiego, o sukcesorze Stan. Warszuckiego czytamy:

„Michał Warszucki 1697 roku zmarły, oprócz dwóch córek, miał dwóch synów, Jerzego Wojewodę, 1733 r. bezpotomnie zmarłego i Stanisława Miecznika koronnego, ostatniego z domu Warszuckich na Pilicy dziedzica, który z Marjanną Jordanówną kasztelanką Wojnicką, tylko jedną miał córkę Emerencjanę, Ludwikowi Pocielowi wojewodzie Wileńskiemu, hetmanowi W-mu Litewskiemu poślubioną. Taż ostatnia z domu Warszuckich pani na Pilicy, majątność tę sprzedawała d. 22 września 1730 r. Marji Józefie z Wesslów, małżonce Konstantego Sobieskiego, królewicza Polskiego.“

W „Tygodniku Illustrowanym,“ (Ob. T. V z r. 1862, № 128, str. 95), nieznany autor „Kilku kartek z wycieczki po kraju,“ opisując poblizką Ogrodzieńcowi Pilicę, o Warszuckich pisze co następuje:

„Ze śmiercią zasłużonego Warszuckiego, w 1680 r., posiadłości jego przeszły po kądzieli na uboczną

tegoż nazwiska linię, w której pół wieku zostawały.

W 1730 r. ostatnia rodu tego dziedziczka, żona Pocięja, wojewody wileńskiego, hetmana w. litewskiego, sprzedała je Marji Józefie z Wesslów Sobieskiej, wdowie po królewiczu Konstantym. W chwili tranzakcyi zamek nie tylko w dobrym był stanie, ale nawet, jak na owe czasy, zaopatrzony w dość silne środki obrony, posiadał bowiem 23 różnego kalibru armat i 4 moździerze. Za Sobieskiej jednak, która świetnie i dworowo w nim zamieszkiwała, główny gmach jego stracił dawniejszy surowy charakter, przerobiony na wspałały w włoskim guście pałac. Przyozdobiła ona także Pilicę kościołem i klasztorem oo. reformatorów, który w 1743 r. rozpoczęty, w 1746 ukończonym i poświęconym został.

Najgodniejszym widzenia przedmiotem w Pilicy jest jej kościół farny. Budynek to dawne pamiętający czasy. Kto i kiedy go wystawił? niewiadomo. Tyle wiemy tylko, że w 1432 r. przeniesiono do niego probostwo z kościołem św. Piotra i Pawła. Różni właściciele: Pileccy, Padniewscy, Zbarazcy, Warszycy, przyozdabiali go kolejną, a Padniewski ufundował nawet przy nim w 1612 r. dostatecznie opatrzoną kolegiatę, która aż do supressji, w najnowszych już dokonanej czasach, istniała.

Położenie tego kościoła jest dość oryginalne, gdyż na stromą wyniosłość na której stoi, wchodzić trzeba po kilkudziesięciu schodach od ulicy; z przeciwnej zaś strony dość szeroki i głęboki parów przedziela go od mieszkań proboszcza i organisty, tak iż do nich po rodzaju zwodzonych mostków przechodzić trzeba.

W dwóch odpowiednich po przeciwnej stronie kościoła kaplicach, znajdują się także pomniki: w jednej Anny z Warszzyckich Warszzyckiej, córki Stanisława a żony Michała, miecznika koronnego, w 1683 r. zmarłej; w drugiej, pod niewielką rzeźbą, usłpione dzie-

cię przedstawiającą, mieści się następny, zagadkowy nieco napis:

Magnificus Dominus Stanislaus Comes de Pilica
ac Catharina more stirpis Ducum Ungarorum

Catharinae filiae suae infantulae

Parentes pii ac maesti tumultum posuerunt.

Anno Domini 1559, vixit mentes 19.

Zagadkowe wyrażenie *more stirpis Ducum Ungarorum*, odnosi się do pochodzenia matki dziecięcia, księżniczki węgierskiej.

Męcińscy z Kurozwęk, herbu Poraj.

(Przypisy do str. 117 — 120).

Barbara Warszzycka, córka Michała Wojewody sandomierskiego i Anny Warszzyckiej (którą Niesiecki mylnie zwie Heleną), wnosi Ogrodzieniec około r. 1695, w dom Męcińskich, oddając rękę swą Kazimierzowi M.¹⁾ Po rychłej śmierci Barbary, Męciński wstąpił powtórnie w związki małżeńskie z wdową po Janie Kaz. Warszzykim, staroście Ojcowskim, Domicelą z Wielkiego Chrzastowa Wierzbowską.²⁾ Spis dóbr i kosztowności osiągniętych w posagu, wykonany w r. 1696, stanowi gruby wolumen obejmujący między innymi „Ogrodzieniec z zamkami i skarbami.“³⁾

¹⁾ Akt ten znajduje się w archiwum dworu Rokita Szlacheckiego. Kazimierz Męciński był starostą wiełuńskim.

²⁾ Ob. Żychliński: „Złota księga szlachty polskiej“. Niesiecki w t. IV na str. 521, mylnie Domicellę Wierzbowską pomieścił jako zaślubioną Stanisł. Warszzykiemu, kaszt. krak., gdyż była ona małżonką syna jego, Jana Kazim. jak to tenże Niesiecki na str. 465 w t. IV nadmienia.

³⁾ Pisz o tem M. R. Witanowski w artykule p. n. „Ogrodzieniec“, umieszczonym w książce zbiorowej „Sam o Sobie“. (Warsz. 1900).

O rodzinie senatorskiej Męcińskich krócej lub dłużej rozpisują się wszyscy bez wyjątku nasi heraldycy. Niemniej wiele o nich szczegółów znajdzie czytelnik u Niesieckiego (t. IV, str. 466), w „Historycznych Pamiątkach” Świąckiego, (Warsz. 1858—59), w 28-mio tomowej „Encyklopedyi” Orgelbranda, (War. 1859 — 68), pod wyrazem: Męciński, w „Złotej Księdze” Żychlińskiego, w dziełku Ad. Am. Kosińskiego p. t. „Miasta, wsi, zamki polskie” Tom II str. 161. Tom IV str. 63, 137, 149), oraz u wielu in. autorów.



BIBLIOGRAFJA

Zamku Ogrodzienieckiego.

Oprócz licznych, a tylko co w „Przypisach” pod cytatami przytoczonych wzmianek o zamku ogrodzienieckim, krótsze lub dłuższe opisy jego, o ile mi wiadomo, znajdują się w następujących dziełach i czasopismach polskich:

Baliński M. i Lipiński T. „Starożytna Polska”. Tom II, str. 179—180 p. w. „Ogrodzieniec”.

„Biesiada Literacka” R. 1883, tom XVI, № 399, w nim artykuł. niewiadomego autora p. n. „Ogrodzieniec. Olsztyn. Rabsztyn“, z ilustracjami F. Brzozowskiego (drzeworyty).

„Brzask” (tygodnik sosnowiecki) z r. 1912, w nim w № 4, na str. 28 krótki opis bezimiennego autora p. n. „Ogrodzieniec” z widokiem zamczyska.

Chlebowski Br. ob. „Słownik Geograficzny“, tom VII, str. 410—411 pod wyr. Ogrodzieniec, tudzież w tymże t. str. 492—493, p. w. Olkusz.

Chmielowski Bened. ks. „Nowe Ateny“, część IV, (Lwów, b. r.) str. 331, p. w. Ogrodzieniec.

Dygasiński Adolf. Artykuł p. n. „Dwory, zamki i pałace. Zamek w Ogrodzieńcu“, umieszczony w tygodniku Krajozn. „Ziemia“, wraz z 4-ma widokami. (R. 1911, №№ 19 i 21.) Jest to dosłowny przedruk opisu, umieszczonego poprzednio w „Kurjerze Warszawskim.“

Dziekoński J. Krótki opis p. t. „Ogrodzieniec“ z 2-ma starannie wykonanymi widokami ruin, zamieścił „Tygodnik Ilustrowany“, z r. 1898, w № 33, na str. 652.

Federowski Michał: „Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy“. (Warsz. 1888—1889), Tom. II, str. 324.

Hoffman Karol: „Krajoznawstwo u nas“, Warsz. 1098, (sic!) str. 12, p. w. Ogrodzieniec.

Hubicki Roman: „Opis trzech zamków“ (w Pilicy, Ogrodzieńcu i Smoleniu) „Zamek trzeci Ogrodzieniecki“, z widokiem ruin ciętym na drzewie. Ob. „Kalendarz“ J. Ungra na r. 1858, str. 72—80.

(Ze wszystkich znanych mi opisów, monografia powyższa wprost czerpana ze źródeł i licznymi cytacjami poparta, jest najsumienniejsza. Ś. p. R. Hubicki, starożytnik i erudyta, w pierwszej połowie w. XIX był dziedzicem Smolenia).

„Józefa Ungra. Kalendarz Warszawski popul.-nauk.-illustr. na r. 1863“. W nim artykuł bezimiennego autora p. n. „Zamki ziemi krakowskiej. Ojców — Rabsztyn — Ogrodzieniec“, z trzema widokami cięt. na drzewie. (Str. 28 — 34).

„Kłósy“, t. XIII, z r. 1871 (№ 329, str. 243), nieznany autor art. p. t. „Ogrodzieniec“ umieszcza w nim krótki opis ruin z załączeniem widoku (drzeworyt) rysowanego z natury przez znanego art.-malarza W. Sznerera.

Liske Ksawery: „Cudzoziemcy w Polsce“ (Lwów 1876). W dziele tem znajduje się krótki opis zamku Ogrodzienieckiego, przez holendra n. Werduno, podróżującego w w. XVII po Polsce).

Orda Napoleon: „Album widoków Polski“. Ob. Serya VII, pod № 222, znajduje się widok zamczyska z krótkim objaśnieniem, odbity w litografji M. Fajansa

„Skarbniczka dziejów i rzeczy polskich“
Ob. str. 155 — 56.

„Sprawozdania komisji do badania historii sztuki
w Polsce“. Tom VIII, zesz. III. (Plan sytuacyj-
ny zamku wykonany przez p. Szyszko-Bohusza).

„Starożytności Polskie“. (Wyd. w Poznaniu
r. 1842 — 1852 przez J. Moraczewskiego). Ob.
Tom II, str. 186, p. w. Ogrodzienieć.

Święcki Tomasz: „Opis Starożytnej Polski“ (Krak. 1861,
wyd. Turowskiego). T. I, str. 93, p. w. „Ogro-
dzienieć“.

Wiślicki Adam: ob. pracę jego p. t. „Podzamcze,
Pilica i Smoleń pod względem przyrody
i fabrycznego ruchu“, w „Księdze Świata“ z r.
1856, cz. 2-a, str. 340—344. (Z widokiem zamku
rys. przez J. Ceglińskiego, a lit. przez M Fa-
jansa).

Witanowski-Rawita Michał: art. p. n. „Ogrodzienieć“,
w księdze zbiorowej p. t. „Sami sobie“ (Warsz.
1900), str. 269—272. (Praca sumienna, jak i wszyst-
kie inne tego autora).



SKOROWIDZ

alfabetyczny nazw i nazwisk występują-
cych w niniejszej monografii.

1. Nazwy miejscowości.

Objaśnienie skrótów: *m* = miasto. *ur* = uroczysko.
pt = powiat. *w* = wieś.
r = rzeka *z* = zamek.

Balice (<i>w.</i>)	Str. 68. 100.
	102. 148. 149. 151. 152. 154. 157.
Będzin	Str. 15.
Będziński (<i>pt</i>)	" 32.
Biała Przemsza (<i>r.</i>)	" 30.
Bielany pod Krakowem	" 33.
Bobolice (<i>z.</i>)	" 15. 35.
Bochnia.	" 97.
Bolesław (<i>w.</i>)	" 38.
Borowa Dziura (<i>ur.</i>)	" 132.
Bronowice (<i>w.</i>)	" 158.
Bydlin (<i>w.</i>)	" 102. 104.
Bzów (<i>w.</i>)	" 104. 145.
Centurja (<i>w.</i>)	" 54.
Chojnice	" 54. 90. 133.
Cisówka v. Ciszówka (<i>w.</i>)	" 104. 133.
Czarna Przemsza (<i>r.</i>)	" 25—27. 52.
Częstochowa	" 26. 89.
	113—115.
Dankowice (<i>w.</i>)	" 47.
Danków (<i>z.</i>)	" 107—111.
	113—115. 160. 161.
Dankówka (<i>w.</i>)	Str. 108.

Dąbrowa Górnicza	Str.	38.
Dąbrowica (w.)	"	153. 155.
Domanowice (w.)	"	104.
Gdańsk.	"	157.
Giełło (w.)	"	39.
Głogów (m.)	"	147.
Góra Włodowska (w.)	"	91. 104.
		132—134.
He!a (półwysep.)	"	29.
Horodło.	"	92.
Iwanowo (w.)	"	47.
Jasna Góra	"	119.
Jeżów (w.)	"	16.
Józefów (w.)	"	54.
Kamieniec	"	68. 100.
		101. 148.
Karlin (w.)	"	54. 104.
Kielkowie (w.)	"	54. 91. 104.
		132—134.
Kłucze (w.)	"	91. 104.
		132—134.
Kock	"	156.
Komorniki (w.)	"	146.
Koszkiew (s.)	"	15.
Koziegłowy (m.)	"	32.
Knyszyn	"	154.
Kraków.	"	11. 27. 33.
		89. 98. 113. 131. 147—149.
Krewa (s.)	Str.	92.
Kroczyce (w.)	"	35.
Kromolów (m.)	"	29. 30. 32.
		102. 104. 112. 138. 144. 145.
Krzepice (w.)	Str.	46. 47. 113.
Kuźnica Masłońska (w.)	"	104.
Kusięta (w.)	"	35.
Lanckorona (s.)	"	113.
Lelowski p-t.	"	25.
Lelów (m.)	"	19. 89. 133.

Lgota Murowana (<i>w.</i>)	Str. 36.38. 135.
Liswarta (<i>r.</i>)	" 47.
Ludwinów (<i>w.</i>)	" 35.
Lublin.	" 92. 147.
Lwów.	" 147
Łazy (<i>w.</i>)	" 26. 27. 32.
Małopolska.	" 51.
Mierzawa (<i>r.</i>)	" 26.
Mirów (<i>s.</i>)	" 15.
Mirów nad Wartą.	" 35.
Modrzejów (<i>w.</i>)	" 38
Morsk v. Morsko (<i>s.</i>)	" 15. 36. 92.
	135. 138. 139. 141—143. 145. 146.
Morus (<i>w.</i>)	Str. 54.
Mstów	" 35. 146.
Mydlniki	" 151.
Nadolice (<i>w.</i>)	" 91 132. 134.
Niegowonice (<i>w.</i>)	" 91. 104.
	132—134.
Niepołomice (<i>s.</i>)	" 113. 160.
Nierad (<i>w.</i>)	" 104.
Niesiołowice (<i>w.</i>),	" 38.
Odrzykoń (<i>s.</i>)	" 148.
Ogrodzieniec (<i>m.</i>)	" 25. 27. 29.
	37. 51—53. 55. 101. 125. 126. 146
Ogrodzieniec (dobra ogrodzenieckie, zamek) Str. 119	
—121. 126—134. 146. 148. 157. 158. 160. 163. 165. 167—169.	
Ojców	Str. 15. 30. 34.
	45. 68. 87. 113. 125. 131. 160. 168.
Okiennik (nazwa skały)	Str. 35. 135.
	—140. 142—144. 146.
Olewin (<i>w.</i>)	" 104.
Olkuska wyżyna	" 26. 30.
Olkuski <i>p-t</i> ,	" 15. 31.
Olkusz	" 11. 26. 29.
	32. 38. 41. 47. 97. 104. 157.
Olsztyn	Str. 29. 34. 47.
	90. 167.

Opatów	Str.	47.
Opawa	"	147.
Oświęcim	"	151.
Parcze (w.)	"	104.
Parkoszwice (w.)	"	91. 104. 132—134.
Parwa (w.)	"	91. 134.
Pieskowa-Skała	"	15. 113. 160.
Pilcza v. Pilica (m.)	"	26. 27. 30. 55. 57. 81. 89. 92. 113. 117. 126. 160—162. 168. 169.
Pilica (r.)	Str.	26. 27.
Podlesie (w.)	"	91.
Podzamcze (góra)	"	27.
Podzamcze (wieś i tołwark)	"	25. 29. 36. 53. 54. 126. 169
Pomrożyce (w)	Str.	104
Praga podwarszawska	"	116.
Prądnik (r.)	"	30
Przemyśl	"	132. 133. 135.
Przybyszówka (w.)	"	135.
Rabsztyn (s.)	"	15. 167 168.
Rejtarnia (pieczara)	"	35.
Rodaki (w.)	"	27. 91. 104. 132—134.
Rogoźnik (w.)	"	38.
Rokitno Szlacheckie (Dwór)	"	19. 27. 89. 100. 104. 112. 119. 132. 133. 158. 163.
Rudniki (w.)	"	91. 104. 132—134.
Ryczów (w.)	"	27. 54. 104.
Rzędkowice (dwór)	"	35.
Sandomierz	"	147.
Secygniów (dw.)	"	118.
Siemianice (dw.)	"	118.
Siewierz	"	15. 32. 57. 81.
Skała (m.)	"	27.
Skała Kmita	"	151.

Skarżyce (w. i dw.)	Str.	36. 138. 143. 144. 146.
Skrzypkowa Skała	Str.	143.
Sławków	"	38.
Smoleń (s.)	"	15. 27. 36. 38. 126. 90. 168. 169.
Sokołe (<i>ur. leśne</i>)	Str.	34.
Starczynów (w.)	"	38
Strzemieszyce (w.)	"	38
Studnisko (pieczara)	"	34. 35.
Szczuków (w.)	"	38.
Szląsk Górny	"	31. 38. 89.
Szrubarnia (w.)	"	54.
Szwajcarja polska.	"	11.
Tarnowskie Góry	"	26.
Tatry	"	30. 31. 40.
Tęczyn (s.)	"	113.
Trenczyn	"	158.
Trzebnów (w.)	"	35.
Tyniec	"	33.
Wancerzewo (w.)	"	35.
Warszawa	"	116.
Warta (r.)	"	13. 26. 27. 30. 90.
Wawel	"	97.
Wieliczka	"	97.
Wielopole (w.)	"	101.
Wieluń	"	26.
Wiesiołka (w.)	"	134.
Wiesiołówka (w.)	"	133.
Wisła (r.)	"	26. 30.
Włodowice (m.)	"	32. 91. 92. 100—102. 104. 118. 119. 132—134. 146. 158.
Wojszowice (dwór.)	Str.	145.
Wysoka (w.)	"	91. 104. 132—134.
Wyrobiska (w.)	"	38.
Zabierzowskie skały	"	153.

Zabierzów (w.)	Str.	151.
Zagorzany (w.)	"	132.
Zalesie (w.)	"	104.
Zależę (w.)	"	104.
Zator	"	151.
Zawiercie (w.)	"	27. 28. 32.
		51. 104. 133. 135.
Zegar (jaskinia)	Str.	36.
Złochowice (w.)	"	47.
Złoty Potok	"	34.
Zrębice (wr. leśne, w.)	"	34. 42.
Żarki (m.)	"	29. 57. 81.
		118. 119.
Żelazko (w.)	"	54.
Żychcice (w.)	"	38.

2. Nazwiska osób. *)

<i>A. L. B.</i>	Str.	122.
Aleksander Jag. król.	"	92. 94.
Anna, arc. austr.	"	157.
Arjanie	"	35 98.
		101. 116.
<i>Baliński</i>	"	19. 88. 144.
		157. 167.
Baltazar z Ogrodzieńca	"	90. 134.
<i>Bartoszewicz J.</i>	"	87. 131.
Bethmanowie	"	146.
Bethman Seweryn	"	101. 147.
		151.
Bethman Zajfryd	"	147. 148.
Bethmanówna Zofja	"	101. 148.
		149.
<i>Bielski M.</i>	"	90. 93. 133.
		151. 157.
Bochnarowie ob. Bonarowie.		
Bogorja Mikołaj	"	92.

*) Kursywą drukowane są nazwiska autorów cytowanych w niniejszej monografii.

Bolesław Krzywousty kr.	Str.	87.
Bonarowie herbu Bonarowa	"	19. 39. 54.
		68. 73. 82. 83. 93. 94. 104. 127. 146. 150. 151.
Bonar Andrzej	Str.	103.
Bonar Franc. sekr. Zygm. Aug.	"	149.
Bonar Fryderyk	"	146. 149.
Bonar Jakub	"	149.
Bonar Jakub-Andrzej	"	146.
Bonar Jan	"	91. 94. 97.
		98. 101. 147—149.
Bonar Mikołaj	Str.	94.
Bonar Nawoj (Stefan)	"	94.
Bonar Seweryn	"	68. 75. 76.
		93. 95. 98—100. 103. 148. 149.
Bonar Stanisław	Str.	149.
Bonarówna Tekla	"	144.
Bonarówna Zofja	"	101. 103.
		149. 155.
Bonierowie ob. Bonarowie.		
<i>Brzozowski F. art. rys.</i>	"	167.
<i>Cegliński J.</i>	"	169.
<i>Cercha Stanisław</i>	"	131.
<i>Chlebowski Br.</i>	"	146. 167.
<i>Chmielowski B. ks.</i>	"	167.
<i>Czacki T.</i>	"	14.
Czarniecki Stefan	"	114. 115.
<i>Czarnowski</i>	"	125.
Decyus	"	146. 151.
Denarkowie	"	81—83. 93.
<i>Długosz</i>	"	18. 90. 146.
<i>Dygasiński Ad.</i>	"	76. 80. 90.
		91. 167.
" <i>Dz</i> "	"	130.
<i>Dziekoński J. B.</i>	"	138. 139.
		167.
Dzikówna	"	155.
Erazm Roterдамczyk	"	100.
<i>Fajans Maks</i>	"	17.

<i>Federowski Michał</i>	Str. 57. 81. 82. 145. 146. 167.
Ferdynand ces. niem.	Str. 149. 154.
Firlej Andrzej, kaszt. lubel.	" 104. 158.
Firleje herbu Lewart	" 19. 145. 153. 159.
Firlej Jan	" 101—103. 149. 153—158.
Firlej Jędrzej	Str. 155.
Firlej Mikołaj, woj. krak.	" 102. 104. 144. 155. 157. 158.
Firlejowa Zofja - Petronela	" 104.
Firlejówna Anna	" 155.
Firlejówna Barbara	" 155.
Firlejówna Jadwiga	" 155.
Firlejówna Zofja	" 155.
Firlej Piotr, woj. ruski	" 102. 153. 155.
Firlej Zbigniew, star. lubelski	" 104. 158.
<i>Frycz - Modrzewski</i>	" 14.
Fuggier	" 148.
<i>Garczyński</i>	" 14.
<i>Gliński Kazimierz</i>	" 64.
<i>Gloger Zygmunt</i>	" 16. 17.
<i>Gołębiowski Łukasz</i>	" 51.
Gostkowski Konst., jener. w. pol.	" 145.
Gostkowski Piotr, poseł lelowski	" 145.
<i>Grabowski Ambr.</i>	" 19.
<i>Grabowski Michał</i>	" 18.
Granowscy	" 91.
Granowski Jan	" 93.
Granowski Wincenty	" 92.
<i>Gumiński, art. mal.</i>	" 17.
Henryk Walezjusz	" 102. 103. 154.
Heppen	" 144.
"H. K."	" 146.
<i>Hoffman K.</i>	" 167.

Hozjusz, kard.	Str 154	158. 167.
<i>Hübicki Roman</i>	" 126.	161. 168.
Ibrahim v. Imbram	"	91.
„I. F.”	"	125.
Illeschazy hr.	"	158.
<i>Ilnicka Marja</i>	"	3.
Jagiełło Władysław, kr.	" 90.	92.
Jakliński Tomasz	" 52-54.	120.
Jan Kazimierz, kr.	" 107,	111. 115. 160.
Jan na Pilicy	"	133.
Jan Olbracht kr.	"	94.
Jan z Wieliczki	"	153.
<i>Jastrzębowski Wojciech</i>	"	125.
Jordanówna Marja	"	161.
Jordan Władysław	"	119.
Jeżewski Witke Domin.	"	18.
Kalinowski	"	144.
Kalwini	"	98.
Karol V ces. niem.	"	154.
Katarzyna, ks. węgierska	"	163.
Kazimierz Jagieł., kr.	"	94.
<i>Kochanowski Jan</i>	" 153—155.	158. 160.
<i>Kochowski Wespaz.</i>	"	16.
Konstanty W. ks.	"	151. 152.
Kmita Stanisław	"	13.
<i>Konopnicka Marja</i>	"	114.
Kordecki	"	109. 110. 161. 164.
<i>Kosiński Ad. Amilk.</i>	"	125.
<i>Kosiński W.</i>	"	149.
Kościelecka, woj. kaliska	"	54. 121.
Kozłowski dziedz. Ogródz.	"	14. 19.
<i>Kraszewski J. I.</i>	"	90. 92. 133. 146.
<i>Kromer</i>	"	

Lelewel J.	Str.	14.
Leszczyński, prymas	"	115.
<i>Libelt</i>	"	14.
Ligęzianka Elżbieta	"	157.
Lindorn	"	113. 161.
<i>Lipiński</i>	"	19. 88.
		144. 167.
<i>Liske K.</i>	"	28. 168.
Lori, architekt	"	97.
Lubecki, minist.	"	111.
Ludwik, kr. węgierski	"	94.
<i>Łabęcki H.</i>	"	151.
Łaski Jan	"	153.
Majeranowski Konst.	"	87.
Maksymiljan, ces. niem.	"	147.
Marja Józefa Sobieska	"	161. 162.
Marja Ludwika, kr. dol.	"	115.
<i>Matejko Jan</i>	"	93. 95.
Męcińscy her. Poraj	"	19. 118.
	120.	163. 164.
Męcińska Ewa	"	120.
Męciński Adam	"	120.
Męciński Jan	"	118. 119.
Męciński Józef	"	119.
Męciński Kazimierz	"	118. 119.
		163.
Męciński Stanisław	"	119.
Męciński Walenty	"	120.
Męciński Wojciech	"	118. 119.
		120.
Michał Korybut, kr.	"	107.
Mieroszevska	"	120.
Mieroszewski Aug.	"	121.
Molski	"	156. 157.
<i>Moraczewski Jędrzej</i>	"	117. 161.
		168.
<i>Morawski Teodor</i>	"	161.
Morscy	"	139. 140.
		142. 143.

Miller, jener. szwedzki	Str.	113.
Mniszkówna	,	155.
Nekanda Toporczyk	"	143.
<i>Niemcewicz J. Ur.</i>	"	14. 18. 151.
<i>Niesiecki K.</i>	"	90. 93. 117.
118. 133. 142. 143. 151. 153. 155. 158. 161. 163. 164.		
Ogrodzieniecki	Str.	134.
Olbracht, ks. Opolski	"	92.
Oleśnicka	"	138.
Opalińska Giertruda	"	159.
<i>Orda Napoleon</i>	"	17. 168.
Orzechowski	"	116.
<i>Ossowski G.</i>	"	125.
Pac Ludwik, hetman W-o Ks. Lit.	"	161.
Padniewscy	-	162.
<i>Paprocki B.</i>	"	94. 153.
		156.
<i>Pawiński</i>	"	157.
Pawlikowski Gwalbert	"	18.
Pecho, marszałek	"	131.
Pileccy herbu Leliwa	"	91. 92.
		146. 162.
Pilecka Elżbieta	"	92.
Pilecki Jan, wojew. ruski	"	91 135.
Pilecki Mikołaj	"	91. 146.
Pilecki Stanisław	"	91.
Piotr, biskup krakow.	"	133.
Piotr, burgr. Ogrodzieniecki	"	132.
Pisarski Ahacy	"	116.
Pisarska Elżbieta	"	156.
Pociej Ludwik, hetman	"	162.
Polanie	"	13.
Poleccy	"	91.
<i>Pol Wincenty</i>	"	11. 14. 19.
		30. 57.
Przyłęcka Teresa	"	118.
<i>Pusch J. B.</i>	-	125.
<i>Raczyński Edward</i>	"	160. 161.

Rakoczy, W. Ks. Siedmgr.	Str.	118.
<i>Rey Mikołaj</i>	"	14.
<i>Rudnicki M.</i>	" 23. 61. 65.	
	69. 73. 77. 99.	103.
Rudolf II, ces. niemiecki	Str.	157.
Rudzki Mikołaj	"	132.
Rzeszowski Andrzej	"	135.
Rzeszowski Jan-Feliks, kanonik krak. . .	" 132.	134.
		135.
Rzeszowski Stanisław	"	135.
Salamonowicz Imbram	"	134
Salamonowicz Piotr	" 91.	134.
<i>Sandoz Marja</i>	"	13.
Skarbimierz	" 87.	131.
<i>Skarga Piotr</i>	"	14.
<i>Smolka Stanisław</i>	"	18.
Sobieski Konstanty	" 161.	162.
Spytek Jarosław, kaszt. krakow. . . .	" 133.	146.
Spytkówna Magdalena	"	133.
Stadnicka	"	120.
Stanisław August, kr.	" 53.	120.
Stefan Batory, kr.	"	157.
Stronczyński Kazimierz	"	17.
Szczębrzye Piotr	" 87. 88.	131.
Szempek Kazimierz, hr.	" 19. 89.	119.
<i>Szysko Bohusz</i>	"	168.
<i>Szerner W. art. mal.</i>	"	168.
<i>Szujski Józef</i>	"	117.
Święcki Tomasz	" 151.	158.
		164. 169.
Tarło Józef	" 119.	156.
Tarnowska Zofja-Petronela	"	158.
Taszyccy	"	19.
Tęczyńska Katarzyna	" 102.	153.
Tęczyński Stanisław, podkom. sandom. .	"	153.
<i>Thorwaldsen</i>	"	149.
Tomicki, biskup	" 115.	148.
Turzon	"	148.

<i>Tyszkiewicz Kostanty</i>	„	18.
Tyzenhauz, podsk. W. Ks. Lit.	„	111.
Waga Antoni	„	125.
Warszyccy	„	19. 29. 39. 160. 162.
Warszycka Anna	„	162. 163
Warszycka Barbara	„	117. 118. 163.
Warszycka Emerencjanna	„	161.
Warszycka Helena	„	117. 118.
Warszycka Teofila	„	118.
Warszycka Teresa	„	117. 159.
Warszycki Andrzej	„	160.
Warszycki Jan-Kazimierz, star. ojcowski „		117. 163.
Warszycki Jerzy, wojewoda	„	161.
Warszycki Michał, woj. sandom.	„	117. 118. 161—163.
Warszycki Stanisław, kasz. krak. mieczn. koronny		
Str. 104. 107—117. 160—163.		
Warszycki Tadeusz	Str.	109.
Weihard, jener. szwedzki	„	114.
<i>Werduno Utryk</i>	„	29. 168.
Wesslowie	„	161. 162.
<i>Wężyk Franciszek</i>	„	12. 34. 43.
Wielopolski	„	101.
Wierzbowska Domicela	„	163.
<i>Wierzbowski</i>	„	133.
<i>Windakiewicz Stanisław</i>	„	157.
Wiszniowiecka Helena	„	117.
Wiszniowiecki Konstanty	„	117.
<i>Wiślicki Adam</i>	„	39. 43. 55. 125. 169.
<i>Witanowski-Rawita Michał</i>	„	90. 100. 163. 169.
Witkowski	„	156.
Wityśława	„	87. 88.
Wityśław	„	151.
Władysław, kr. czeski	„	147.

Władysław Łokietek, kr. pol. „	93. 146.
Włodek Baltazar z Ogrodziefica . . . „	90. 134.
Włodek Bartosz „	90. 133.
	134.
Włodek Jan „	133. 134.
Włodkowie Ogrodzienieccy, her. Sulima „	90-92. 133.
Wolski Mikołaj, marsz. W. Koron. . . „	46.
Wolczyńscy „	130.
Woysza Wojc., kanon. płoc. sekr. Wład. VI „	145.
Woysza Stanisław, sekr. J. Kr. Mości . „	145.
Z (= Zmorski R.) „	135.
Zbarascy „	162.
Zborowscy „	154.
Zeissberg „	18.
<i>Zeyszner L.</i> „	29. 125.
Zmorski R. „	135. 139.
Zygmunt I, kr. pol. „	94. 102.
	147. 148. 154.
Zygmunt August, kr. pol. „	102. 147.
Zygmunt III, kr. pol. „	46. 157.
<i>Żychliński</i> „	163. 164.



Porządek rzeczy wraz z treścią przedmiotów.

I. Słowo wstępne Str. 9

Treść: Pełna czaru przyroda „Szwajcarii Polskiej“. Góry, skały, lasy. Źródła pralechickiej Warty. Dzieje ziemi ojczyściej, są poezją, dającą najdroższy zapas w życiu miłych wspomnień. Zamki nasze—świadki narodowej chwały, szepczą rycerskich wieków najwznioślejsze hasła. Fatum wiszące nad wydaniem monografji zamków naszych. Krótka bibliografja wydanych dotąd opisów.

II. Ogrodzieniec na tle swej okolicy (Wiadomości topograficzno-fizjograficzne) Str. 21

Treść: Położenie Ogrodzieńca pod względem geograficzno-administracyjnym. Wyżyna olkuska, jej granice, rzeki, najwyższe grzbiety i rozgałęzienia grup skalnych Krajobraz najbliższej okolicy. Stosunki klimatyczne. Uwarstwienie geologiczne Skamieniałości. Jaskinie. Skarby kopalne. Szata roślinna. Fauna.

- III. Miasteczko Ogrodzieniec oraz miejscowości w pobliżu zamczyska położone, wraz z ich zaludnieniem . . Str. 49

Treść: Uprzemysłowienie stopniowe okolicy. Położenie Ogrodzienia i jego wygląd; kościół z r. 1793 fundacji Tomasza Jaklińskiego. Obszar Ogrodzienia i jego zaludnienie. Droga do zamku. Dobra ogrodzienieckie, ich rozległość. Podzamcze i niszczyciele zamczyska. Głośny ongi „cud“ na pobliskiej skale Charakterystyczne rysy mieszczan i wieśniaków okolicznych: zajęcia, obyczaje, stroje dawniejsze i nowoczesne; zalety stałe, wyrażone słowami Wincentego Pola

- IV. Zamek Ogrodzieniecki. Opis Zwalisk. Str. 59

Treść: Dzieło przyrody a dzieło rąk ludzkich. Skalny grzbiet ogrodzieniecki, jako jedna z odnóg Karpat. Ogólny widok ruin i stan ich obecny. Mur obwodowy, strażnice. Wrota wjazdowe w murze okolnym i zjazd. Podwórzec wielki „zewnątrzny”. Brama zamkowa. Dwa łączne korpusy zabudowań z dziedzińcami wewnętrznymi. Rozkład komnat w zabudowaniu większem, „mieszkalnem” — i mniejszem czyli „rycerskiem”. Resztki wieży wartowniczej. Strzelnice, baszty ochronne. Zwaliska w świetle wspomnień i wrażeń. Malowniczość ruin; gra światła i ech; fantastyczność skał. Legiendy: o „denarkach” i o „bonarkach”. Zamierzchła przeszłość zamku.

- V. Dzieje zamku Ogrodzienieckiego. Zaranie przeszłości. Str. 85

Treść: Zawiazki historii faktycznej na tle bajeczności pierwotnej. Źródła archiwalne; akta rodzinne w zbiorach Rokitna szlacheckiego Starodawne warownie w początkach wieku XIV u wierzchovia Warty, Pilicy i Czarnej Przemszy. Gniazdowa siedziba Włodków, Ogrodzienickich; od nich kupcy krakowscy Ibram, Piotr Salomonowicze nabywają znaczny obszar dóbr ich, wraz z Ogrodzieńcem, aktem krakowskim z r. 1470. Na progu XVI stulecia Salomonowiczów zastępują Pileccy-Granowscy. Powrót Włodków w r. 1501. Przed r. 1523 nowi nabywcy: Jan i Seweryn, Bonarowie. Pochodzenie Bonarów, wywyższenie się ich nadmierne, zasługi państwowe i lokalne. Oni czy nie oni założycielami zamku ogrodzienickiego? Zofja Bonarówna i Firleje; posag jej i potęstwo. Mikołaj Firlej w roku 1669 sprzedaje Ogrodzieniec Warszawskiemu. Średniowieczność ogrodzienicka przełamuje się odtąd na stronę przeznaczeń nowożytnych.

VI. Ciąg dalszy dziejów zamku Ogrodzienickiego. Rozkwit i upadek. . Str. 105

Treść: Dziedzic Dankowa, kasztelan krakowski, Stanisław Warszawski — panem na Ogrodzieńcu, Włodawicach, Rokitnie. Działalność jego prywatna i publiczna. Postępowość, gospodarność, uprzemysłowienie wiejskie. Kanały i stawy tradycyjnie przez lud przypisywane Warszawskiemu; ich pozostałość na gruncie. Osadnictwo wyrobnicze i fachowe. Wzory zagraniczne. Ślady hut, cegielni, fabryk. Potop szwedzki i król Jan Kazimierz. Udział Warszawskiego w obronie oblężonej Częstochowy. Boje i utarcz-

ki podjazdowe. Pobył dworu królewskiego na Szląsku i rezydencja w Dankowie. Pośrednicząca i pojednawcza rola kasztelana krakowskiego w zatargach Jana-Kazimierza z opozycją szlachecką i rokoszem Jerzego Lubomirskiego. Zgon w r. 1680. Wnuczka kasztelana, Barbara, wychodzi za Kazimierza hr. Męcińskiego. Skarby posagowe, zastawne Rakoczego i inne, złożone na Jasnej Górze. Proces o nie. Zubożenie Męcińskich; ustąpienie Ogrodzieńca Tomaszowi Jaklińskiemu. Ostatnia mieszkanka zamku, Mieroszeńska z Jaklińskich. Wyprzeżenie przez Kozłowskich żydom. Parcelacja i rabunkowa gospodarka włościan. Ironja losów. Zakończenie.

Przypisy	Str. 123.
Przypisy do rozdziału II	„ 125.
„ „ „ III	„ 125.
„ „ „ IV	„ 126.
„ „ „ V i VI	„ 131.
Bibliografia zamku Ogrodzieńskiego	„ 167.
Skorowidz w alfabetycznym porządku ułożony	„ 171.
I. Nazwy miejscowości	„ 173.
II. Nazwiska osób	„ 178.
Sprostowanie błędów druku	„ 187.
Porządek rzeczy wraz z treścią przed- miotów	„ 189.

Sprostowanie błędów druku.

Strona 68 wiersz 13 i 14 od góry, zamiast: „dwie głowy“ czy-
taj: dwie głowy lwie.

„ 85 „ 1 od góry, zamiast: IV czytaj V.

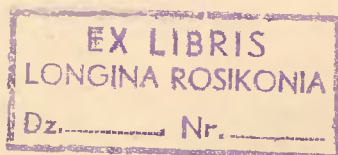
„ 87 „ 13 „ „ 1869 czytaj: 1863.

„ 102 „ 8 „ „ „Inny z Firlejów tak-
że Jan“, czytaj: Po-
wyższy Jan Firlej,
(syn Piotra)

„ 105 „ 1 „ „ V czytaj: VI,

„ 117 „ 13 od dołu „ Helena „ Anna.

„ 117 „ 6 „ „ Idem „ Idem.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000092069



I 597515

XX